

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

15

Rok IX

2 sierpnia 1954 r.

Nr 15/218

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

Wcielamy w życie hasło przyspieszenia wzrostu dobrobytu	561
Przez uprzemysłowienie do potanienia budownictwa — Kazimierz Jaworski . . .	563
Wykonujemy wielki program prac melioracyjnych — Franciszek Czapski . . .	565
Perspektywy zlikwidowania deficytu papieru — Stefan Frenkel	568
Gdy planuje się produkcję sprzętu medycznego w oparciu o fantazję — Stanisław Mickiewicz	571

W DZIESIECIOLECIU POLSKI LUDOWEJ

20 lat w służbie obcego kapitału i 10 lat w służbie narodu — Jan Feliks Charnicki	574
---	-----

PRZODUJĄCE ZAKŁADY — PRZODUJĄCY LUDZIE PRACY

Kopalnia „Czerwona Gwardia“ walczy o obniżkę kosztów własnych — Tadeusz Gorzkowski	578
Przodujący górnik Józef Simka	579

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Komunikat Głównego Urzędu Statystycznego o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego w I półroczu 1954 r.	581
Uwagi dotyczące obniżki kosztów materiałowych w przemyśle zapalczanym Roman Szydłowski	585
Chłodnictwo przed ustawieniem zadań w planie 5-letnim — Władysław Zambrzycki	586
Rola komisji społecznych w OZR — Kazimierz Pracki	588

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO“ PISZA

Brygada kompleksowa na budowie miasta Nowa Huta — Tadeusz Krzyżewski	589
Rozwój gospodarczy Kielecczyzny w 1954 r. w świetle sesji budżetowych rad narodowych — Mieczysław Łuczkievicz	590

PIÓREM FELIETONISTY

Agorafobia i Kazio — (Ryb)	592
--------------------------------------	-----

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH I BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

Jak obniżamy koszty własne produkcji — M. Zasławskij	593
Więcej produkcji z każdej obrabiarki, z każdego agregatu — I. Małyszewskij	594
Modernizacja przemysłu węglowego Chin Ludowych — Chia Sung-Ming . . .	595
Most rumuńsko-bułgarskiej przyjaźni — (br)	597

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Stare oblicze „neo-kolonializmu“ amerykańskiego — Leon Siennicki	598
--	-----

BIBLIOGRAFIA

Wydawnictwa książkowe

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze“ Przedsiębiorstwo Państwowe, W a r s z a w a, ul. Poznańska 15 — REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć: 8.30—9.30. — Warunki prenumeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Zam. PWG. CP1—P/C24/54. Podp. do druku 27.VII.54 r. Druk uk. 29.VII.54 r. Nakł. 6897. Pap. druk. sat. kl. VII 80 g. Ark. wyd. 6,7. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. Zam. nr 4077/C. Warszawa 5-B-18141.

Wcielamy w życie hasło przyspieszenia wzrostu dobrobytu

W CHWILI obecnej znajdujemy się w okresie, którego głęboką treścią jest dążenie do przyspieszenia wzrostu dobrobytu mas pracujących poprzez zdecydowane podniesienie produkcji rolniczej i artykułów powszechnego spożycia. Znajdujemy się w pełnym toku bezpośredniej walki o to, by ludzie ubierali się dostatniej, mieszkali wspanialej, jedli lepiej.

W oparciu o osiągnięcia uzyskane w ciągu 10 lat istnienia Polski Ludowej hasło przyspieszenia wzrostu stopy życiowej szerokich mas uczyniliśmy osią naszych obecnych poczynąń i dążeń.

Pod znakiem realizacji tego hasła upłynęło już kilka miesięcy, można więc mówić o uzyskanych rezultatach. Pierwszy meldunek w postaci komunikatu GUS o wykonaniu planu półrocznego nadszedł w dniu poprzedzającym Święto Odrodzenia Polski Ludowej. Wskaźniki wykonania planu za półrocze stanowią podsumowanie pierwszego etapu, któryśmy przebyli na drodze realizacji zadań wytyczonych na najbliższe dwa lata przez II Zjazd PZPR.

Osiągnięcia w rozwoju naszej gospodarki wyrażone w cyfrach komunikatu stanowią świadectwo, że postawione sobie cele, aby „jak najszybciej uczynić życie piękniejsze i bogatsze”, realizujemy na ogół pomyślnie.

Jako pierwsze osiągnięcie podkreślić należy, że globalną produkcję przemysłu socjalistycznego za I półrocze br. wyrażoną w cenach niezmiennych cechuje wzrost o blisko 14% w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r. Przy tym założenia planowe dotyczące globalnej produkcji przemysłu przekroczone zostały w minionym półroczu o 2,8%.

Zgodnie z duchem uchwał II Zjazdu PZPR poczyniono pewne postępy w rozwoju produkcji artykułów szerokiego spożycia. Na potwierdzenie tego przytoczyć można choćby wskaźnik wzrostu produkcji pieczywa w pierwszym półroczu o 51% w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku, wskaźnik produkcji konserw warzywnych, który wzrósł o 50% itp.

Zadanie rozszerzania produkcji artykułów luksusowych znalazło odbicie we wzroście produkcji cukierków i czekolady o 76% w porównaniu z pierwszym półroczem ubiegłego roku. Podkreślić można również, że dwa pierwsze kwartały br. przyniosły znaczną poprawę zaopatrzenia ludności w lekarstwa. Świadczy o tym wybijający się wskaźnik wzrostu produkcji penicyliny, który przewyższa o 118%

poziom produkcji zeszłorocznej z analogicznego okresu.

Dalsze osiągnięcia w zakresie dostarczenia społeczeństwu zwiększonej puli artykułów szerokiego spożycia znalazły wyraz w przekroczeniu zadań planowych produkcji wielu towarów przeznaczonych dla zaspokojenia potrzeb ludności, że wymienimy choćby tkaniny, odzież męską i damską, meble, porcelanę itp. Uwidocznił się także w minionym półroczu pewien postęp w dziedzinie poprawy jakości i rozszerzenia wachlarza asortymentowego szeregu wyrobów przemysłowych.

Osiągnięcia uzyskane w zakresie produkcji przemysłowej w pierwszym półroczu br. stały się możliwe wskutek prowadzenia energicznej działalności inwestycyjnej w tym okresie przejawiającej się m.in. w uruchomieniu i wprowadzeniu do produkcji szeregu obiektów przemysłowych. Wyrazem przesunięć, jakie zostały dokonane w naszej polityce inwestycyjnej w kierunku zmiany ich struktury na korzyść tych działów gospodarki narodowej, które bezpośrednio obsługują potrzeby ludności, jest np. wzrost w minionym półroczu produkcji maszyn włókienniczych o 105% w porównaniu z pierwszym półroczem roku ubiegłego, podczas gdy wzrost produkcji środków wytwórczości dla przemysłu ciężkiego kształtuje się przeciętnie na poziomie 30%.

Podstawą uzyskanych w bieżącym roku efektów gospodarczych stało się również polepszenie wykorzystania zdolności produkcyjnych w przemyśle, a także pogłębienie rytmiczności w wykonywaniu planów produkcyjnych i podniesienie wydajności pracy w porównaniu z rokiem ubiegłym o ponad 9% w przemyśle oraz o 13% w budownictwie.

W związku z podniesieniem stopy życiowej ludności w mieście i na wsi oraz ze wzrostem produkcji przedmiotów powszechnego spożycia znacznie przekroczył w pierwszym półroczu br. swoje plany handel uspołeczniony łącznie z żywieniem zbiorowym.

W całej naszej działalności prowadzonej na obecnym etapie centralną sprawą jest przyspieszenie rozwoju rolnictwa, wzmożenie produkcji roślinnej, podniesienie hodowli, rozwiązanie problemu zbożowego. W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabierają pierwsze objawy szybszego podnoszenia produkcji rolniczej, które zanotować można w pierwszym półroczu br. W porównaniu z 1953 r. znacznie wzrósł obecnie obszar zasiewów pod zbiory.

Zostały pomyślnie zrealizowane założenia planowe w zakresie zwiększenia powierzchni zasiewu upraw jarych itp.

Stało się tak w rezultacie udzielenia rolnictwu znacznej pomocy ze strony państwa. Dla przykładu podać można, że dostawy kwalifikowanych nasion zbóż kształtowały się w minionym półroczu na poziomie o 26% wyższym niż w okresie porównawczym ubiegłego roku. Plan dostaw nawozów sztucznych dla rolnictwa został przekroczony. Ponad 4 tys. traktorów otrzymało rolnictwo w omawianym okresie z krajowej produkcji przemysłowej.

W pierwszym półroczu 1954 r. szeroki był rozwój szkolnictwa, kultury i ochrony zdrowia, jak również poprawiły się warunki socjalno-bytowe społeczeństwa. W okresie tym nakłady na urządzenia socjalne i kulturalne wzrosły o 48% w porównaniu z pierwszym półroczem ubiegłego roku a na budownictwo mieszkaniowe — o 10%. Oddano do użytku szereg szkół, przedszkoli, żłobków, szpitali, instytucji kulturalnych. W roku 1954 ukończyło szkoły podstawowe ponad 326 tys. młodzieży, z czego blisko 2/3 młodzieży wiejskiej. Liczba otrzymujących świadectwa dojrzałości wyniosła w tym roku ponad 28 tys. osób, a około 24 tys. studentów na wyższych uczelniach przystępuje do egzaminów końcowych. W domach wypoczynkowych Funduszu Wczasów Pracowniczych przebywało o 9% więcej ludzi pracy niż w odpowiednim okresie 1953 r.

Reasumując, stwierdzić należy, że okres minionego półrocza przyniósł już pierwsze rezultaty na drodze realizacji polityki przyspieszania wzrostu dobrobytu szerokich mas ludności.

Realizacja planu produkcji w minionym półroczu nasuwa jednak refleksje w związku z wystąpieniem szeregu niedociągnięć i braków w wielu dziedzinach naszej gospodarki.

Przede wszystkim więc należy zwrócić uwagę na fakt niewykonania zadań planowych w zakresie produkcji szeregu wyrobów w dziedzinie przemysłu ciężkiego, jak np. surowki, niektórych metali nieżelaznych, węgla kamiennego itp. Fakt ten znalazł ujemne odbicie na dalszym przebiegu rozwoju tej „podstawy podstaw”.

W zakresie produkcji takich wyrobów, jak np. tkaniny wełniane, pończochy, radioodbiorniki, młocarnie itp., nie uwzględniono w dostatecznym stopniu nakazu poprawy jakości.

Ważne jest również, że jakkolwiek w porównaniu z rokiem ubiegłym zaznaczyła się pewna poprawa w realizacji zadania obniżki kosztów własnych, to jednak w szeregu dziedzin przemysłu, jak np. w górnictwie, hutnictwie, przemyśle lekkim — przekroczono znacznie wskaźniki kosztów produkcji.

Także w rolnictwie nie osiągnięto w pełni zamierzeń planowych w zakresie siewu niektórych roślin oleistych i włóknistych. Należy również uznać za niedociągnięcie rolnictwa nierównomierny przebieg kampanii prowadzonej w celu zlikwidowania odlogów i ugorów.

Zdecydowana walka o likwidację braków i niedociągnięć, które wystąpiły w pierwszym półroczu br., stać się powinna wytyczną naszej działalności na okres najbliższych miesięcy. Zadaniem centralnym we wszystkich naszych poczynaniach musimy uczynić wyrównanie niedoborów powstałych w produkcji niektórych artykułów przemysłowych, przewyżczenia braków, szczególnie w zakresie poprawy jakości produkcji oraz obniżki kosztów własnych.

W rok dziesięciolecia, który stał się porą czynienia rachunków z przeszłością, potwierdzających słuszność obranej przez nas drogi, wchodzimy bardziej niż kiedykolwiek świadomi i zjednoczeni w woli podjęcia największych zadań, w chęci zwalczania najtrudniejszych przeszkód. W tej jedności tkwi nasza siła, która jest gwarantem powodzenia w naszej dalszej działalności.

Twórczej, pokojowej pracy sprzyja także, jak nigdy dotąd, sytuacja międzynarodowa, która wywiera swój wpływ na życie każdego z nas.

W chwili obecnej otwierają się dla narodów nowe możliwości rozwoju ekonomicznego i kulturalnego, coraz dobitniej bowiem w układzie sił między obozem pokoju a obozem wojny ujawnia się przewaga sił pokoju.

Nowym ogromnym osiągnięciem na tej drodze stało się zawarcie, po 8 latach wojny, rozejmu w Indochinach. Zawarte porozumienie oparto na uznaniu narodowych praw narodów Indochin i na zasadach uwzględniających także interesy Francji.

Z chwilą gdy umilkły działa w Indochinach po raz pierwszy od wielu lat wytworzyła się taka sytuacja, że nigdzie na świecie nie ma wojny.

Zawarcie rozejmu w Indochinach stało się dowodem, że droga rokowań i porozumień może w określonych warunkach przynieść rezultaty odpowiadające interesom narodów. Zaprzestanie działań wojennych w Indochinach jest niewątpliwie poważnym zwycięstwem sił pokoju. Fakt ten stanowi dalszy doniosły krok na drodze do złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Kraj nasz, jako ogniwo wielkiego obozu państw pokojowych od dziesięciu lat wnosi swój stale rosnący wkład w dzieło walki o pokój, o wolność, o postęp. Znajdując się w ramach tego wielkiego obozu zobowiązani jesteśmy nie tylko wzmacniać naszą zwartość, ale także podnosić naszą potęgę ekonomiczną i militarną. A więc mówiąc za tow. Bierutem:

„Przyjmijmy na siebie wszyscy wspólne, szczerne, wielkie, uroczyste zobowiązanie, zjednoczmy się jeszcze mocniej w pracy nad wykonaniem zadań, które stawia przed nami nasza Partia, nasze Państwo Ludowe, nasza Ojczyzna”.

Wykonanie tego zobowiązania, wyrównanie niedociągnięć i braków, które wystąpiły przy realizacji wskazań Partii — stanowić będzie nasz tegoroczny wkład w dzieło walki o to, by panowanie pokoju na świecie zostało utrwalone.

Przez uprzemysłowienie do potanienia budownictwa

II ZJAZD Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej postawił przed pracownikami budownictwa zadanie obniżenia kosztów o 7% w ciągu 1954 i 1955 r. Wykonanie tego zadania wymaga większej niż w ubiegłych latach mobilizacji wszystkich robotników, brygadzystów, majstrów, techników, inżynierów oraz służb zaopatrzenia, magazynierów, pracowników transportu, administracji budowlanej, jak również projektantów i inspektorów nadzoru — do walki o oszczędność. Każdy pracownik budownictwa powinien zaznajomić się z apelem warszawskiej narady aktywu budowlanych z dnia 30 czerwca 1954 r. i uświadomić sobie, jakie usprawnienia może wprowadzić do swojej pracy w celu zwalczania marnotrawstwa. Od świadomości załóg budowlanych, od troski o dobro społeczne, od gospodarności, porządku i uczciwości na budowie, od rozwoju ruchu współzawodnictwa i ruchu racjonalizatorskiego zależą w dużym stopniu wyniki walki o obniżenie kosztów.

Poważnym źródłem oszczędności jest zastosowanie postępowych metod wykonawstwa budowlanego. Na każdej budowie można przez racjonalizację i zastosowanie tzw. małej mechanizacji usprawnić proces budowy i uzyskać bez wielkich nakładów inwestycyjnych oszczędności w sile roboczej. Mała mechanizacja polega na zmechanizowaniu pracochłonnych robót drogą zastosowania prostych i niekosztownych mechanizmów, najczęściej wykonywanych wprost na budowie lub w warsztatach zjednoczenia budowlanego, przy czym w wielu wypadkach wykorzystuje się materiały posiadane na budowie lub odpadkowe.

Przez zastosowanie wyciągów, żurawi o małej nośności, łopat mechanicznych, szablonów murarskich, rusztowań zrationalizowanych itp. — szereg nowatorów przyniosło poważne oszczędności gospodarce narodowej a droga małej mechanizacji i racjonalizacji zawiera niewyczerpane możliwości.

Równocześnie musimy się nastawić na dokonanie przełomu technicznego w budownictwie, bez którego nie będzie można przyspieszyć realizacji zadań przewidujących znaczny wzrost budownictwa mieszkaniowego i socjalno-kulturalnego w ostatnich latach planu 6-letniego i w następnym planie pięcioletnim.

Wprowadzenie postępowej techniki powinno być gruntownie przygotowane, a oparcie się o osiągnięcia radzieckie pozwoli na obranie najbardziej celowej, prawidłowej i szybkiej drogi do uprzemysłowienia budownictwa.

Jest rzeczą jasną, że o ile mamy co roku zwiększać nasze budownictwo mieszkaniowe i komunalne o kilkanaście procent, gwałtownie wzmóc budownictwo wiejskie, powiększać z roku na rok środki na remonty, a zarazem rozwijać nasz przemysł we wszystkich dziedzinach — to nie możemy tego wykonać bez

zmiany metod budownictwa, bez pełnego wprowadzenia doń metod uprzemysłowionych.

Pomiędzy produkcją przemysłową i dotychczasową produkcją budowlaną istnieją poważne różnice.

W fabryce proces produkcyjny przebiega w taki sposób, że produkt po jego wykonaniu opuszcza miejsce produkcji a środki produkcji, np. maszyny pozostają na miejscu w zakładzie fabrycznym. A więc np. w fabryce maszyn żniwnych żniwiarki, kosiarki itp. są po wyprodukowaniu wysyłane z fabryki — a obrabiarki, przy pomocy których wyprodukowano te żniwiarki znajdują się stale w fabryce i wciąż produkują nowe żniwiarki itp.

A w budownictwie jest inaczej. Obiekt budowany znajduje się na miejscu stałym a maszyny i kadry, które go budują, przybywają na miejsce produkcji. Po skończeniu produkcji — po wybudowaniu domu, szkoły itp., obiekt pozostaje na gruncie, a maszyny i ludzie odjeżdżają i udają się na nowe miejsce pracy.

Widzimy tu różnicę w stosunku do produkcji przemysłowej — różnicę, która ma poważny wpływ na metody pracy. W budownictwie trzeba wciąż na nowo organizować proces produkcji, sprowadzać środki i kadry do każdego obiektu.

W przemyśle, gdy raz fabryka jest zbudowana i proces technologiczny ustalony, produkcja przebiega już w sposób gruntownie zorganizowany, pod dachem, bez bezpośredniej zależności od zmian atmosferycznych itp. i dzięki tym i innym okolicznościom produkcja przemysłowa może być wysoce wydajna. Produkcja na 1 robotnika jest w przemyśle efektywniejsza niż produkcja na 1 robotnika na budowie niezmechanizowanej.

Oczywiście, nie możemy wykonać wielkiego domu w fabryce i potem w całości przenieść go na miejsce, gdzie ma stać. Natomiast możemy część domu, np. elementy stropu, klatki schodowej itp. wykonać w zakładzie i elementy te przenieść na budowę, aby je tutaj zmontować.

Taki sposób budowania jest bliższy metodom przemysłowym i jego zastosowanie stanowi węzłowy czynnik uprzemysłowienia budownictwa.

Główne kierunki uprzemysłowienia polegają na tym, żeby jak najwięcej części i elementów budowli wykonać w wytwórniach metodą fabryczną, a na samym placu budowy zmontować te części stosując najlepsze z dostępnych w kraju na danym etapie metod mechanizacji.

Uprzemysłowienie budownictwa przez prefabrykację i mechanizację daje olbrzymie oszczędności w sile roboczej i w czasie budowy.

Wiąże się to z dalszym postępem konstrukcji budowlanych, polegającym na stosowaniu coraz to większych i cięższych elementów i prefabrykatów przy równoczesnym zmniejszaniu ogólnego ciężaru budynku przez użycie lekkich

betonów, płyt izolacyjnych, cegły - dziurawki, zamiast ciężkich betonów i murów.

Wreszcie jedną z najważniejszych wytycznych, jakie wynikają z osiągnięć radzieckich, jest zmniejszenie procesów mokrych na budowie i przejście na procesy suche. Tak np. w ZSRR przeważnie stosuje się suche tynki z dużych płyt arkuszy gipsowych o grubości 10 mm, które się przytwierdza do muru, czy to na listwach czy też przez przymocowanie arkusza gipsowego, w kilku punktach na zaprawie. W ten sposób oszczędza się na sile roboczej tynkarzy, na czasie schnięcia tynku itd.

Odbyta w czerwcu 1954 roku II Moskiewska Narada Techniczno-Naukowa w sprawie budownictwa mieszkaniowego, materiałów budowlanych i prac projektowo-badawczych podsumowała osiągnięcia budownictwa radzieckiego i nakreśliła kierunki uprzemysłowienia budownictwa, z których niektóre mogą być i u nas wprowadzone już na obecnym etapie. Na czoło wysuwają się tu następujące przedsięwzięcia techniczne:

1. Stosowanie gotowych bloków żelbetowych lub betonowych (zależnie od wymogów wynikających z obliczeń statycznych). Takie bloki, wykonane w wytwórni i przewiezione na budowę, układa się w wykopie fundamentowym jako tzw. ławy fundamentowe pod mury piwniczne — za pomocą dźwigu samojazdnego samochodowego lub gąsienicowego, albo też wprost wykorzystuje się jako dźwig koparkę, która wykonała wykopy i znajduje się na budowie. Ciężar takiego bloku musi być dostosowany do udźwigu koparki względnie dźwigu — w naszych warunkach nie powinien przekraczać 1,75 ton. Sposób ten pozwala bardzo szybko ułożyć ławy fundamentowe i skraca czas robót w wykopie, które — jak wiadomo — są najbardziej uciążliwe. Z doświadczenia wiadomo, że np. przy 3 — 4 kondygnacjach budynku, przy naszych obecnych metodach pracy, czas wykonania (fundamentów) i murów piwnicznych aż do stropu łącznie czyli aż do tzw. „wyjścia z ziemi” jest nie mniejszy niż czas zużywany na budowę nadziemnych kondygnacji. Stosowanie gotowych części, tak jak zresztą i stosowanie bloków dla murów piwnicznych przynosi przyspieszenie cyklu wykonywanych w wykopie robót.

2. Stosowanie bloków betonowych lub żużlobetonowych na mury piwniczne. Bloki te, wytwarzane w zakładzie betoniarskim, układa się dźwigiem samojazdnym lub koparką na ławach fundamentowych. Nawet zastosowanie bloków niedużych, odpowiadających np. 16 cegłom, jest już też korzystne, nie mówiąc o blokach ciężkich (do 1,75 ton). W ten sposób oszczędzamy na cegle, która w związku z wielkim rozwojem budownictwa osiedlowego jest szczególnie deficytowym materiałem.

3. Stosowanie stropów prefabrykowanych, przy czym — jak wykazują doświadczenia radzieckie — najbardziej korzystne są płyty z obustronną gładką powierzchnią, uzbrojone górami i dołem, albo zbrojeniem normalnym, albo strunowym z kanałami powietrznymi. Płyty te o rozpiętości traktu i o szerokości takiej, że

przeciętnie na pokój idą 3 płyty o ciężarze nie przekraczającym 1,75 ton każda, układa się za pomocą żurawia wieżowego.

Dopóki nie wyrabiamy takich płyt, mogą być z korzyścią stosowane płyty stropowe z pustakami ceramicznymi lub betonowymi, wykonywane w naparzalni na budowie (metoda Kacnera i Lewickiego stosowana w Warszawie i w Nowej Hucie na osiedlu A-11).

4. Stosowanie gotowych biegów i podestów schodowych. W ZSRR wykonują biegi i podesty często już z obrobieniem powierzchni lastrykowej itp.

5. Wykonanie ścianek działowych z elementów gipsowych lub gipsowo-żużlowych. Jest to ważne również ze względu na deficyt cegły, której nie powinno się zużywać na ścianki działowe, gdyż jest ona potrzebna na mury.

6. Szersze stosowanie cegły licowej — czerwonej lub wapienno-piaskowej, ewentualnie cementowej. Cegła licowa nie wymaga tynku zewnętrznego i jest układana dokładnie na listwy, co pozwala uzyskać równe spoiny, które potem są fugowane. Przy stosowaniu cegły licowej otrzymujemy budynek od razu z elewacją zewnętrzną gotową i unikamy częstego obecnie zjawiska, że przez długie lata domy stoją nieotynkowane z zewnątrz, głównie z braku tynkarzy i trudności materiałowych.

7. Ze względu na konieczność wykonania tynków zewnętrznych w budynkach obecnie wznoszonych, jak i nadrobienia zaległości w tynkach fasadowych z ubiegłych lat — rysuje się bardzo poważnie problem braku dostatecznej ilości tynkarzy. W Warszawie zostało w 1954 r. utworzone specjalne przedsiębiorstwo dla robót elewacyjnych, które posługiwać się będzie najnowszymi metodami tynkowania mechanicznego, rusztowaniami rurowymi itp. Niemniej bez wprowadzenia nowych materiałów w postaci bloków licowych lub płyt okładzinowych nie rozwiążemy w pełni tego problemu.

W Polsce przygotowuje się już produkcję bloków typu radzieckiego M — K, takich jakie zastosowane zostały przez radzieckich budowniczych na budowie Pałacu Kultury i Nauki, o pięknej barwie złocisto-kremowej. Oprócz tego rozpocznie się w 1955 r. produkcję płyt ceramicznych, prasowanych metodą półsuchą, czerwonych i jasnych.

8. Znaczne polepszenie sytuacji na odcinku tynkarzy nastąpi z chwilą wprowadzenia do budownictwa polskiego suchych tynków. Znajdujący się w budowie kombinat gipsowy w dołinie Nidy powinien już w 1955 r. uruchomić produkcję gipsowych arkuszy tynkowych oklejonych obustronnie papierem oraz elementów gipsowych na ścianki działowe itp.

Projektanci nasi powinni już obecnie przewidywać suche tynki w tych nowych projektach, które będą realizowane w 1956 r. i latach następnych.

9. Podstawowym warunkiem dla wprowadzenia uprzemysłowionych metod jest wyposażenie budowy w żurawie wieżowe, które są już produkowane w kraju przez Warszawskie

Zakłady Urządzeń Technicznych im. Waryńskiego.

Dla naszego budownictwa mieszkaniowego najodpowiedniejsze będą przede wszystkim żurawie 30-tonometrowe^{*}), a dla budownictwa przemysłowego 45-tonometrowe. W najbliższych latach przewiduje się znaczne zwiększenie seryjnej produkcji tych żurawi, co pozwoli na gruntowne przeobrażenie wykonawstwa budowlanego i na szerokie wprowadzenie uprzemysłowionych metod. Już obecnie mamy niezwykle korzystne doświadczenia z budowy osiedla A — 11 w mieście Nowa Huta, wznoszonego przy pomocy 7 żurawi wieżowych z zastosowaniem w praktyce wymienionych nowoczesnych metod technicznych.

10. Przy uprzemysłowieniu budownictwa ilość urządzeń prowizorycznych składających się na tzw. zagospodarowanie placu budowy zmniejsza się do minimum, a przygotowanie betonów zapraw, deskowań do betonu, zbrojenia do żelbetów itp. odbywa się w stałych bazach w sposób przemysłowy.

Przykładem takiej organizacji jest budowa Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Budowniczowie radzieccy rozpoczęli wykonawstwo

od budowy bazy stałej w Jelonkach, w obrębie Wielkiej Warszawy, skąd samochodami przewozi się materiały na plac budowy w kontenerach (pojemnikach).

Budownictwo powinno przejść jak najszybciej na budowę stałych baz z równoczesnym zmniejszeniem ilości budynków prowizorycznych na placu budowy i stosować coraz szerzej konteneryzację cegły, betonu, zapraw itp. co przyniesie poważne zmniejszenie strat na stłuczkach itp.

Powyższe uwagi nie wyczerpują wszystkich nowych materiałów, jakie należy upowszechnić w budownictwie. Należy szerzej stosować cegłę — dziurawkę, sitówkę, trocinówkę oraz cegłę sylikatową, bloki żużlowe i gipsowo-żużlowe itd.

W robotach instalacyjnych należy przejść na stosowanie prefabrykatów węzłów instalacyjnych tzw. bloków sanitarnych itp.

Wspomniane metody mogą być wprowadzane u nas już w latach 1954 — 1955 i powinny stanowić bazę wykonawczą i techniczną do dalszego wzrostu budownictwa mieszkaniowego, socjalnego i kulturalnego w planie pięcioletnim — jako jednego z ważnych elementów podniesienia stopy życiowej ludności.

Franciszek CZAPSKI

Wykonujemy wielki program prac melioracyjnych

DYREKTYWY II Zjazdu PZPR i uchwała II Plenum Komitetu Centralnego uwypuklają zagadnienie melioracji jako jeden z ważnych czynników wpływających na rozwój rolnictwa i utrzymanie plonów na wysokim, stale wzrastającym poziomie.

Melioracje regulują stosunki wodne na gruntach ornych, łąkach i pastwiskach odprowadzając nadmiar wody z terenów zabagnionych lub doprowadzając wodę do terenów jej pozbawionych, zwłaszcza w latach i okresach suchych. Uregulowanie stosunków wodnych ułatwia rolnikowi przeprowadzanie zabiegów związanych z uprawą roli, zasiewem, pielęgnacją roślin oraz ze sprzętem plonów.

Melioracje są podstawowym warunkiem utrzymania gleby w kulturze oraz wprowadzenia postępowych metod agrotechniki.

Regulując nadmiar lub brak wody w sposób najkorzystniejszy dla wegetacji uprawianych roślin, melioracje zapewniają wzrost plonów i utrzymanie ich na stałym i wysokim poziomie. Poprawiają one strukturę na wszystkich rodzajach gleb występujących na ziemiach polskich, pozwalają na lepsze wykorzystanie naturalnych zasobów gleby oraz pełniejsze wykorzystanie nawożenia naturalnego i sztucznego. Największe jednak korzyści dają melioracje na użytkach zielonych, gdzie najczęściej nadmiar wody występuje od jesieni do wiosny, a brak jej w okre-

sie letnim. Dla tych powodów melioracje użytków zielonych obejmują zwykle odwodnienie połączone z nawodnieniem.

Zmiana stosunków wodnych na łąkach, zwłaszcza torfowych nie zapewnia jednak samoistnego rozwoju traw szlachetnych i dlatego tereny te wymagają pomelioracyjnego zagospodarowania.

Obejmuje ono: zaoranie, wałowanie, bronowanie, nawożenie sztuczne, głównie potasem i fosforem, zasiew mieszanki traw szlachetnych i zabiegi pielęgnacyjne, jak walka z chwastami itp. Tereny zagospodarowane muszą mieć zapewniony dopływ wody w okresie wegetacji, o ile warunki naturalne tego wymagają. Zmeliorowane i właściwie zagospodarowane użytki zielone dają kilkakrotny wzrost plonów. Podczas gdy przeciętny plon z łąki niezmeliorowanej wynosi około 15 q z ha, to po przeprowadzeniu melioracji, zagospodarowaniu i nawodnieniu łatwo osiąga się przeciętne plony od 60—80 q z ha, a często i 120 q z ha.

Łąki nawadniane ściekami, np. w dolinie Neru pod Łodzią — dają plony 150 q z ha i wyżej. Oprócz wyraźnego wzrostu plonów poprawia się jakość siana i jego wartość pokarmowa. Z tych względów melioracje łąk i pastwisk przyczyniają się wybitnie do zwiększenia bazy paszowej i stanowią podstawę racjonalnego rozwoju hodowli.

Podkreślić należy, że dobre pastwisko latem, a siano w zimie jest najtańszą i zdrową paszą dla bydła.

^{*}) tj. o udźwigu 3 ton zaczepionych na ramieniu 10 m lub 2 ton na ramieniu (czyli odległości od słupa żurawia) 15 m itd.

Z tych to względów melioracje łąk i pastwisk są podstawowym zagadnieniem w planie rozwoju rolnictwa i gospodarki narodowej.

Realizując to zadanie Polska Ludowa od chwili powstania otacza melioracje troskliwą opieką w zakresie organizacji i finansowania robót.

W pierwszych latach, do roku 1949 główny wysiłek skierowany był na naprawę i odbudowę zniszczeń spowodowanych wojną w urządzeniach wodno-melioracyjnych. W okresie tym wykonano odbudowę melioracji szczegółowych na obszarze ponad 340 tys. ha oraz drobniejsze naprawy na powierzchni 600 tys. ha, jednocześnie usunięto znaczniejsze uszkodzenia wojenne w wałach przeciwpowodziowych na długości około 3 000 km oraz uregulowano około 3 200 km rzek.

Największą robotą w tym okresie było przywrócenie dla użytkowania rolniczego bardzo żyznych terenów Żuław przy ujściu Wisły, które po zakończeniu wojny stanowiły jedno wielkie morze z poprzerywanymi groblami, powysadzonymi stacjami pomp i poniszczonymi urządzeniami melioracji szczegółowych. Odwodnienie Żuław zostało wykonane w okresie lat 1945—1949; odbudowano 564 km wałów, 135 stacji pomp, 200 km linii wysokiego napięcia do stacji pomp, 3 tys. km kanałów i 17 tys. rowów na obszarze około 140 tys. ha.

Po przeprowadzeniu najpilniejszych napraw uszkodzeń wojennych, przystąpiono od początku planu 6-letniego do planowej rozbudowy urządzeń wodno-melioracyjnych, skierowując główny wysiłek na melioracje łąk oraz na renowację drenowań na gruntach ornych. Przy melioracji łąk i pastwisk specjalną uwagę zwrócono na ich zagospodarowanie pomelioracyjne, tak aby już w roku następnym po dokonaniu odwodnienia stworzyć łąkę o pełnej produkcji dającą 60—100 q pełnowartościowego „słodkiego siana” zamiast dotychczasowych 10—15 q liczego i kwaśnego siana z 1 ha.

Również wielką wagę przywiązuje się do zapewnienia możliwości stosowania nawodnień. Stosuje się zasadę, że nie może być wykonane żadne odwodnienie łąki czy pastwiska bez jednoczesnej budowy urządzeń nawadniających, jak jazy, przepusty, zastawki itp.

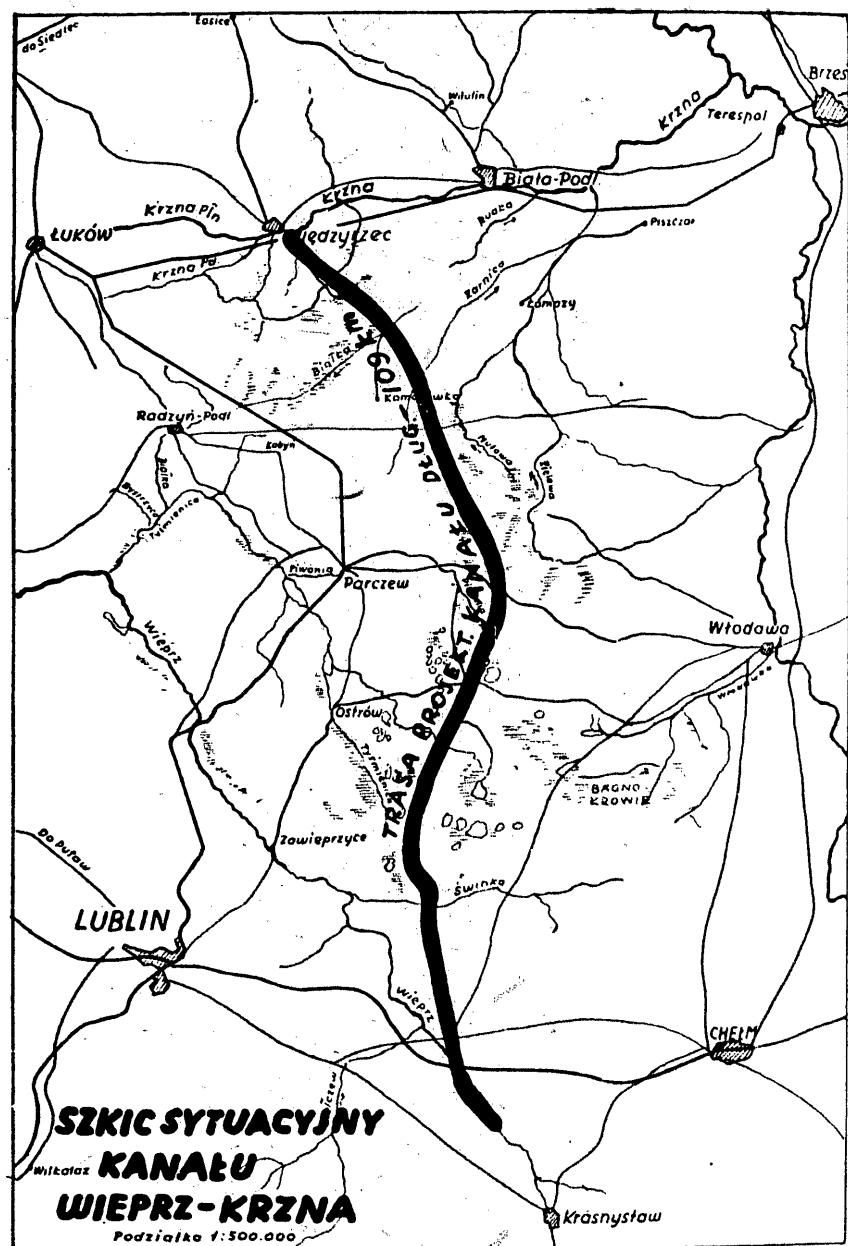
W ciągu czterech lat planu 6-letniego wykonano nowe melioracje łąk i pastwisk na obszarze 44 800 ha oraz odbudowano je na powierzchni 154 tys. ha.

Zagospodarowanie pomelioracyjne przeprowadzono na obszarze 222 tys. ha metodą pełnej uprawy, podsiewu i nawożenia.

Z większych obiektów przy melioracji łąk i pastwisk należałoby wymienić melioracje prowadzone na terenie woj. białostockiego — bagno Kuwasy w okolicy Grajewa.

Melioracja bagna Kuwasy jest zapoczątkowaniem wielkich robót wodno-melioracyjnych w dolinie rzeki Biebrzy. Bagno Kuwasy o obszarze 7 tys. ha stanowi część szerokiej doliny rzeki Biebrzy i położone jest między rzekami Elk i Jegrznią. Bagno to rozciąga się na południe od jeziora Rajgrodzkiego, którego wody użyte bę-

dą do nawodnienia Kuwas, co da możliwość stworzenia tu dużej bazy paszowej; na niej oprze się gospodarka hodowlana w skali pozwalającej zaspokoić nie tylko potrzeby miejscowe, lecz i dać pewne nadwyżki wywozowe dla innych części kraju. W planie 6-letnim przewidziane jest zmeliorowanie północnej części bagna Kuwasy o obszarze 4 tys. ha w celu zaspokojenia potrzeb rejonu grajewskiego. Ogółem koszt inwestycji łącznie z zagospodarowaniem rolniczym wyniesie około 40 mln zł.



Na terenie woj. lubelskiego — kanał Wieprz-Krzna doprowadzi wodę i zasili około 70 tys. ha użytków zielonych, odczuwających brak wody. Kanał Wieprz—Krzna długości 109 km powiąże 19 lokalnych rzeczek oraz liczne jeziora, co pozwoli na racjonalny rozrząd wody w całym systemie. W zasięgu kanału znajduje się 76 spółdzielni produkcyjnych o powierzchni 17 523 ha oraz 17 państwowych gospodarstw rolnych i rybnych o powierzchni 10 tys. ha. Zmeliorowanie omawianych terenów pozwoli na szybszy rozwój spółdzielczości, a uruchomione nieużytki będą mogły być wykorzystane na powiększenie areału ziemi dla nowopowstających spółdzielni produkcyjnych.

Kanał ten może być wykorzystany jako lokalna droga wodna, łącząca te tereny ze stacjami kolejowymi Trawniki i Międzyrzec. Ogólny koszt budowy kanału wyniesie około 70 mln zł. Budowa ta będzie przeprowadzona w ciągu 3 lat. Wartość robocizny w akcji społecznej chłopskiej z woj. lubelskiego ocenia się na 21 mln zł, udział państwowych środków finansowych wyniesie około 49 mln zł.

Na terenie woj. gdańskiego prowadzi się poważne roboty melioracyjne na obiekcie „Moście-Błota”. Obiekt ten położony jest w dolinie rzeki Redy i Zagórskiej Strugi na terenie gmin Wejherowo—Wieś, Ruch i Kossakowo powiatu wejherowskiego. Łąki i pastwiska na obiekcie „Moście-Błota” nie były w pełni wykorzystane i nie dawały zamierzonych efektów gospodarczych z uwagi na wadliwe funkcjonowanie urządzeń wodno-melioracyjnych składających się tylko z rowów odwadniających wykonanych przed pierwszą wojną światową. Celem stworzenia jak najlepszych warunków dla rolniczego wykorzystania tego obiektu przystąpiono w roku 1953 do prac melioracyjnych na obszarze 9 tys. ha.

Z chwilą wybudowania w pobliżu zatoki Puckiej wału ochronnego, zabezpieczy się dalej położony obszar łąk i pastwisk przed zalewami sztormowymi, zaś po odwodnieniu i nawodnieniu oraz zagospodarowaniu łąk i pastwisk osiągnie się w pobliżu ośrodków miejskich, jak Gołynia, Wejherowo, Sopot i Gdańsk poważną bazę paszową dla gospodarki hodowlanej i mlecznej zaopatrującej wymienione ośrodki w produkty rolne. Ogólny koszt inwestycji wyniesie około 20 mln zł. Wszystkie roboty na tym obiekcie zamierza się wykonać w ciągu 4 lat.

Na terenie woj. warszawskiego prowadzi się roboty wodno-melioracyjne w dolinie rzeki Rozogi, rzeki Omulew, kanału Bilińskiego itp.

W dolinach rzeki Odry, Noteci, Warty, Prosny, Baryczy zostaną wykonane wielkie roboty melioracyjne, które stworzą na tych terenach powiazaną ze sobą sieć wodną, uwzględniającą możliwość przerzucania w miarę potrzeby wody z jednego dorzecza do drugiego.

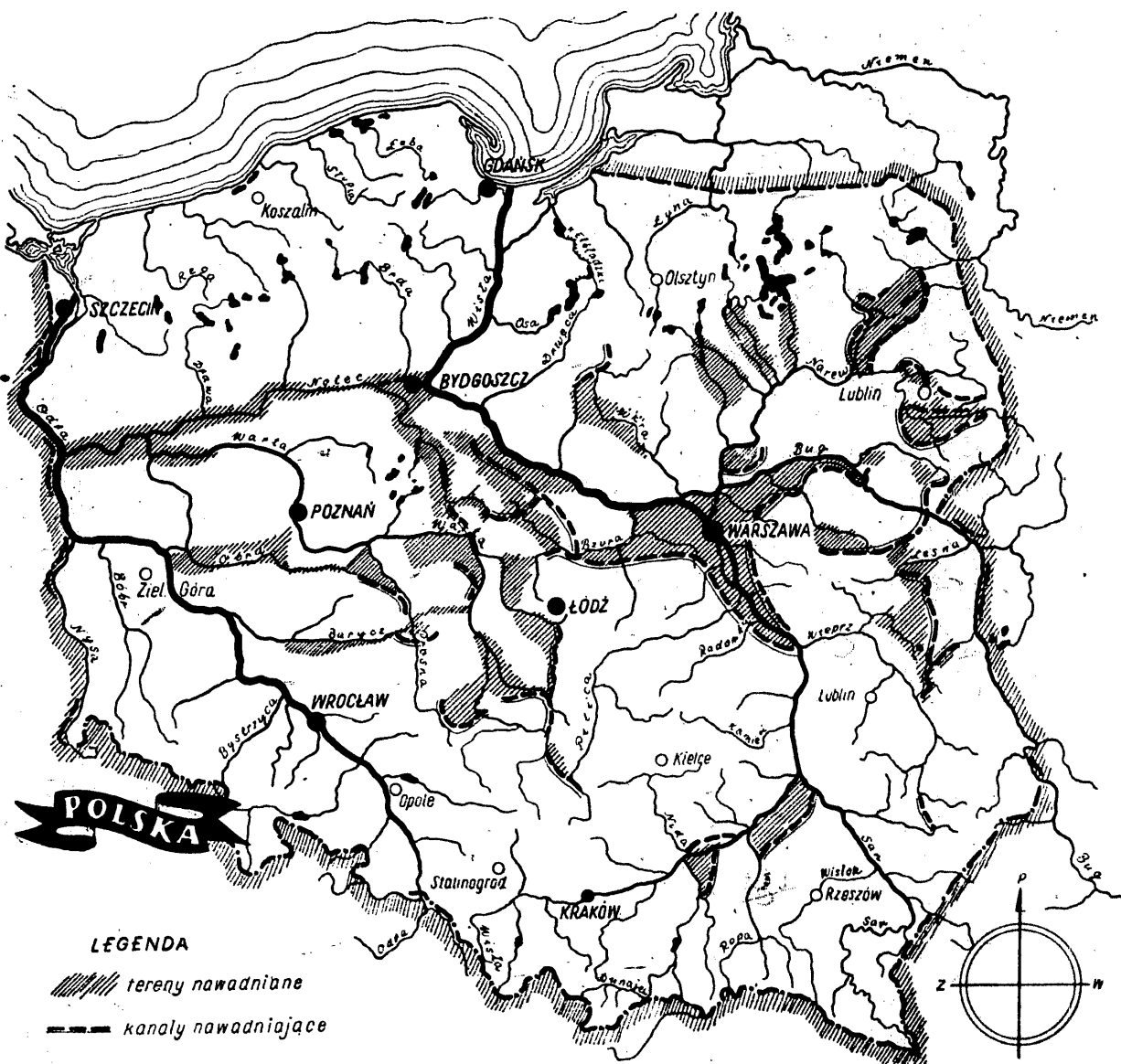
Na terenie woj. białostockiego, warszawskiego i olsztyńskiego zostanie stworzona ogromna baza paszowa o powierzchni 400 tys. ha zasilana wodami z jezior mazurskich i augustowsko-suwalskich, które zostaną w tym celu zaopatrzone w urządzenia piętrzące, aby umożliwić magazynowanie w nich wody z okresów zimowych i wiosennych.

W roku 1955 zostaną rozpoczęte na większą skalę prace nad rolniczym wykorzystaniem ścieków miejskich.

Pierwszą większą tego rodzaju inwestycją będzie wykorzystanie na obszarze około 20 tys. ha do nawodnień ścieków miejskich m. Łodzi wpuszczanych do rzeki Ner. Obecnie istnieją tam urządzenia nawadniające na obszarze około 2 500 ha, dające nadzwyczaj korzystne wy-

niki. Wykonanie zaplanowanych melioracji łąk pozwoli na uregulowanie stosunków wodnych na obszarze około 2 mln ha, co przyczyni się wybitnie do podniesienia bazy paszowej, w której łąki i pastwiska odgrywają zasadniczą rolę.

Roboty wodno-melioracyjne w Polsce przedwrześniowej prowadzone były dorywczo i bezplanowo. Przeprowadzano np. regulację rzeki nie uzupełniając jej jednocześnie wykonaniem w dolinie rowów odwadniających i nawadniających. W rezultacie zamiast wzrostu plonów powodowało to niejednokrotnie ich spadek wywołując wśród chłopów rozgoryczenie i niechęć do melioracji.



Rozmieszczenie prac wodno-melioracyjnych

Obecnie zasadą prac wodno-melioracyjnych jest ich kompleksowość, tzn. jednocześnie z regulacją rzeki przeprowadza się melioracje szczegółowe w dolinie, polegające nie tylko na odwadnianiu, lecz i na nawadnianiu. Buduje się jazy piętrzące na rzekach oraz zastawki na rowach, pozwalające na dowolne regulowanie poziomu wody. Zaraz po wykonaniu robót technicznych przeprowadza się zagospodarowanie, polegające na zniszczeniu dotychczasowej darni traw kwaśnych przez zaoranie lub silne zabronowanie, a następnie po rozsianiu potrzebnych nawozów sztucznych obsiewa się mieszkanką traw słodkich dobraną dla danego rodzaju gruntu.

Państwo przychodzi tu gospodarce chłopskiej z wybitną pomocą. Przed wojną ze środków państwowych wykonywano tylko regulację rzek, a dla przeprowadzenia melioracji szczegółowych chłop musieli sami starać się o wysoko-

procentowe kredyty w Banku Rolnym, które zresztą trudno było otrzymać. Obecnie państwo finansuje zarówno melioracje podstawowe, jak i szczegółowe wymagając jedynie pewnego wkładu w formie robocizny — wynoszącego od 5 do 20% ogólnego kosztu — ze strony bezpośrednio zainteresowanych, którzy będą odnosili korzyści z wykonanych robót. Im udział zainteresowanych będzie w tych robotach większy, tym większe obszary można będzie objąć melioracjami, od wykonania których zależy możliwość podniesienia gospodarki rolnej w wielu gospodarstwach chłopskich.

Wysiłkiem zbiorowym chłopów z powiatu Kraśnik w woj. lubelskim został wykonany w krótkim czasie wał przeciwpowodziowy nad Wisłą pod Świeciechowem, chroniący od katastrofy powodzi żyzne grunty.

W woj. łódzkim we wsi Konary przy znacznym udziale zainteresowanych chłopów wykonano nawodnienie łąk. Na ogromnych bagnach nad rzeką Biebrzą w woj. białostockim w pracach melioracyjnych biorą bardzo czynny udział chłopci z sąsiednich okolic, a w szczególności młodzież ZMP.

Przykłady te można by mnożyć, wykazując jak dzięki zwiększeniu udziału zainteresowanych udało się przyspieszyć i rozszerzyć wykonanie planowych robót wodno-melioracyjnych, które przyczyniły się do znacznego polepszenia bytu miejscowej ludności.

Nie wystarczy jednak wykonać melioracje, trzeba umieć je w pełni wykorzystać i należyćie konserwować. Gospodarowanie wodą przy

pomocy zastawek na rowach nie jest sprawą skomplikowaną, lecz wymaga dbałości i opieki. Wodę należy spiętrzać w odpowiednich warunkach i na odpowiednio długi okres czasu. Musi tu być przestrzegany pewien regulamin ułożony w porozumieniu ze służbą wodno-melioracyjną, ustalający wysokość spiętrzeń na poszczególnych zastawkach i okresy, w których należy je zamykać dla poboru wody.

Ramy odwadniające i nawadniające wymagają czyszczenia 2 razy do roku, tj. na wiosnę i na jesieni.

Stałe utrzymywanie urządzeń melioracyjnych w należytych stanie winno być troską zainteresowanych, dla których te urządzenia zostały wybudowane i z których mogą oni osiągnąć bardzo znaczne korzyści.

Organizowana od 1950 r. corocznie dla zmobilizowania szerokich mas chłopskich akcja melioracyjna staje się coraz bardziej powszechna.

Będąca na ukończeniu w bieżącym roku pierwsza część akcji melioracyjnej, która dzieli się na wiosenną i jesienną, obejmuje daleko szerszy zakres aniżeli w latach ubiegłych i przebiega pod hasłem — wykorzystać wszystkie rezerwy gromadzkie dla przyspieszenia wzrostu planów i rozwoju hodowli. Akcja ta opiera się na podjętych przez spółdzielnie produkcyjne i gromady zobowiązaniach, wyrażających się wartością około 10 mln dniówek. Rozszerzenie dotychczasowego wkładu wsi w wykonanie zadań na odcinku robót wodno-melioracyjnych stworzy możliwie najlepsze warunki dalszego wzrostu produkcji rolnej.

Stefan FRENKEL

Perspektywy zlikwidowania deficytu papieru

PRZEMIANY społeczno-gospodarcze w Polsce Ludowej wywołały rewolucję kulturalną, której wynikiem jest między innymi niebywały w warunkach kapitalizmu rozwój czytelnictwa oraz wzrost nakładów wydawnictw książkowych i prasy.

Aby zaspokoić rosnący głód wiedzy tych najszerszych mas ludności, które pod tym względem były przed wojną świadomie i celowo przez kapitalizm upośledzone, aby sprostać zadaniom, jakie przed przemysłem papierniczym stanęły w związku z rozwojem innych dziedzin gospodarki narodowej — trzeba było znacznie podnieść potencjał produkcyjny zakładów papierniczych, przejętych przez nas po drugiej wojnie światowej.

Przemysł papierniczy szybko dzwignął się ze zniszczeń spowodowanych wojną i okupacją, niemal natychmiast zagospodarowane i uruchomione zostały liczne zakłady na Ziemiach Odzyskanych. W wyniku ofiarnej pracy robotników i nielicznej, uratowanej z pogromu hitlerowskiego kadry inżyniersko-technicznej — produkcja wszystkich rodzajów wyrobów papierniczych (z wyjątkiem tektury) już w 1947 roku osiągnęła poziom przedwojenny, a w 1949 roku

poziom ten zarówno w zakresie papieru, jak i tektury przekroczyła.

Rozmiary produkcji nie mogły jednak zaspokoić stale wzrastających potrzeb i dlatego plan 6-letni przewidywał dwukrotny w stosunku do roku 1949 wzrost produkcji papieru, niezależnie od wzrostu produkcji celulozy i tektury.

Zadania te miały być osiągnięte drogą udoskonaleń procesów technologicznych w istniejących zakładach, drogą usprawnienia organizacji produkcji, rozbudowy i modernizacji istniejących zakładów oraz drogą budowy nowych, potężnych zakładów przemysłowych. Niezależnie od nowych fabryk celulozy miały powstać dwa kombinaty celulozowo-papiernicze w Ostrołęce i Drawskim Młynie oraz fabryka celulozy słomowej i papieru gazetowego w Skolwinie. Zamierzone zwiększenie produkcji papieru zostało w okresie pierwszych 4 lat planu 6-letniego tylko częściowo zrealizowane, o czym świadczy przytoczona tabelka.

Trzeba stwierdzić, że — jakkolwiek wzrost produkcji przemysłu papierniczego jest znaczny — pierwotne wskaźniki planu 6-letniego nie zostały osiągnięte. Nie osiągnięte są bowiem w 1955 roku dwukrotność w stosunku do 1949 r.

zwiększenia całej produkcji papieru, lecz tylko wskaźnik 160. Niewykonanie pierwotnych wskaźników planu 6-letniego dotyczy zwłaszcza papieru gazetowego, którego produkcja miała wzrosnąć o 113% w stosunku do roku 1949, przewidywania zaś wskazują, że wzrost wyniesie tylko 29%.

Wzrost produkcji papieru w %

	1937	1949	1953	1954	1955	
			wyko- nanie	skoryg. plan	pierw. plan	skoryg. plan
Wszystkie gatunki papieru	79	100	141	153	200	160
w tej liczbie:						
papier gazetowy	57	100	110	120	213	129
papier drukowy						
na druk zwykłych	89	100	148	170	217	200
książek						

Gdzie leży przyczyna takiego stanu rzeczy? Co spowodowało, że przemysł papierniczy nie potrafił sprostać zadaniom postawionym przez plan 6-letni?

U podstaw tego stanu rzeczy leży w zasadzie ta sama przyczyna, która spowodowała znane powszechnie dysproporcje między rozwojem produkcji środków wytwórczości a rozwojem produkcji przedmiotów konsumpcji, do których zaliczają się również wytwory przemysłu papierniczego. Ustalone w planie 6-letnim bardzo szybkie tempo rozwoju produkcji wyrobów papierniczych uległo osłabieniu na rzecz potężnego rozwoju przemysłu ciężkiego, na korzyść koniecznego dla gospodarki wzmocnienia potencjału gospodarczego i obronnego naszego kraju.

Trzeba było dokonać korekty pierwotnych wskaźników planu 6-letniego. W jaki bowiem sposób przemysł papierniczy mógł osiągnąć przewidziany przez plan 6-letni wzrost produkcji, jeśli zamierzone inwestycje nie zostały w pełni zrealizowane? Z przewidzianych do budowy 3 wielkich zakładów papierniczych buduje się obecnie tylko jeden — fabryka celulozy słomowej i papieru gazetowego w Skolwinie.

Należy podkreślić, że w takich warunkach spożycie papieru na głowę ludności jest u nas stosunkowo niskie — w 1952 roku wynosiło 15,1 kg rocznie, podczas gdy np. w Czechosłowacji wynosiło 17,4 kg, a jeszcze więcej w niektórych krajach odznaczających się wysoką produkcją papieru. Wprawdzie od tego czasu spożycie papieru na jednego mieszkańca wzrosło i wynosi u nas obecnie 17,4 kg, zaś w roku przyszłym wyniesie 18,5 kg, a w roku 1960 osiągnie poziom 21,5 kg, jednakże wzrost ten jest wyraźnie niedostateczny, jeśli weźmie się pod uwagę niebawmy pęd do wiedzy i podnoszenia poziomu kulturalnego szerokich warstw naszego społeczeństwa.

Zrozumiałe jest również, że w tych warunkach na rynku stale odczuwany jest brak papieru piśmiennego i pakowego, że limitowane produkcją papieru przedsiębiorstwa wydawnicze

nie mogą rozwijać swej działalności w takim stopniu, w jakim wymagałby tego rozwój czytelnictwa, że nawet hamowana ograniczonym przydziałem papieru prasa nie może w pełni spełniać swej roli zbiorowego organizatora i propagandysty. Istniejący deficyt papierowy znajduje swoje odbicie m. in. w rozdzielniku dla poszczególnych wydawnictw gospodarczych, które zmuszone są ograniczać swe plany wydawnicze na bardzo ważnym odcinku popularyzacji zagadnień gospodarczych.

Trzeba ponadto jeszcze stwierdzić, że nawet te ograniczone niedostateczną produkcją przydziały papieru nie są w pełni realizowane, gdyż planów produkcyjnych przemysł papierniczy już od dłuższego czasu nie wykonuje.

Ilościowy plan produkcji papieru na rok 1953 wykonany został w 98,8%, przy czym deficyt w papierze gazetowym i drukowym był jeszcze większy, gdyż do wykonania planu produkcji tych gatunków papieru zabrakło 4,1%, względnie 4,2%. W roku bieżącym sytuacja wcale nie przedstawia się lepiej; plan I półrocza 1954 roku wykonany został ilościowo w 98,2% i powstały wskutek tego deficyt stanowi, okragło licząc, 4300 ton papieru. W tej liczbie, wobec przekroczenia planu w innych gatunkach papieru i w przetwórstwie, największy deficyt powstał w papierze gazetowym (4500 ton), w papierze drukowym (300 ton), w papierze piśmiennym (500 ton) i w papierze pakowym (1300 ton).

I tutaj trudno za taki stan winić wyłącznie przemysł papierniczy, chociaż w pewnym stopniu do niewykonania planu produkcyjnego przyczyniły się także niedociągnięcia przemysłu, jak nieosiągnięcie w przewidzianym terminie pełnej zdolności produkcyjnej przez renowowane i modernizowane urządzenia w fabryce myszkowskiej, przedłużenie remontu kapitalnego w Rudawie, trudności z uruchomieniem nowej maszyny papierniczej w Oławie oraz zaniechanie prac przygotowawczych do sezonu zimowego we wszystkich fabrykach papierniczych, wskutek czego ostra tegoroczna zima spowodowała zamarzanie celulozy oraz trudności w gospodarce wodnej zakładów, bez której należytego przebiegu nie jest do pomyslenia prawidłowa produkcja papieru.

Główną jednak przyczyną niewykonania planu produkcyjnego przemysłu papierniczego w roku 1953 i w I półroczu roku 1954 jest opóźnienie realizacji inwestycji w nowobudowanej fabryce w Skolwinie oraz zbyt wczesne obłożenie planem uruchamianych maszyn papierniczych.

Tzw. druga (mniejsza) maszyna papiernicza w Skolwinie miała być zgodnie z planem uruchomiona w dniu 1 kwietnia 1953 roku i od tej daty jej zdolność produkcyjna (początkowo wprawdzie w niepełnym rozmiarze) włączona została przez PKPG do Narodowego Planu Gospodarczego. W rzeczywistości zaś, bez winy

przemysłu papierniczego, lecz wskutek opóźnienia dostawy i montażu przez wykonawcę maszyna ta weszła do produkcji dopiero w dniu 1 lipca 1953 roku.

Niezależnie od straty wynikającej z 3-miesięcznego opóźnienia uruchomienia maszyny, nie mogła ona od razu po włączeniu do ruchu produkować zaplanowanej przez PKPG ilości papieru, albowiem jasne jest, że zanim nowa maszyna dotrze się, zanim zostanie w pełni uregulowana, zanim usunięte zostaną wszystkie zauważone niedomagania, zanim załoga opanuje metodę produkcji i przyzwyczai się do wykonywania nie znanych jej dotąd operacji — musi upłynąć pewien, i to wcale nie krótki okres czasu.

Dlatego też okres rozruchu nowouruchamianych maszyn, w czasie którego maszyny takie mogłyby być obciążane planem tylko w znacznie zmniejszonej wysokości, powinien być poważnie przedłużony. Świadczą o tym zresztą wskaźniki wykonania planów miesięcznych przez drugą maszynę papierniczą w Skolwinie, które wyniosły: w lipcu 1953 r. (pierwszym miesiącu od uruchomienia) — 42,6%, w sierpniu — 32,8%, we wrześniu — 43,4%, w październiku — 66,7%, w listopadzie — 65,9%, w grudniu — 59,2%, a nawet w maju 1954 r., po blisko rocznej pracy wskaźnik ten wzrósł wprawdzie do 80,3%, lecz nie osiągnął jeszcze planowanej wielkości. Tym właśnie niewykonaniem zadań planowych przez maszynę skolwińską należy tłumaczyć powstały w I półroczu 1954 r. deficyt w papierze gazetowym, gdyż niedobór produkcyjny tylko tej jednej maszyny, wynoszący blisko 7 000 ton, przekracza ogólny niedobór całego przemysłu, co równocześnie świadczyłoby o przekroczeniu planu przez inne zakłady przemysłu papierowego.

Podobna sytuacja wytworzyła się przy uruchomieniu pierwszej (o trzykrotnie większej zdolności produkcyjnej niż druga) maszyny papierniczej w Skolwinie. Według planu PKPG uruchomienie jej miało nastąpić 1 czerwca br., przy czym już na lipiec obłożona ona została planem w wysokości 70% zdolności produkcyjnej. Również tutaj uruchomienie uległo opóźnieniu i dopiero 15 lipca br. załoga montująca maszynę mogła zameldować o przezwyciężeniu trudności i rozpoczęciu produkcji na tej przystosowanej już do użytku maszynie. W jakim stopniu przewidywania PKPG co do tej maszyny będą mogły być zrealizowane, pokaże najbliższa przyszłość. Istnieją jednak obawy, że doświadczenia z tą maszyną nie będą lepsze niż z drugą maszyną skolwińską, jest ona bowiem znacznie większa, trudniejsza do opanowania i najmniejsza nawet niedokładność w jej funkcjonowaniu może spowodować awarię i unieruchomienie na kilka lub kilkanaście dni. Dla zilustrowania trudności w obsłudze tej maszyny wystarczy jeśli się poda, że nawet przy niepełnym wykorzystaniu zdolności produkcyjnej jednodominutowa produkcja wynosi 2000 m² papieru i że niezauważenie jakiegokolwiek defektu w maszynie w ciągu kilku minut może spowodować po prostu „zalenie” ca-

łej hali fabrycznej ogromną masą papieru, co nieuchronnie skutkować musi awarią.

W świetle tych wywodów można by i powinno się wyciągnąć wniosek, że należy wreszcie zerwać z niesłuszną praktyką planowania „na wyrost” produkcji nowouruchamianych maszyn, zwłaszcza takich, które nie były dotąd w kraju znane oraz że okres rozruchu takich maszyn powinno się odpowiednio przedłużać, w zależności od specyfiki danej gałęzi przemysłu i od możliwości opanowania nowej produkcji przez załogę i personel inżyniersko-techniczny.

Przy ustalaniu planowych wskaźników produkcji nowouruchamianych zakładów trzeba zawsze brać pod uwagę specyfikę danej branży, stopień opanowania procesów technologicznych przez załogę, warunki produkcji istniejące w danym zakładzie, gdyż tylko przy uwzględnieniu wszystkich tych warunków można ustalić naprawdę mobilizujący wskaźnik produkcji, umożliwiający załodze stałe i systematyczne zwiększanie wydajności pracy.

Stosowane przez PKPG, rzekomo mobilizujące do zwiększenia wydajności pracy, planowanie odnosi wręcz przeciwny skutek. Załoga zakładów obłożonych nadmiernym, nierealnym planem, nie widząc możliwości jego wykonania, demobilizuje się i traci chęć do zwiększania swoich wysiłków, zwłaszcza, że bodziec materialny w postaci premii za wykonanie i przekroczenie planu traci swą moc działania. Pozbawienie załogi premii produkcyjnej wpływa z kolei na opuszczanie zakładu przez najzdolniejszych i najwydatniejszych pracowników, którzy szukają możliwości lepszych zarobków w innych zakładach, zwiększa się zatem płynność kadr, co z kolei wpływa na pogłębienie trudności nowych zakładów. Z drugiej zaś strony nierealne planowanie musi nieuchronnie skutkować niewykonaniem planu produkcyjnego i z góry przekreśla prawidłowy rozdział zmniejszonej w stosunku do planowych przewidywań masy towarowej, nie mówiąc już o tym, że uniemożliwia stworzenie odpowiednich rezerw, bez których nie do pomyślenia jest prowadzenie gospodarki planowej.

Jeśli zważyć wszystkie okoliczności towarzyszące niewykonaniu przez przemysł papierniczy planu produkcyjnego, to można dojść do wniosku, że osiągnięte rezultaty są mimo wszystko pomyślne.

I rzeczywiście przemysł papierniczy ma na odcinku zwiększenia produkcji znaczne osiągnięcia. W dużym stopniu, chociaż jeszcze niedostatecznie, przystosowano produkowany przez poszczególne zakłady asortyment do ich możliwości produkcyjnych. Produkuje się obecnie wielokrotnie większe niż niegdyś partie papieru. Wskutek udoskonalenia organizacji pracy i produkcji zdołano znacznie skrócić postoje technologiczne. Usprawniono gospodarkę remontową, dzięki czemu czas przeprowadzania remontów bieżących i kapitalnych został skrócony. Szereg zakładów zmodernizowano i unowocześniono procesy produkcyjne.

Dzięki wszystkim tym przedsięwzięciom coraz lepiej wykorzystywano urządzenia w sta-

rych zakładach, zwiększając produkcję na jednostkę urządzeń o 1—1,5% rocznie. Przewidziane na rok 1954 usprawnienia przyniosą dalszy wzrost wykorzystania starych urządzeń o 2%, co jest wysokim wskaźnikiem, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, że obecnie średnie wykorzystanie zdolności produkcyjnej w starych zakładach osiągnęło 99,4%.

Mimo to wiele pozostało jeszcze przemysłowi papierniczemu do zrobienia, zwłaszcza że większość naszych zakładów papierniczych — to zakłady stare, o przestarzałym i mało wydajnym parku maszynowym.

Tak więc w poważnym stopniu szwankuje jeszcze jakość produkowanego papieru. Nierzadkie są wypadki, że ten sam arkusz papieru posiada w różnych miejscach różną grubość, co znacznie obniża jego przydatność do celów wydawniczych, gdyż maszyna drukarska reagując na nierówności papieru powoduje pogorszenie wyglądu drukowanego wydawnictwa. Wiele pozostawia do życzenia trwałość papieru i wytrzymałość na zerwanie, bardzo często zdarzają się nierównomierności w kolorze. Wszystkie te wady powodują, że dla luksusowych i utrzymywanych w pięknej szacie graficznej wydawnictw zmuszeni jesteśmy importować potrzebne gatunki papieru.

Rzeczywistą przyczyną niedostatecznej jakości produkowanego papieru jest chęć zwiększania produkcji za wszelką cenę, a więc i kosztem jakości. Dlatego też bardzo często nadmiernie skraca się postroje technologiczne lub nie dość dokładnie przeprowadza się remonty, chcąc jak najwcześniej uruchomić maszyny. Pewien wpływ na niską jakość posiada nadmierna płynność załóg i niedostateczne kwalifikacje nowoprzyjętych robotników. Wydaje się, że radykalną poprawę jakości można będzie dopiero wtedy uzyskać, kiedy przeprowadzi się generalny przegląd maszyn i urządzeń we wszystkich starych zakładach w celu należytego ich wyregulowania i dokonania niezbędnych remontów, na co — jak dotychczas — nigdy nie było czasu. Na tę drogę wstąpił już przemysł

papierniczy, o czym świadczyć może zamierzone przeprowadzenie generalnego przeglądu i dokonanie koniecznych remontów w 2 zakładach papierniczych jeszcze w sierpniu br.

Przemysł papierniczy dysponuje jeszcze jedną niewykorzystaną rezerwą, która mogłaby w pewnym stopniu zmniejszyć deficyt papieru na rynku. Są nią odpady z produkcji w postaci niepełnych, podartych i częściowo poplamionych arkuszy. Odpady te nie mogą być użyte na druk żadnych wydawnictw, lecz nadają się do produkcji galanterii papierowej, jak bloczków, notesików, kopert itp. Różne małe zakłady spółdzielcze branży papierowej mogłyby z powodzeniem wykorzystać wszystkie te odpady i — jak wykazuje doświadczenie — użyteczne wykorzystanie wyniosłoby 85%. Mimo to odpady stanowiące w przemyśle papierowym około 6 tys. ton rocznie, a więc ilość, która nie jest do pogardzenia, są ponownie mielone na miazgę papierową, a drobna wytwórczość otrzymuje z przydziału papier I i II gatunku, zmniejszając i tak już deficytową przeznaczoną na rynek pulę towarową. Ostatnio przemysł papierniczy postanowił zmienić swą politykę w stosunku do odpadów i rozpoczął akcję zmierzającą do wprowadzenia ich do produkcji zakładów wyrabiających galanterię papierową, zapoczątkowując już, tymczasem jeszcze w niewielkich rozmiarach, sprzedaż odpadów drobnym producentom. Istnieje więc możliwość, że w 1955 roku będziemy mogli dysponować — niezależnie od zwiększenia produkcji — o 6 tys. ton papieru większą pulą towarową.

W reasumcji trzeba stwierdzić, że pełne zaspokojenie zapotrzebowania na papier nie jest sprawą łatwą i że nieprędko jeszcze zostanie zlikwidowany deficyt papierowy. Jedno jednak jest pewne — produkcja papieru z roku na rok wzrasta i wzrastać będzie w coraz szybszym tempie, do tego bowiem dąży polityka naszej partii i rządu, w tym kierunku idą wysiłki ofiarnie pracującej klasy robotniczej, które z całą pewnością zostaną uwieńczone powodzeniem.

Stanisław MICKIEWICZ

Gdy planuje się produkcję sprzętu medycznego w oparciu o fantazję

SZCZEGÓLNE znaczenie dla naszego społeczeństwa posiada wykonanie planu produkcji sprzętu medycznego, gdyż od tego w jakim stopniu jest on realizowany zależy wyposażenie szpitali, klinik, sanatoriów, ambulatoriów i przychodni. Nie ma chyba potrzeby uzasadniania, że wszystkie placówki lecznictwa otwartego i zamkniętego muszą być w pełni wyposażone w potrzebny sprzęt medyczny, ma to bowiem poważny wpływ na przebieg leczenia, a tym samym nieraz i na życie ludzkie.

Zrozumiałą jest więc troska partii i rządu o rozwój rodzimej produkcji sprzętu medycznego. Troska ta znajduje wyraz w imponują-

cym rozwoju tej gałęzi produkcji. Podczas gdy w okresie przedwojennym mieliśmy zaledwie kilka niedużych fabryczek sprzętu medycznego — obecnie mamy poważny przemysł i dobrze rozwiniętą spółdzielczość sprzętu medycznego, które produkują łącznie 1.450 rodzajów sprzętu medycznego. Można bez przesady powiedzieć, że dzięki wyteżonej pracy załóg robotniczych, inżynierów i naukowców Polska Ludowa pod względem różnorodności asortymentu sprzętu medycznego znajduje się w czołówce największych producentów tego sprzętu w Europie. Załogi coraz lepiej opanowują produkcję najrozszybszych skomplikowanych aparatów i na-

rzędzi. Np. Polska Ludowa jest trzecim krajem w Europie, który opanował produkcję igieł droższych do strzykawek. Mamy własną produkcję różnych diatermii, papieru elektrokardiograficznego, lamp bezcieniowych dla sal operacyjnych itp.

Mimo to trzeba stwierdzić, że leczenie nasze nie posiada wystarczającej ilości tych narzędzi i aparatów. Gdzie leży więc przyczyna niedostatecznego zaopatrzenia w sprzęt medyczny? Czy może przemysł i spółdzielczość sprzętu medycznego nie posiadają możliwości produkcyjnych, by te potrzeby zaspokoić?

Główną przyczyną jest przede wszystkim niewykonywanie już od dłuższego czasu przez przemysł i spółdzielczość sprzętu medycznego planów produkcji w ustalonym asortymencie. Weźmy na przykład rok 1953. Przemysł i spółdzielczość sprzętu medycznego, niezależnie od innych producentów, miały zgodnie z państwowym planem produkcji dostarczyć do Zarządu Handlu Sprzętem Medycznym łącznie 920 różnych artykułów sprzętu medycznego. Z tej liczby ZHSM otrzymał w pełni lub z nadwyżką 392 rodzaje, częściowo 296 rodzajów, a pozostały asortyment nie został w ogóle dostarczony, przy czym nadrobiono powstałe wskutek tego braki w wykonaniu planu wartościowego produkcją nieplanowanych wyrobów.

Wydawałoby się, że obaj główni producenci oraz jednostki nadrzędne, jak Ministerstwo Przemysłu Drobego i Rzemiosła oraz Ministerstwo Zdrowia, wyciągną z tego stanu odpowiednie wnioski ustosunkowując się we właściwy sposób do planu produkcji na rok 1954, zwłaszcza że na konieczność wykonywania planów w pełnym asortymencie szczególny nacisk położyły wytyczne IX Plenum KC PZPR. O tym, że właściwe wnioski ani przez producentów, ani przez dystrybutora nie zostały wyciągnięte, świadczy fakt, że przemysł i spółdzielczość sprzętu medycznego w I kwartale br. znów nie wykonały planu asortymentowego. Zarząd Handlu Sprzętem Medycznym zamiast otrzymać w tym okresie 496 rodzajów sprzętu medycznego, otrzymał w pełnej ilości lub z nadwyżką zaledwie 120 rodzajów, 102 rodzaje dostarczone zostały częściowo; a 254 rodzajów sprzętu medycznego w ogóle nie otrzymał.

W roku bieżącym sytuacja o tyle przy tym uległa pogorszeniu, że w pierwszym półroczu br. nie wykonano nawet planu pod względem wartości. Tak np. przemysł terenowy, wartościowy plan produkcji sprzętu medycznego wykonał zaledwie w 36,9%, a zarządy wydzielone podległe MPDiR tylko w 5%.

Trzeba jednak przyznać, że za niewykonywanie planu asortymentowego winę ponosi nie tylko przemysł i spółdzielczość sprzętu medycznego. Analizując przyczyny tego ujemnego zjawiska można dojść do wniosku, że poważnie do tego stanu przyczynił się dystrybutor, tj. Zarząd Handlu Sprzętem Medycznym.

Aby móc harmonijnie realizować plan produkcyjny w przewidzianym asortymencie, przemysł musi dysponować takim planem, który by w pełni odpowiadał rzeczywistym potrzebom rynku, a do tego celu konieczna jest

nie tylko dokładna znajomość tych potrzeb, ale również sprecyzowanie ich we właściwym terminie. Tymczasem ZHSM, na którego zamówieniach bazuje plan produkcyjny przemysłu, nie ma dokładnego rozeznania potrzeb rynku, często wprowadza do zamówień szereg zmian, a prawie nigdy nie dostarcza w terminie danych, na których można byłoby oprzeć ustalanie wachlarza asortymentu produkcji. Żeby nie być gołosłownym, przytoczymy kilka przykładów.

Producenci sprzętu medycznego już w połowie maja ubiegłego roku musieli od Zarządu Handlu Sprzętem Medycznym otrzymać chociażby wstępne dane o potrzebach rynku, po to, aby w czerwcu opracować plan produkcji i związany z jego realizacją plan zaopatrzenia materiałowego. ZHSM dane te złożył jednak dopiero w końcu sierpnia, czyli już po obowiązującym terminie złożenia przez producentów planu zaopatrzenia do jednostek nadrzędnych.

Krajowy Związek Branżowy Spółdzielni Sprzętu Medycznego od października ubiegłego roku posiadał zatwierdzony plan produkcji na rok 1954, mimo to do marca br. nie wiedział, co będzie w roku 1954 produkować, gdyż Zarząd Handlu Sprzętem Medycznym w tym okresie kilkakrotnie radykalnie zmieniał swoje zapotrzebowanie i producent zmuszony był do wielokrotnej zmiany pierwotnej wersji planu produkcji.

W podobnej sytuacji znalazł się również i Zarząd Przemysłu Sprzętu Medycznego, który wskutek żądań dystrybutora do stycznia br. musiał również kilka razy zmieniać wskaźniki planu produkcji. I to nie było jednak ostatnim słowem dystrybutora. Kiedy bowiem w styczniu br. Zarząd Wytwórni Sprzętu Medycznego w oparciu o ostateczne propozycje dystrybutora opracował ostatnią wersję planu produkcji i na tej podstawie została w lutym zawarta między producentem a zleceniodawcą dwustronna umowa generalna na zaplanowane dostawy — w dwa dni potem tenże dystrybutor zaproponował wprowadzenie zmian dotyczących około 60 różnych artykułów sprzętu medycznego.

Wiele zmian, wprowadzonych do planu produkcji na skutek żądań Zarządu Handlu Sprzętem Medycznym jest po prostu niedopuszczalnych. Np. w październiku 1953 r. ZHSM zamówił w spółdzielczości sprzętu medycznego 26 730 puszek Schimelbuscha, a w styczniu 1954 r., gdy spółdzielnia „Przodownik” otrzymała surowiec i rozpoczęła produkcję, zleceniodawca zażądał wykonania tylko 334 sztuk tych puszek. Podobna sytuacja miała miejsce z zamówieniem na kasety. Zarząd Handlu Sprzętem Medycznym zamówił w związku branżowym dużą ilość kaset do błon rentgenowskich, lecz po upływie dłuższego czasu w marcu 1954 r. zawiadomił producenta o zmianie typu tych kaset, co spowodowało zamrożenie w bezużytecznie leżących w magazynach producenta kasetach sumy 333 tys. zł.

Niestety, nie są to wypadki sporadyczne, lecz zdarzają się one dość często. Taka polityka zamówień nie tylko nie sprzyja planowej ich

realizacji, lecz często wytwarza się taka sytuacja, że Narodowy Bank Polski niejednokrotnie, zresztą zupełnie słusznie, odmawia finansowania producentów, którzy nie mogą wykazać się produkcją uznaną.

Nieprawidłowa ta metoda stosowana przez ZHSM, tolerowana jest zarówno przez producentów, jak i przez Ministerstwo Przemysłu Drobego i Rzemiosła, które dotychczas jeszcze ani razu zdecydowanie na tego rodzaju postępowanie nie zareagowało.

Zarząd Przemysłu Sprzętu Medycznego oraz Krajowy Związek Branżowy Spółdzielni Sprzętu Medycznego szły po najmniejszej linii oporu i ograniczały się jedynie do narzekań, że terminy składania przez dystrybutora zamówień wstępnych oraz zamówień skorygowanych i dodatkowych dezorganizują im produkcję. Wydaje się iż obaj producenci powinni wykazać w tej sprawie więcej stanowczości i kategorycznie żądać dotrzymywania terminów składania zamówień przez Zarząd Handlu Sprzętem Medycznym. Z drugiej zaś strony dystrybutor powinien zrozumieć, że jeżeli chce w pełni otrzymać zamówiony asortyment sprzętu medycznego, to musi składać swe zamówienia w terminach odpowiadających możliwościom produkcji. Wykonanie zamówień jest jednak o tyle utrudnione, że dotychczas poza Ministerstwem Zdrowia nie wydano w tej sprawie wyraźnych zarządzeń. Uregulowanie więc obowiązujących terminów składania zamówień jest obecnie sprawą bardzo pilną.

Same jednak zarządzenia nie rozwiążą trudności, chociażby nawet spowodowały dotrzymywanie terminów składania zamówień przez dystrybutora. Trzeba przecież, aby zamówienia jak najlepiej odpowiadały potrzebom rynku. Tymczasem, jak wynika ze stanu faktycznego, ZHSM orientuje się co najwyżej w potrzebach zgłoszonych przez Ministerstwo Zdrowia, nie ma natomiast żadnego rozeznania co do potrzeb odbiorców masowych. Dopóki więc dystrybutor nie przystąpi do przeprowadzania wnikliwej analizy potrzeb rynku, dopóty asortymen-towy plan produkcji sprzętu medycznego nie będzie mógł być prawidłowo ustawiony. I o tym trzeba przede wszystkim pamiętać, jeśli się chce wreszcie uzdrowić planowanie w przemyśle sprzętu medycznego.

A planowanie to szwankuje nie tylko z winy handlu. Pod tym względem można również bardzo wiele zarzucić przemysłowi, który nie przestrzega zasad socjalistycznego planowania i niejednokrotnie opracowuje poszczególne części planu techniczno-przemysłowo-finansowego w takiej kolejności, która urąga najelementarniejszym zasadom planowania.

Tak np. w 1953 roku Krajowy Związek Branżowy Spółdzielni Sprzętu Medycznego, przystępując do opracowania planu produkcji na rok 1954, najpierw w początkach czerwca ubiegłego roku złożył zapotrzebowanie na stal, a później w sierpniu opracował plan zaopatrzenia materiałowego. Zaplanowano określone ilości najróżnorodniejszych gatunków stali, blach mosiężnych i miedzianych, prętów i drutów, anody niklowe, odlewy, brezent i dzie-

siatki innych pozycji surowcowych. Następnie taki plan, sporządzony w postaci zapotrzebowań, został zatwierdzony przez Ministerstwo Przemysłu Drobego i Rzemiosła. Formie i terminom składania planów zaopatrzenia stało się w ten sposób zadość, tylko w danym wypadku Krajowy Związek Branżowy Spółdzielni Sprzętu Medycznego dokładnie jeszcze nie wiedział co z zapotrzebowanego surowca spółdzielnie sprzętu medycznego naprawdę będą produkować, bo jeszcze nie było ustalonych planów produkcji.

Z kolei Krajowy Związek Branżowy Spółdzielni Sprzętu Medycznego przystąpił do opracowania planu produkcji. W miesiącu październiku ub. r. Ministerstwo Przemysłu Drobego i Rzemiosła znowu zatwierdziło wstępne uzgodnienia planu produkcji i znowu formie i terminom stało się zadość. Ale tylko terminom i formie, bo jak wykazała praktyka lat 1952—1953 i pierwszego półrocza 1954 r. takie planowanie wprowadza trudne wprost do opisanego zamieszanie w produkcji i zaopatrzeniu. Po zatwierdzeniu np. wstępnych uzgodnień do planu na rok 1954 z miejsca okazało się, że Krajowy Związek Branżowy Spółdzielni Sprzętu Medycznego posiada jednych surowców i półfabrykatów za dużo, a innych za mało, że lokalizacja produkcji została źle zaplanowana, że trzeba było składać nowe zamówienia na surowce, niektóre materiały upłynniać, dokonywać przerzutów itp. Po prostu trzeba było przerobić cały plan zaopatrzenia.

W nowych zaś terminach niełatwo jest otrzymać surowiec, gdyż Centralny Zarząd Zaopatrzenia nie może go dostarczać w każdej chwili, jeśli nie został on objęty planem.

Wskutek takiego planowania wiele spółdzielni sprzętu medycznego ponosi obecnie poważne straty finansowe, ma przestoje i boryka się z trudnościami produkcyjnymi, niekiedy niemożliwymi do pokonania. Często otrzymują one, wobec braku terminowego zapotrzebowania, surowiec z produkcji ponadplanowej, z różnych remanentów itp., który nie zawsze nadaje się do pełnowartościowej produkcji sprzętu medycznego, co znowu ujemnie wpływa na jakość produkcji, zwiększa koszty i w dużym stopniu utrudnia wykonanie planów w asortymencie.

W rezultacie spółdzielnie nie wykonują planów, a Zarząd Handlu Sprzętem Medycznym nie otrzymuje zamówionych towarów, szpitale czekają na uzupełnienie sprzętu medycznego, wiele załóg nie otrzymuje premii z powodu niewykonania planów, no i ludzie zniechęcają się do pracy. Wielu robotników, którzy z dużym wysiłkiem energii i czasu osiągnęli tak trudną specjalizację, odchodzi do innego przemysłu.

Wydaje się, że czas już najwyższy, aby czyniki nadrzędne — Ministerstwo Przemysłu Drobego i Rzemiosła i Ministerstwo Zdrowia przeanalizowały sytuację na odcinku produkcji sprzętu medycznego i okazały maksymalną pomoc, przy czym pomoc ta będzie wtedy naprawdę skuteczna, jeśli będzie natychmiastowa, producenci przystąpili już bowiem do opracowywania planu produkcji na rok 1955.

W DZIESIĘCIOLECIU POLSKI LUDOWEJ

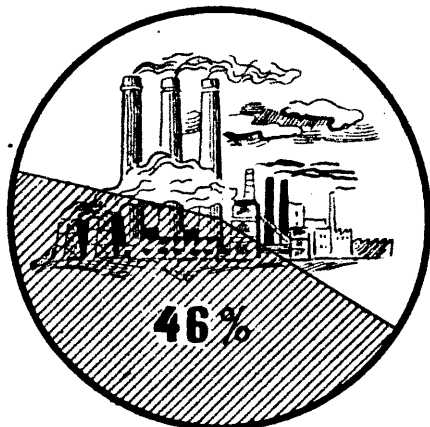
Jan Feliks CHARNICKI

20 lat w służbie obcego kapitału i 10 lat w służbie narodu

MINEŁO 10 lat od chwili powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, 10 lat istnienia Polski Ludowej. Odtąd przez cały niemal rok będziemy obchodzili doniosłe rocznice — dziesięciolecie reformy rolnej, wyzwolenia Warszawy, Górnego Śląska, Wybrzeża, odzyskania całych ziem zachodnich, słowem — dziesięciolecie budowania zrębów naszego państwa odrodzonego na nowych podstawach. Każda rocznica wielkiego wydarzenia historycznego usposabia do podsumowań, do spojrzenia wstecz, do analizowania przyczyn różnych wydarzeń. Dlatego warto przypomnieć nieco spraw zapomnianych, a być może młodszemu pokoleniu nieznanych — spraw, które w sposób bardziej jaskrawy, w ostrzejszym niejako świetle pozwolą zobaczyć nasze ogromne osiągnięcia gospodarcze i ich źródła. Sprawy te — to gospodarka Polski międzywojennej, jej degradacja i rosnąca zależność od obcego kapitału.

Wpływy obcego kapitału na gospodarkę polską były niemałe, jeszcze przed pierwszą wojną światową. W okresie międzywojennym wskutek antynarodowej polityki burżuazji i jej państwa wpływy te z roku na rok umacniały się. Włodzimierz Lenin już w 1919 r. mówił: „Agenci Ameryki skupują Polskę. Nie ma ani jednej fabryki, ani jednego zakładu przemysłowego, ani jednej gałęzi przemysłu, które nie siedziałyby w kieszeni Amerykanów”.

Oto nieco faktów ilustrujących to zjawisko. Oficjalne międzywojenne źródła stwierdzają, że udział kapitałów zagranicznych w krajowych spółkach akcyjnych wzrósł od roku 1929 do 1939 z 33,3% do 44,2%. Gdy doliczy się kapitały zagranicznych spółek akcyjnych działających w Polsce, to udział ten wzrośnie do 48% całości kapitału akcyjnego. Jednakże w spółce akcyjnej rządzi ten, kto rozporządza większością kapitału akcyjnego (51%), a w wypadku, gdy większość kapitału jest rozproszona wśród drobnych akcjonariuszy ten, kto ma większy pakiet akcji, np. 20%. Jeśli uwzględnić ten fakt, to okaże się, że choć własnością obcych monopolii było 48% kapitału akcyjnego w Polsce, to pod dominującym wpływem, pod rządami zagranicznych kapitalistów znajdowało się faktycznie co najmniej 68% kapitału akcyjnego. Znamiennym jest przy tym fakt, że wielkie spółki o kapitale ponad 5 mil zł były opanowane przez obcych kapitalistów w 90%.



Udział produkcji skartelizowanej w produkcji globalnej (1934 r.)

Gospodarowali oni w Polsce niczym w kolonii. Dobitnym świadectwem tego jest bardzo typowy,

cytowany przez J. Zawadzkiego (Ekonomista I-II/1954) przykład francuskiego towarzystwa dla eksploatacji elektrowni warszawskiej. Od 21 mln franków wyłożonego kapitału akcjonariusze tego towarzystwa w latach 1924—1933 uzyskali dewidendę w wysokości 90 mln franków, zachowując prawo własności elektrowni.

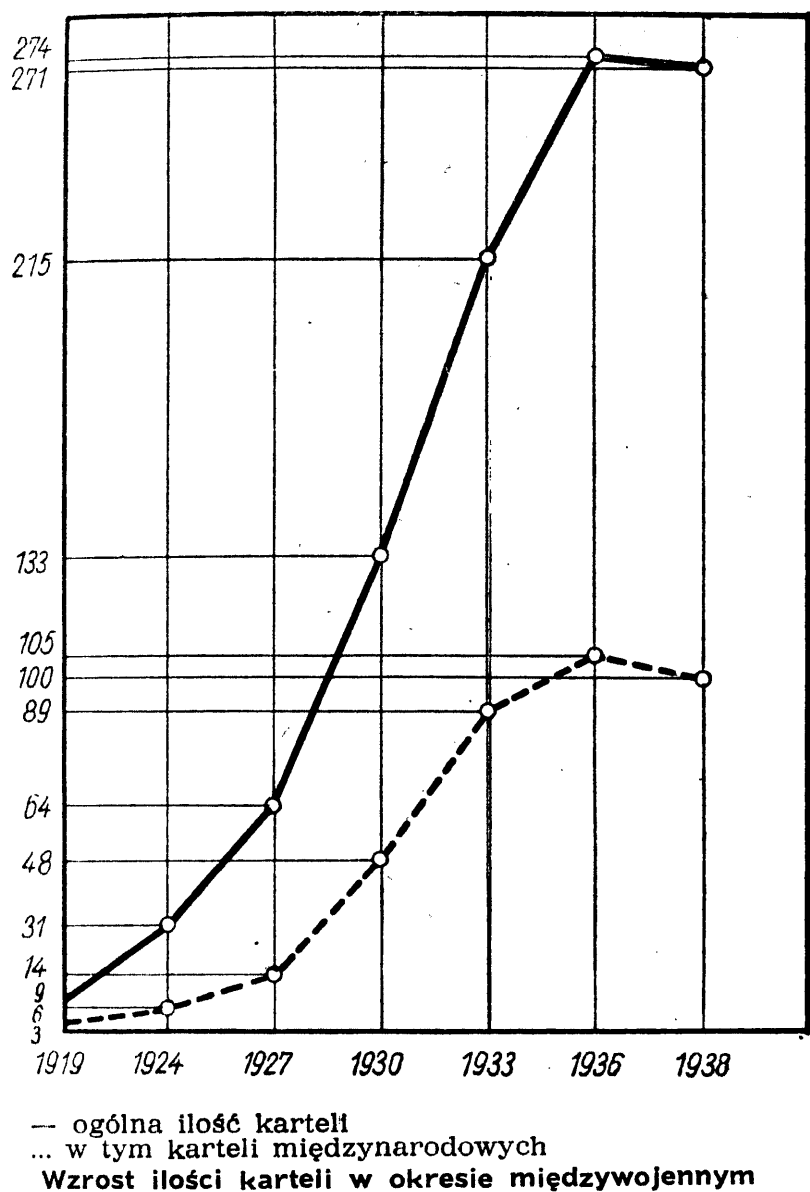
Inną formą zależności gospodarczej kraju od monopolii zagranicznych było zadłużenie przemysłu polskiego. Oczywiście w wypadku trudności płatniczych dłużnik nie mógł liczyć na żadne względy wierzyciela. Przeciwnie, wierzyciel zagraniczny za prolongatę terminu płatności domagał się wielkich korzyści majątkowych. Np. wielka spółka w Łodzi o kapitale 30 mln złotych musiała darmo odstąpić większość akcji wierzycielowi zagranicznemu za sprolongowanie i udzielenie dalszego kredytu.

Zadłużenie przedsiębiorstw polskich wobec zagranicy wynosiło w 1932 r. prawie 2,8 mld. zł, a państwa i samorządów — 4,8 mld. Wobec anonimowości kapitału akcyjnego trudno było stwierdzić faktyczną wysokość udziałów zagranicznych w przemyśle Polski międzywojennej. Jednakże na podstawie oficjalnych, niepełnych danych wynosiły one blisko 2,4 mld zł. Tak więc łącznie z innymi drobniejszymi zobowiązaniami gospodarka narodowa Polski była w 1932 r. zadłużona u kapitału zagranicznego na ogromną sumę ponad 10,2 mld zł.

Odsetki, udziały w zyskach i spłaty rat od tej kwoty stanowiły olbrzymi haracz, którego wysokość jest trudna do ustalenia wobec nagminnie stosowanych ogromnych machinacji buchalteryjnych i wielu sposobów ukrywania faktycznego zysku w celu uniknięcia opodatkowania. Burżuazyjni znawcy zagadnienia szacując ostrożnie obliczali, że haracz ten wynosił w latach 1923—1938 — 500—600 mln rocznie. Jak wielki ciężar stanowiło to dla kraju świadczy fakt, że suma ta była równa niemal 1/3 ówczesnych dochodów budżetowych państwa, albo 20-krotnie większa od ogólnej kwoty udzielonych w roku 1932 przez BGK pożyczek budowlanych.

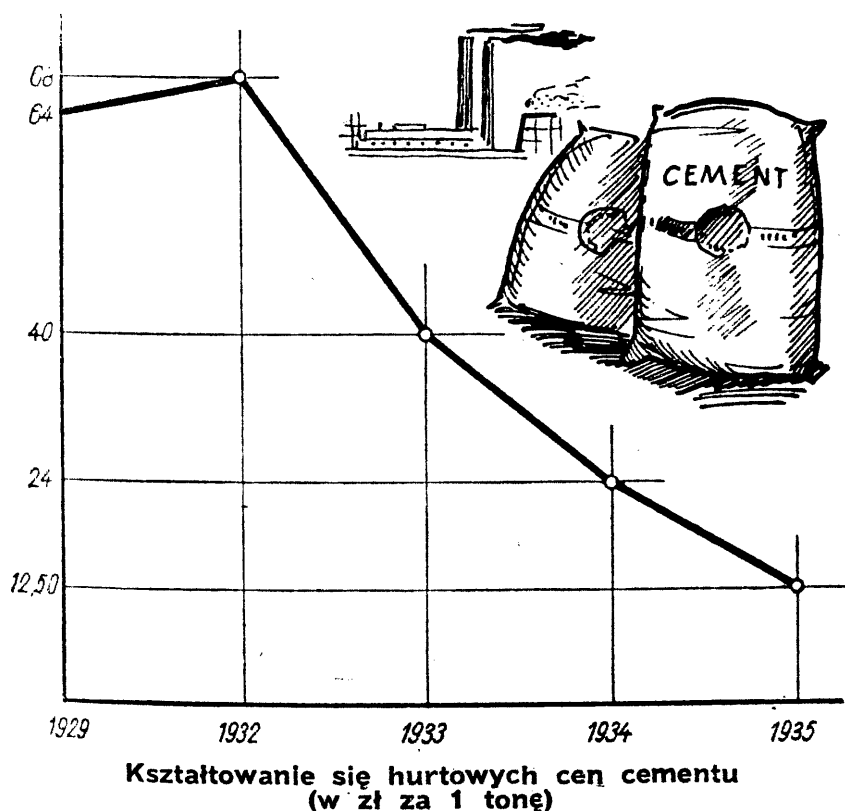
Oczywiście szkody wynikające z opanowania poważnej części przemysłu polskiego przez kapitał obcy nie ograniczały się do ogromnych sum wypompowywanych z kraju. Zdobycie przez kapitał zagraniczny decydującego wpływu na jakąś fabrykę czy gałąź przemysłu prowadziło najczęściej do ograniczenia produkcji i sprowadzenia jej co najwyżej do poziomu zapotrzebowania rynku polskiego, do zagrabienia na rzecz przedsiębiorstw macierzystych zagranicznego, a niekiedy nawet krajowego rynku zbytu. Np. władca Zakładów Żyrardowskich, osławiony Bussac, sprowadzał ze swoich fabryk we Francji wyroby włókiennicze, które otrzymywały w Żyrardowie opakowanie i etykiety i były sprzedawane jako krajowe, podczas gdy włókniarze żyrardowscy przymierali głodem wskutek bezrobocia. Wielcy przedsiębiorcy za-

graniczni nie dopuszczali do stosowania ulepszeń w produkcji w swoich fabrykach na terenie Polski, do wytwarzania wyrobów bardziej skomplikowanych, do zapoznawania personelu techniczne-



go z nowoczesnymi metodami produkcji, ponieważ byli zainteresowani w utrzymywaniu naszego kraju w zacofaniu technicznym.

Burżuazja polska i państwo przedwrześniowe otwierało drzwi tego rodzaju „działalności” kapitału zagranicznego poprzez kartelizację prze-

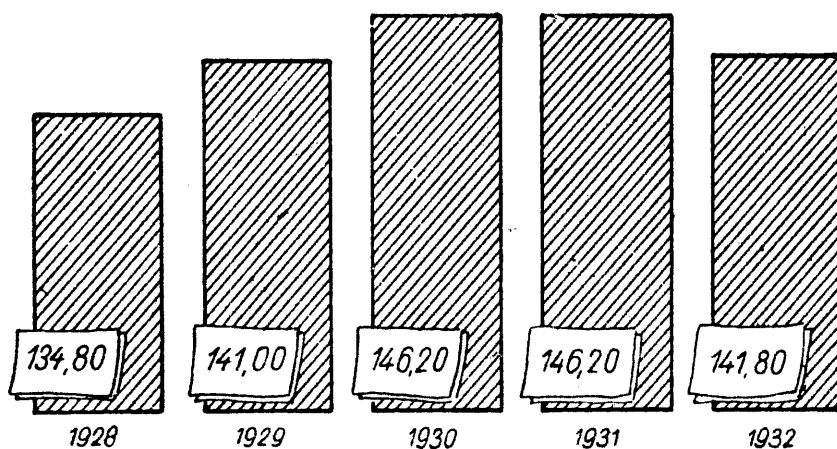


mysłu, wiązanie się karteli polskich z kartelami międzynarodowymi. Ilość karteli w Polsce wzrosła od roku 1919 do 1935 z 9 do 274, a uczestniczących w kartelach międzynarodowych z 3 do 105. Wy-

obrażenie o skutkach gospodarczych i społecznych tej polityki daje przykład kartelu cementowego. Cena cementu 1 stycznia 1933 roku wynosiła za tonę 68,12 zł. Jesienią tegoż roku kartel cementowy został rozwiązany i cena spadła natychmiast do 40 zł. W dniu 1 stycznia 1934 roku tona cementu kosztowała już tylko 24 zł, a w grudniu — 12,50. A przecież i to nie była bynajmniej cena, która by przynosiła stratę. Takie śrubowanie cen przynosiło kapitalistom krociowe zyski i doprowadziło do tego, że zużycie cementu na jednego mieszkańca z 33 kg w 1928 r. spadło do 10 kg w 1933 r. (20 razy mniej niż we Francji). Działo się to w kraju, gdzie już poprzednio ruch budowlany był niezwykle słaby, a 56,2% ludności mieszkało w przedludnionych mieszkaniach.

„Centrocement” związany był międzynarodowymi porozumieniami z przemysłami cementowymi Niemiec, Austrii, Szwecji, Danii, Łotwy, Rumunii i Węgier, od których otrzymywał miliony złotych rocznie za zaniechanie wywozu polskiego cementu. Wynikiem tego był spadek eksportu cementu ze 151 tysięcy w 1927 r. do kilkuset ton w 1933 r. Kartel płacił swoim uczestnikom „postojowe”, tj. wynagrodzenie za wstrzymanie produkcji. Np. cementownia „Łazy” otrzymała w latach 1930—1932 prawie 1,3 mln zł, oprócz jednorazowego odszkodowania.

Przemysł cementowy nie był oczywiście wyjątkiem. W roku 1934 około 80 poważnych fabryk polskich, wśród nich 19 metalowych, 4 elektrotechniczne, 16 chemicznych otrzymywało „postojowe”.



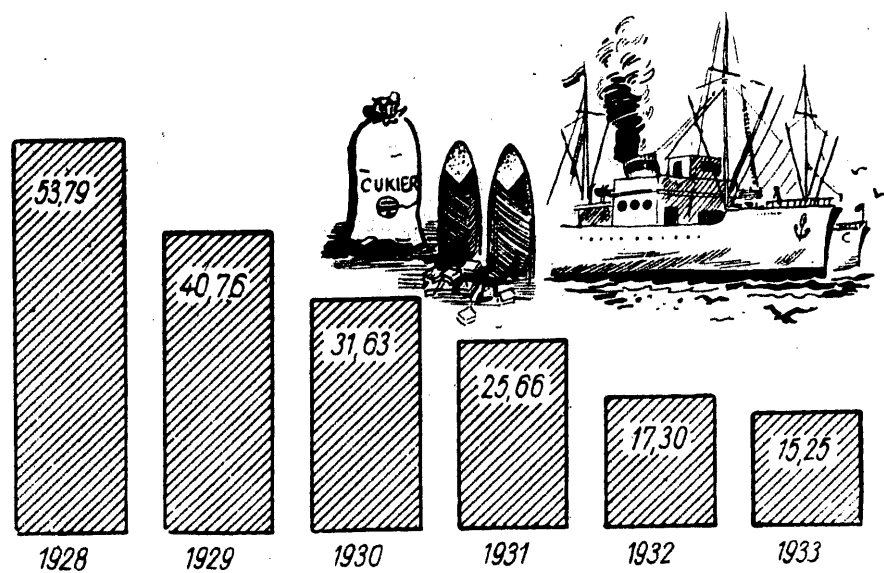
Kształtowanie się hurtowych cen cukru na potrzeby krajowe (w zł za 100 kg)

Działo się to za przyzwoleniem i cichym poparciem rządu państwa, w którym było 681 tysięcy bezrobotnych (spis ludności w 1931 r.) i 8—9 milionów „ludzi zbędnych” na wsi.

Kartele były więc narzędziem krańcowego zubożenia mas pracujących i podbijania zysków kapitalistów krajowych i zagranicznych drogą sztucznego śrubowania cen. Kartele ograniczały produkcję i eksport, wzmagaly bezrobocie, rujnowały kraj, coraz bardziej uzależniały Polskę od imperializmu, przygotowując jej nieuchronną zgubę.

Ograniczeniu eksportu jednych artykułów towarzyszyło forsowanie eksportu innych artykułów po cenach deficytowych, aby częściowo chociaż zrównoważyć bilans płatniczy, na którym poważnie ciążyły owe 500—600 mln zł zysków kapitalistów zagranicznych, procentów, spłat pożyczek itp. wywożonych co roku z kraju. Deficyt spowodowany cenami eksportowymi kapitaliści pokrywali sobie

z nawiązką kosztem mas pracujących, opłacających wygórowane ceny na rynku wewnętrznym. W 1932 r. np. eksportowa cena polskiego węgla wynosiła 7,70 zł za tonę, tj. o kilka złotych poniżej kosztów produkcji, natomiast cena detaliczna w kraju — 64 zł. Podobnie było z naftą, benzyną i innymi artykułami. W tymże roku cukier sprzedawano za granicę po 17 gr za kilogram, w kraju zaś — po 1,60 zł, w późniejszych latach po 1 zł. Wynikiem takiej polityki eksportowej było np. spożycie cukru na jednego mieszkańca niemal najniższe w Europie. Dzieci bezrobotnych i chłopów pracujących nie widziały cukru jak rok długi. Milionów ludzi nie stać było również na kupno węgla.



Kształtowanie się hurtowych cen cukru na eksport (w zł za 100 kg)

Wyrazem zacofania gospodarczego Polski i jej zależności od kapitału zagranicznego była również surowcowo-rolnicza struktura eksportu.

Na domiar złego poważna część eksportu Polski burżuazyjnej stanowiła właściwie wyprzedaż majątku narodowego. Np. polska produkcja drewna wynosiła 6% produkcji europejskiej, a polski eksport 16% wywozu wszystkich państw Europy, ponieważ coroczny wyręb był niemal o 50% wyższy od przyrostu masy drzewnej. Działo się to, w kraju, który wśród eksporterów drewna miał najniższą lesistość (0,33 ha na 1 mieszkańca).

Czy może burżuazja polska, wtrąciwszy kraj w tryby kapitału międzynarodowego, opamiętała się później, zobaczyła tragiczne skutki swego postępowania, próbowała coś zmienić, zawrócić z tej drogi? Nic podobnego. Uważała, że zgubną, zdradziecką politykę należy nie tylko kontynuować, ale jeszcze rozszerzać. Faktyczni władcy Polski — monopolisci zagraniczni — dawali widać nieźle zarobić swoim polskim lokajom, skoro jeden z ideologów Lewiatana, p. Roger Battaglia w pracy wyróżnionej na konkursie BGK z niebywałym cynizmem pisał: „Wyprzedaż części majątku, a więc lasów, fabryk, kopalń czy nawet przedsiębiorstw państwowych jest niewykonalna, bo tego nikt nie chce kupić, nie ufając polskim stosunkom. Wyprzedaż części nadmiernych sił ludzkich — w postaci emigracji — w zamian za oszczędności, które siły te przesyłałyby z zagranicy jest w znacznej mierze zatamowana. Pozostaje wyprzedaż towarów, czyli eksport „dumpingowy“, stratny...”

Przez całe dwudziestolecie burżuazja i sfery rządzące upatrywały jedyne lekarstwo dla chorej gospodarki polskiej i jedyną szansę „rozwoju” go-

spodarczego kraju w tym, co było głównym źródłem niemocy, zacofania i uzależnienia gospodarki narodowej — w zwiększonym przyplywie obcych kapitałów.

Jednakże monopolisci zagraniczni nie spełnili tych pobożnych życzeń. Coroczny haracz wypłacany kapitalistom zagranicznym w postaci zysków, procentów od pożyczek, opłat licencyjnych, patentowych itp. znacznie przewyższał roczny przyływ nowych kapitałów tak, że w ciągu lat 1923—1938 z Polski wywieziono około 3 mln. zł więcej niż przywieziono, a Polska pozostała nadal poważnym dłużnikiem, podczas gdy obcy kapitał zadowalał się zagranicą zyskiem 1—2,5% rocznie, to w Polsce pobierał 8%, 12% a nawet 20%.

Wreszcie kilka słów o „harmonijnym rozwoju” i „uprzemysłowieniu kraju” dzięki kapitałom zagranicznym. Otóż np. w 1930 r. zagranicą ulokowała w akcjach nowozałożonych spółek w Polsce zaledwie 11 mln zł, podczas gdy na wykup akcji spółek istniejących zużyła 94 mln zł. Kapitał zagraniczny nie chciał ponosić w Polsce żadnego ryzyka, nie inwestował, a wykupywał istniejące przedsiębiorstwa, co do których można było z góry stwierdzić, jakie przynoszą zyski.

Wyrazem służalczości, przekupstwa, zdrady interesów narodowych i całkowitego zaprzędania burżuazji polskiej monopolom zagranicznym są osławione pożyczki państwowe — tytoniowe, kreugerowskie, stabilizacyjne itp. — cuchnące o miłą skandalem, aferą, łapownictwem. Wszystkie te umowy pożyczkowe narzucały Polsce bardzo ciężkie i niekorzystne warunki oraz zawierały szereg upokarzających dla Polski postanowień.

W ślad za pożyczkami pojawiali się w Polsce z ramienia monopolistów zagranicznych różni kontrolerzy i „doradcy”, o których amerykański autor H. Fischer w książce pt. „Ameryka i nowa Polska” pisał, że byli faktycznymi gospodarzami kraju i nawet uczestniczyli w charakterze pełnomocników Polski w oficjalnych rozmowach z rządami obcych państw. Do najgłośniejszych z tych „doradców” należeli Amerykanie: Devey — faktyczny minister skarbu Polski, bez którego podpisu rząd polski nie mógł wydać ani grosza z pożyczki stabilizacyjnej oraz profesor E. Kemmerer.

Ten ostatni uszczęśliwił Polskę trzynomowym sprawozdaniem pełnym „rad” w sprawie polityki gospodarczej.

Pan profesor stwierdził ni mniej ni więcej, że Polska jest za bardzo uprzemysłowiona i radził ograniczać produkcję przemysłową, a rozwijać rolnictwo i produkcję surowców, aby zaopatrywać kraje o silnym przemyśle. Ale nie koniec na tych „uczonych” radach. Kemmerera dobrze obeznanego ze stosunkami w krajach kolonialnych raziło, że w Polsce tylko niespełna 1/4 ludności to analfabeci, że tylko milion dzieci pozbawionych było szkół, że nie wszystkim jeszcze małorolnym chłopom zabrano krowę za podatki. Radził więc dalej — zredukować wydatki na oświatę, renty i emerytury, podnieść podatki.

Jak ustosunkował się rząd do tych „rad”? Oto co pisał p. Stefan Starzyński, współtwórca polityki gospodarczej sanacji: „Nowy rząd nie pozwalał, aby jakkolwiek wysiłek szedł na marne. Wyniki prac komisji ekspertów pod kierunkiem prof.

Kemmerera wykorzystał i wykorzystuje w całym zakresie, w jakim to okazało się możliwym. Nie uległ niemądrym, a na rzekomej dumie narodowej opartym zastrzeżeniom przeciw przyjęciu w związku z pożyczką stabilizacyjną, doradcy finansowego z ramienia Ameryki. Dziś każdy w Polsce widzi, jak wielkie korzyści ze współpracy tej, dzięki osobistym zaletom p. Devey'a Państwo odnosi".

Toteż mylił się burżuazyjny ekonomista, krytycznie ustosunkowany do działalności monopolizacyjnych w Polsce, Z. Chełstowski, gdy w pracy swej pt. „Zagadnienie obcych kapitałów w Polsce“ konkludował: „Jedno musi być jasne: kraj, który pod względem gospodarczym staje się kolonią obcego kapitału może stać się obcą kolonią pod względem politycznym i kulturalnym“. Albowiem nie może stać się, ale faktycznie stał się kolonią obcego kapitału zarówno pod względem gospodarczym jak i politycznym.

Bo jakże inaczej nazwać kraj, którego kluczowymi gałęziami przemysłu zawładnęły międzynarodowe monopole, który dławiony był ciężarem ogromnych długów, z którego co roku wywożono ogromne środki finansowe, którego słaby, przestarzały przemysł produkował mniej najważniejszych artykułów przemysłowych niż przed ćwierć wiekiem, w roku 1913. Jakże inaczej nazwać kraj o nieprawdopodobnie zacofanym rolnictwie, o prawie najniższej w Europie przeciętnej produkcji na jednego mieszkańca, o surowcowo-rolniczej strukturze eksportu, o wielomilionowym bezrobociu w mieście i na wsi, o pogłębiającej się stale nędzy mas pracujących. Oczywiście z takim zapleczem gospodarczym nie można było skutecznie stawiać czoła agresji hitlerowskiej. Klęska wrześniowa i okupacja były nieuchronnym następstwem polityki burżuazji w ciągu całego dwudziestolecia.

*

Minęło dziesięć lat od chwili, gdy robotnicy i pracujący chłopci pod kierunkiem Polskiej Partii Robotniczej raz na zawsze przekreślili prawa własności Radziwiłłów i Potockich, Wierzbickich i Poznańskich, Donnersmarcków i Harrimanów, von Plessów i Boussaców do fabryk, kopalń, ziemi i banków. Minęło dziesięć lat od chwili uwolnienia Polski od grabieży przez zagraniczne i krajowe monopole, od chwili zrządzenia ciężaru długów. Minęło dziesięć lat budowy nowego ustroju, dziesięć lat wytężonej pracy na swoim, świadomej, planowej pracy dla dobra kraju i narodu, minęło dziesięć lat braterskiej, wszechstronnej i niezawodnej pomocy Związku Radzieckiego — i gospodarka polska, mimo straszliwych zniszczeń wojennych, zmieniła się nie do poznania.

Walcząc skutecznie z zacofaniem gospodarczym i technicznym, inwestując co roku kilkadziesiąt miliardów złotych Polska stała się silnym krajem przemysłowo-rolniczym. Wzbogaciła się w szereg nowych gałęzi przemysłu, jak np. hutnictwo stali szlachetnych, hutnictwo aluminium, kopalnictwo i hutnictwo miedzi, przemysł traktorowy, samochodowy i okrętowy, przemysł wielkich maszyn elektrycznych, maszyn górniczych, ciężkich obrabiarek, łożysk tocznych, nowoczesnych maszyn rolniczych, przemysł wielkiej syntezy chemicznej, przemysł włókien sztucznych i nowe gałęzie produkcji farmaceutycznej. Zbudowaliśmy również

przemysł obronny wytwarzający podstawowe nowoczesne rodzaje broni.

W roku 1953 produkcja naszego przemysłu była o przeszło 118% większa niż w roku 1949, o 260% większa niż w roku 1938, a w przeliczeniu na jednego mieszkańca o 380% większa niż w roku 1938. W minionym roku pod względem wielkości produkcji przemysłowej ustępowaliśmy tylko czterem tak potężnie uprzemysłowionym krajom w Europie, jak ZSRR, Wielka Brytania, Niemcy Zachodnie i Francja. Tempo rozwoju polskiego przemysłu jest dobitnym dowodem wyższości naszego ustroju nad kapitalistycznym. W latach planu 6-letniego przeciętny roczny przyrost produkcji przemysłowej przekroczył 15%. Przemysł USA rozwijał się najszybciej w latach 1880—1890 osiągając średnio 8,6% przyrostu rocznie, przemysł Niemiec przeżywał najwyższe tempo swego rozwoju w latach 1890—1900 z 4,9% rocznego przyrostu produkcji.

Wspaniały rozkwit naszego przemysłu jest podstawą modernizacji i rozwoju pozostałych gałęzi gospodarki narodowej. Np. nasze budownictwo pracujące przed wojną sezonowo i rzemieślniczymi metodami zostało przekształcone w nowoczesny o wielkim potencjale produkcyjnym przemysł budowlany, który w r. odda do użytku 1000 obiektów przemysłowych i około 150 tys. izb mieszkalnych. Przemysł coraz lepiej zaopatruje nasze rolnictwo w nowoczesne środki produkcji. W ub. r. np. na polach naszych pracowało ponad 45 tys. traktorów (w przeliczeniu na 15-konne), dostawy maszyn rolniczych wzrosły w porównaniu z 1949 r. 2,5-krotnie, a nawozów sztucznych o 64%. Inna sprawa, że rolnictwo nie wykorzystuje jeszcze tych środków w należyty sposób i nie rozwija się w tempie odpowiednim do swoich możliwości i potrzeb kraju, co jest główną przyczyną naszych trudności gospodarczych, a nawet hamulcem rozwoju całej gospodarki narodowej.

Rozwój przemysłu, budownictwa i innych dziedzin gospodarki powoduje stały wzrost liczebny klasy robotniczej, jej poziomu kulturalnego do około 6 mln (w 1938 r. nieco ponad 2,7 mln). Bezrobocie, przeludnienie wsi, brak rynku zbytu na produkty rolne, głodowe „przednówki“, trwające pół i więcej roku — to zamierzchła, wydaje się, przeszłość, choć jeszcze przed piętnastu laty była to straszna, codzienna rzeczywistość. Fakt, że wszystkie te pojęcia są zapomniane, obce naszemu społeczeństwu, a dla młodzieży wręcz niezrozumiałe, jest także miarą ogromnych przemian, jakie się dokonały w naszym kraju pod władzą ludu.

Po dziesięciu latach służby narodowi i ojczyźnie nasza gospodarka stoi przed zaszczytnym — postawionym przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą — zadaniem przyspieszenia wzrostu stopy życiowej ludności pracującej. Wysunięcie takiego zadania świadczy zarówno o humanizmie naszego ustroju, jak i o sile i stopniu rozwoju gospodarczego naszego kraju. Pomyślnie i szybkie rozwiązanie tego zadania zależy od każdego z nas, od poziomu pracy milionów ludzi w mieście i na wsi, pracy — trzeba o tym zawsze pamiętać — nie dla obcych czy krajowych wyzyskiwaczy, lecz dla siebie, dla społeczeństwa, dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Kopalnia „Czerwona Gwardia“ walczy o obniżkę kosztów własnych

KOPALNIA „Czerwona Gwardia“, realizując już od kilku lat w pełni plany wydobywania i osiągając coraz wyższą wydajność pracy, należy do przodujących przedsiębiorstw przemysłu węglowego. Dobra opinia, jaką cieszy się kopalnia, jest w pełni usprawiedliwiona dobrymi wynikami, które ilustruje przytoczona tabelka przedstawiająca wykonanie planów wydobywania i wzrost wydajności pracy w pierwszym półroczu br.

Okres	Wykonanie planu wydobywania (w % %)	Wskaźnik osiągniętej wydajności pracy w stosunku do planowanej (w %)
styczeń	103,7	102,8
luty	102,6	104,8
marzec	103,8	105,2
I kwartał	103,3	104,7
kwiecień	105,8	107,3
maj	104,8	101,5
czerwiec	104,9	101,8
II kwartał	105,1	103,5
I półrocze	104,2	104,1

Załoga kopalni „Czerwona Gwardia“ zdaje sobie sprawę, że wykonanie planu produkcji, to jeszcze nie wszystko, że plan trzeba wykonać we wszystkich wskaźnikach techniczno-ekonomicznych, że przede wszystkim należy stale i systematycznie obniżać koszty własne. Jest to bowiem najkrótsza i najpewniejsza droga do podniesienia stopy życiowej ludności pracującej. Toteż i na tym odcinku kopalnia uzyskała znaczne osiągnięcia, o czym świadczy chociażby przytoczony wskaźnik osiągniętej wydajności pracy, która — jak wiadomo — w poważnym stopniu oddziałuje na zmniejszenie kosztów własnych produkcji.

Analizując kształtowanie się kosztów własnych wydobywania na jedną tonę węgla można stwierdzić, że podczas gdy w 1953 roku plan kosztów własnych został w kopalni o 7% przekroczony, to w okresie pierwszych 4 miesięcy br. koszty własne kształtują się ściśle na planowanym poziomie.

Dokładniejsza jednak analiza kosztów własnych w układzie rodzajowym wykazuje, że nie we wszystkich elementach kosztów zdołano osiągnąć planowany poziom. Tak więc koszt robocizny wraz ze świadczeniami przekroczył wskaźnik planowany o 1,3%, a koszty ogólnofabryczne aż o 9%.

Przekroczenie planu kosztów robocizny nastąpiło wskutek wysokiej progresji akordowej i wysokiej premii personelu inżyniersko-technicznego, wynikającej z przekroczenia planu wydobywania.

Na przekroczenie kosztów ogólnofabrycznych miało wpływ zwiększenie (w stosunku do planu) nakładów na świadczenia dla Centralnego Biura

Rozliczeń (o około 98%) i obsługę kredytów bankowych (o ponad 700%).

Na wydatki z tytułu świadczeń dla Centralnego Biura Rozliczeń kopalnia nie ma żadnego wpływu, gdyż biuro rozdziela swoje koszty na wszystkie zakłady, którym udziela usług. Koszty z tytułu obsługi kredytów bankowych były następstwem braku środków pieniężnych, występującego na skutek niższej ceny zbytu od kosztu własnego.

Różnica między kosztem własnym a ceną zbytu powinna być pokrywana przez Centralne Biuro Rozliczeń, co nie było wykonywane w przepisany terminie. Fakt ten pociągał za sobą brak środków pieniężnych i zmuszał kopalnię do pokrywania zobowiązań z uzyskiwanego kredytu bankowego, za korzystanie z którego trzeba było płacić nie przewidziane planem odsetki.

O utrzymaniu faktycznych kosztów na poziomie planowanym zadecydowało więc osiągnięcie poważnej obniżki w innych elementach, przede wszystkim w kosztach zużycia materiałów i kosztach wydziałowych.

Szczególnie pozytywnym objawem jest obniżenie kosztów materiałowych o 1,2% w stosunku do planu. Załoga nie zadowolona była jednak tym wynikiem, zwłaszcza, że na odcinku zużycia kopalniaków od pewnego czasu daje się zauważyć tendencja zwyżkowa.

Na ten odcinek zwrócona została szczególna uwaga i dlatego w celu osiągnięcia oszczędności rozpoczęto stosować okrągłaki impregnowane zamiast zwykłych, które są wprawdzie droższe, ale ze względu na większą trwałość pozwolą osiągnąć znaczne oszczędności w najbliższej już przyszłości. Kierownictwo kopalni, dozór techniczny i załoga prowadzą nadal systematyczną walkę o oszczędne zużycie materiałów, bezlitośnie tępiąc wszelkie marnotrawstwo. W tym celu stale organizowane są narady, odprawy oraz bezpośredni instruktarz pracowników.

Akcja ta daje pozytywne wyniki, czego dowodem jest stale zmniejszanie zużycia materiałów wybuchowych, które dawniej przez szereg miesięcy znacznie przekraczało normy.

Na znaczne, wynoszące blisko 4% zmniejszenie kosztów wydziałowych poważny wpływ miała szczególna troska o pełne wykorzystanie istniejących urządzeń mechanicznych i o należyłą konserwację maszyn górniczych.

Wszystkie podjęte przez kopalnię środki doprowadziły w sumie do obniżenia kosztów własnych w okresie pierwszych 4 miesięcy roku bieżącego o blisko 4% w stosunku do 1953 roku.

Dobre te wyniki nie świadczą jednak o tym, że możliwości obniżenia kosztów zostały już wyczerpane.

Jedną z poważnych rezerw, która może i powinna być przez załogę kopalni wykorzystana, jest ciągle jeszcze niedostateczna jakość produkcji. W okresie styczeń — kwiecień br. w ogólnej ilości

wydobytego węgla znajdowało się tylko 45,6% węgla grubego zamiast planowanych 47,1%, w zamian za co wydobyto więcej węgla średniego i drobnego.

Kierownictwo i załoga zdają sobie sprawę z tego, że taka niepomyślna struktura gatunkowości wydobytego węgla wpływa na podniesienie kosztu własnego na jednostkę umowną, jak również na zmniejszenie ceny zbytu, w konsekwencji więc zwiększa straty i powoduje trudności w finansowaniu działalności kopalni. Toteż podjęto energiczną walkę o poprawę pracy w przodkach i na powierzchni, aby uzyskiwać możliwie najlepsze sortymenty węgla.

Walka o poprawę jakości i obniżkę kosztów z pewnością będzie wygrana. Załogę kopalni cechuje bowiem duże uświadomienie polityczne, w czym niemałą zasługę należy przypisać dobrej pracy organizacji partyjnej, duże poczucie obowiązku wyrażające się w odpowiednim przestrzeganiu dyscypliny pracy oraz mobilizujące, pełne zrozumienia podejście do realizacji planu.

Jakżeż może być inaczej, skoro wśród biorących udział w szeroko rozwijającym się współzawodnictwie pracy znajdują się tacy przodujący górnicy, jak Leon Chruściel, rębacz ścianowy wykonujący przeciętnie 170% normy, Stefan Chała, rębacz na filarze — 160%, Ignacy Nowak, rębacz ścianowy — 150%.

Na podkreślenie zasługuje również sylwetka dyrektora kopalni „Czerwona Gwardia”, Henryka Formy, wysuniętego na to stanowisko w drodze awansu społecznego, który w tej kopalni pracuje już 27 lat.

Forma rozpoczął pracę w zawodzie górniczym wtedy, gdy konie były jedyną siłą pociagową w kopalniach i pierwszą jego pracą na dole była właśnie obsługa koni. Od młodości Forma wykazywał wielką chęć do nauki, na którą mu jednak warunki przedwrzesniowe nie pozwalały. Całą więc chęć zdobycia wiedzy musiał ograniczyć do poznawania metod pracy górniczej. Przyswajał je sobie łatwo, gdyż pokochał zawód górnika.

Z chwilą odzyskania niepodległości Forma pracuje jako nadgórn timer i studiuje w szkole górniczej kończąc ją z dyplomem technika górniczego. Dotychczasowa praktyka i niedawne studia pozwalają mu wywiązywać się dobrze na stanowisku sztygara zmianowego, które obejmuje w 1946 r. W dwa lata później zostaje starszym sztygarem oddziałowym.

W tym okresie, ucząc się oczywiście w dalszym ciągu, wybija się spośród załogi kopalni swoją postawą polityczną i zawodową i zostaje I sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej przy kopalni.

W 1950 r. Henryk Forma, jako jeden z najlepszych członków wyższego dozoru kopalni, zostaje awansowany na dyrektora kopalni „Czerwona Gwardia”.

Praca na tak odpowiedzialnym odcinku przemysłu węglowego wymaga dużego doświadczenia i odpowiedniego zasobu wiadomości zawodowych. Forma, dawniejszy górnik a dziś dyrektor kopalni, mający za sobą wiele lat pracy w górnictwie a tym samym i wiele praktyki, którą nieustannie wzbogacał szkoleniem, studiami, wywiązuje się dobrze z powierzonych mu obowiązków i znajduje czas na dalsze studia. Ostatnio na podstawie pracy uzyskał tytuł magistra-inżyniera górnictwa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Mając takiego doświadczonego, ambitnego i energicznego dyrektora, który potrafi nie tylko poradzić jak zło czy jakąś trudność usunąć, ale również pomówić jak górnik z górnikiem, który wybitnie docenia znaczenie wykonywania planów, troszczy się o współzawodnictwo i interesuje się żywo sprawami bytowymi załogi — kopalnia „Czerwona Gwardia” plany wykonuje z nadwyżką.

Tadeusz Gorzkowski



Przodujący górnik Józef Simka

NA ŚRODKU dużego pokoju, którego ściany obwieszone są wykresami obrazującymi działalność kopalni na przestrzeni ostatnich lat, stoi długi sosnowy stół, wokół niego sosnowe krzesła. W rogu pokoju skromne biurko i na nim telefon. Jesteśmy w gabinecie dyrektora kopalni „Chorzów”.

Jeśli się wniknie w wykresy statystyczne mówiące o pracy kopalni „Chorzów”, nie trudno będzie stwierdzić, że toczy się tu zwycięski bój o wydobywanie cennego dla naszej gospodarki surowca, że brać górnicza czuje się tu gospodarzem zakładu, że załoga sumiennie i z górniczym uporem wypełnia swe zadania, zmierzając do coraz wydajniejszej pracy.

Pracą załogi kopalni „Chorzów” kieruje Józef Simka — dziś dyrektor kopalni, a niegdyś szeregowy górnik, który przed wojną, „za kapitalizmu”,

miewał różnie, a najczęściej bardzo źle i który obecnie „za socjalizmu”, jest kowalem swego losu i tylko od niego zależy, jaką przyszłość sobie wykuje.

*

Młodość swoją spędził Simka w klasycznych warunkach proletariackiej biedoty, jakiej pełno było w okresie przedwojennym nie tylko na Śląsku, ale w całym kraju. Ojciec Simki, górnik z kopalni „Prezydent” zmarł, gdy Józef miał zaledwie rok. W szóstym roku życia stracił matkę. Pozostało sześcioro rodzeństwa, które „rozeszło się” po rodzinie.

Po skończeniu siedmiu klas szkoły powszechnej Simka nie mógł nawet marzyć o dalszej nauce, a musiał jak najszybciej szukać jakiegokolwiek roboty, by żyć. O pracę jednak nie było wtedy łatwo.

Pracował więc gdzie się dało — w wytwórni czekolady, w zakładzie ślusarskim, w okresie lat 1935—1936 w biedaszybie pod Wełnowcem, a w latach 1938—1939 już „legalnie“, ale za to dorywczo w kopalni „Prezydent“. W okresie okupacji został skierowany do kopalni „Ludwik“, gdzie pracował jako ładowacz i młodszy rębacz.

Wyzwolenie narodowe z pęt kapitalizmu oddziałuje na Simkę przeobrażająco. Kształtuje się w nim świadomość klasowa, dojrzewa socjalistyczny stosunek do pracy. W 1947 roku jako jeden z pierwszych staje do współzawodnictwa pracy na wezwanie Wincentego Pstrowskiego, inicjując w kopalni „Prezydent“ socjalistyczne współzawodnictwo. Pracując wciąż jako rębacz na chodnikach, wrębach i filarach Simka wykonuje przeciętnie 438 % normy.

W dowód zasług i zrozumienia znaczenia socjalistycznego współzawodnictwa Simka otrzymuje



w 1948 roku Brązowy Krzyż Zasługi i zostaje wysunięty na stanowisko nadgórnika. Rozpoczyna jednocześnie 3-miesięczny kurs dla nadgórników w Chorzowie, który kończy z wynikiem dodatnim i otrzymuje kierownictwo jednego z oddziałów kopalni niewykonującego planu. Simka z powierzonego mu zadania wywiązał się bez zarzutu — oddział uaktywnia się w pro-

dukcji i zaczyna w pełni wykonywać swe plany. Następnie Simka zostaje sztygarem zmianowym, a w 1950 roku sztygarem oddziałowym. W tym czasie prowadzi już inny oddział, który również do czasu objęcia kierownictwa przez Simkę nie wykonywał planu. Upłynął jeden miesiąc i oddział doszedł prawie do stuprocentowego wykonania planu. W następnym miesiącu plan miesięczny oddział już przekroczył, a w ciągu następnych miesięcy wykonywał średnio 128 % normy.

W jaki sposób nadgórnika, a później sztygar Józef Simka potrafił porwać za sobą górników do walki o pełną realizację planu wydobywania, do walki o jego przekraczanie?

Sztygar Simka odznaczony już wtedy Orderem Sztandaru Pracy II kl. za przodownictwo w pracy górniczej umie wpłynąć na swych towarzyszy, potrafi ich zmobilizować do uzyskiwania coraz lepszych wyników. Charakterystyczną cechą jego jest to, że do wszelkich trudności podchodzi z humorem. Sam był przez długie lata szeregowym górnikiem i wie jakiego sztygara chcieliby mieć górnicy. Słowem przy każdej okazji, w każdej trudności bardzo szybko odnajduje wspólny język z górnikiem. W sposób dowcipny potrafi skrytykować ewentualne niewykonanie planu opisując, jak takiego górnika-fajtlapę, który nie chce czy też nie umie wykonać normy, będą witali koledzy, żona, dzieci. To pomagało.

Przełożeni oceniali pozytywne strony charakteru Simki, jego zdolności w kierunku mobilizują-

cego oddziaływania na otoczenie, na podwładnych. Simkę skierowano na roczny kurs dla dozoru średniego w Stalinogrodzie, by pogłębił i podbudował swoje wiadomości praktyczne teorią. Kończy go z wynikiem pomyślnym.

W listopadzie 1951 roku przychodzi na Simkę trudny i przełomowy dla niego moment. Otrzymuje nominację na dyrektora kopalni „Chorzów“. Otrzymuje kopalnię niełatwą do prowadzenia. Sam fakt, że Simka jest już z kolei 8 dyrektorem na tej kopalni, mówi sam za siebie.

Kopalnia „Chorzów“ do 1951 roku planów nie wykonywała. Głównym powodem był brak dyscyplinowania załogi, brak umiejętności pracy zespołowej. Ponadto urządzenia kopalni nie ułatwiały walki o wzrost wydobywania.

Józef Simka zdawał sobie sprawę, jaki ogrom odpowiedzialności nałożyła na niego partia i kierownictwo przemysłu węglowego awansując go na stanowisko dyrektora i w dodatku jeszcze złej kopalni. Gdy minęło pierwsze wrażenie, przyszły na Simkę chwile zwątpienia i obawy, że nie podoła. Czuł, że w kopalni „Chorzów“ czeka go próba ogniowa — albo porwie za sobą załogę, tak jak bywało dotychczas, albo będzie musiał ustąpić z niesławą i kopalnia będzie dalej się wlokła w ogonie przy realizacji planów.

Przyszła rok 1952 i 29 grudnia kopalnia „Chorzów“ zameldowała o wykonaniu rocznego planu. Simka wyszedł zwycięsko z generalnej próby, przekonał górników, że pracując na siebie, równocześnie wynikami swej pracy przyczyniają się do wzrostu dobrobytu i umocnienia państwa.

Simka poświęcał w tym okresie maksimum swego czasu kopalni, interesował się wszystkim — i dołem i górą. Wykazał duże zdolności organizacyjne i w 1953 roku kopalnia „Chorzów“ melduje już 4 grudnia o wykonaniu planu rocznego.

Józef Simka stał się popularnym wśród górników, z każdym miesiącem wzrastał jego autorytet wśród pracowników przemysłu węglowego, czego najlepszym dowodem było wybranie go w ostatnich wyborach do Sejmu PRL na zastępcę posła. Simka jest członkiem Komitetu Miejskiego PZPR w Chorzowie.

W br. planu nie wykonano. Ostra zima w wysokim stopniu utrudniła załodze normalny tok pracy. Poza tym przestarzałe urządzenia coraz częściej ulegały awariom, a mała ich ilość stała się „wąskim gardłem“. Jednocześnie kopalnia, której plany wydobywania ciągle się zwiększają, czasami odczuwa braki w obsadzie personalnej dołu. W przyszłym roku dokonanych będzie szereg poważnych inwestycji, które ułatwią załodze wydobywanie, ale w bieżącym roku dzielna załoga i jej dyrektor mają ciężki orzech do zgryzienia.

Załoga i jej dyrektor nie boją się żadnych trudności. Toteż można przewidywać, że z impasu — w jakim kopalnia się znalazła w pierwszym półroczu — wyjdzie ona obronną ręką, wykonując w pełni tegoroczny wydatnie podniesiony plan wydobywania. Dla przodującego górnika — dyrektora Józefa Simki najbliższe miesiące staną się nową, rozumiemy, że ciężką próbą w pokonywaniu przeszkód na drodze do zwycięskiego wypełnienia powierzonego mu zadania.

MATERIAŁY I PRZYCZYNNKI

Komunikat Głównego Urzędu Statystycznego o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego w I półroczu 1954 roku

Wyniki wykonania Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1954 w dziedzinie rozwoju przemysłu, rolnictwa, transportu, inwestycji, budownictwa, obrotu towarowego, szkolnictwa, ochrony zdrowia, kultury, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz wzrostu zatrudnienia i wydajności pracy przedstawiają się w I półroczu 1954 r., według wstępnych danych, następująco:

I. Wykonanie planu produkcji przemysłowej

Globalna produkcja przemysłu socjalistycznego w cenach niezmiennych wzrosła w I półroczu 1954 r. o ok. 14% w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r. Plan produkcji globalnej przemysłu socjalistycznego na I półrocze 1954 r. w cenach niezmiennych został wykonany ogółem w 102,8%.

Przedsiębiorstwa przemysłowe, podległe poszczególnym ministerstwom wykonały plan globalnej produkcji przemysłowej, jak następuje:

	Proc. wykonania planu na I półrocze 1954 r.
Ministerstwo Hutnictwa	104
Ministerstwo Górnictwa	102
Ministerstwo Energetyki	101
Ministerstwo Przemysłu Maszynowego	105
Ministerstwo Przemysłu Chemicznego	105
Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych	104
Ministerstwo Przemysłu Drzewnego i Papierniczego	101
Ministerstwo Przemysłu Lekkiego	103
Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego	102
Ministerstwo Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego	96
Ministerstwo Przemysłu Drobno i Rzemiosła	102
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Handlu Wewnętrznego	103
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Kolei	102
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego	112
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Żeglugi	110
Przedsiębiorstwa przemysłowe Ministerstwa Leśnictwa	106

W I półroczu 1954 r. przekroczono plan produkcji wielu podstawowych środków produkcji, jak: stal, wyroby walcowane, rudy żelaza, rudy cynkowo-ołowiane, rudy miedzi, koks, gaz ziemny, przetwory ropy naftowej, energia elektryczna, obrabiarki do metali, ciężkie maszyny elektryczne, maszyny i urządzenia dla górnictwa, maszyny i urządzenia dla przemysłu chemicznego, maszy-

ny i narzędzia rolnicze, samochody ciężarowe „Lublin“, autobusy, traktory, statki morskie, nawozy fosforowe, środki ochrony roślin, barwniki, przędza sztucznego jedwabiu, opony samochodowe i inne wyroby przemysłowe.

Równocześnie przekroczono zadania planowe w zakresie produkcji wielu towarów dla ludności jak: tkaniny bawełniane, tkaniny lniane, tkaniny jedwabne, wyroby dziane, odzież męska i damska, skarpety męskie, obuwie gumowe, meble, porcelana stołowa, szkło stołowe i galanterijne, odbiorniki radiowe, maszyny do szycia, motocykle, wyroby kosmetyczne, wędliny, ryby morskie, cukierki i czekolada, wino, piwo i inne wyroby.

Szereg ministerstw nie wykonało jednak w pełni planu produkcji niektórych ważnych artykułów. W szczególności Ministerstwo Hutnictwa nie wykonało w pełni planu na I półrocze 1954 r. w zakresie surówki i niektórych metali nieżelaznych, Ministerstwo Górnictwa — planu wydobywania węgla kamiennego, Ministerstwo Przemysłu Maszynowego — samochodów osobowych „Warszawa“, niektórych rodzajów wagonów towarowych i osobowych, maszyn włókienniczych, łożysk kulowych. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego nie wykonało w pełni planu produkcji kwasu siarkowego, sody, azotniaku, Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych — cementu i cegły, Ministerstwo Przemysłu Lekkiego — tkanin wełnianych i obuwia skórzanego, Ministerstwo Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego nie wykonało w pełni planu produkcji mięsa i masła.

Ministerstwo Przemysłu Drobno i Rzemiosła, Ministerstwo Przemysłu Drzewnego i Papierniczego, Ministerstwo Przemysłu Lekkiego przy wykonaniu zadań planowych w zakresie produkcji globalnej nie wykonały w pełni planu produkcji towarowej.

W I półroczu 1954 r. osiągnięto pewien postęp w dziedzinie polepszenia jakości wyrobów przemysłowych, zwłaszcza tkanin bawełnianych i lnianych, wyrobów dziewiarskich, mebli, wyrobów cukierniczych, mydeł toaletowych i innych wyrobów. Polepszyła się jakość sze-

regu wyrobów przemysłu maszynowego i chemicznego jak: motocykle SHL 125, żarówki oświetleniowe, produkty benzolowe, płyty spільnionne. W niektórych jednak wyrobach nie osiągnięto planowanej poprawy jakości produkcji, przy czym jakość takich wyrobów jak np.: tkanin wełnianych, pończoch damskich i obuwia nie uległa poprawie w porównaniu z I kwartałem 1954 r. W przemyśle maszynowym nadal niedostateczna była jakość niektórych wyrobów jak: odbiorniki radiowe, łańcuchy rowerowe, siewniki zbożowe, młocarnie, kultywatory, wiązalki ciągnikowe, w przedsiębiorstwach przemysłu chemicznego niedostateczną jakość wykazuje produkcja przędzy sztucznego jedwabiu i przędzy steelonowej.

II. Wzrost produkcji przemysłowej

Produkcja ważniejszych wyrobów w przemyśle socjalistycznym w I półroczu 1954 r. kształtowała się w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r. jak następuje:

	I półrocze 1954 r. w porównaniu z I półroczem 1953 r. w %
Surówka	118
Stal	112
Wyroby walcowane	107
w tym: rury żelazne	120
Ołów rafinowany	111
Miedź elektrolityczna	115
Rudy żelaza	123
Rudy cynkowo-ołowiane	116
Rudy miedzi	130
Węgiel kamienny	101
Węgiel brunatny	113
Koks	107
Gaz ziemny	112
Przetwory ropy naftowej	116
Benzyna	113
Energia elektryczna	113
Maszyny wirujące	110
Ciężkie maszyny elektryczne	129
Obrabiarki do metali	141
Maszyny i urządzenia dla hutnictwa żelaza	127
Maszyny i urządzenia dla górnictwa i przemysłu naftowego	118
Maszyny i urządzenia dla przemysłu chemicznego	137
Maszyny włókiennicze	205
Maszyny i urządzenia dla przemysłu rolnego i spożywczego	194
Traktory	111
Maszyny i narzędzia rolnicze	161
w tym:	
żniwiarki	117
siewniki do zbóż	127
kultywatory	118
brony talerzowe	130
sadzarki do ziemniaków	158
Samochody ciężarowe „Lublin“	107
Samochody „Star“	100
Samochody osobowe	107
Autobusy	197

	I półrocze 1954 r. w porównaniu z I półroczem 1953 r. w %
Parowozy	128
Wagony towarowe	195
Statki morskie	258
Łożyska toczne	154
Motocykle	150
Kwas siarkowy	113
Soda kaustyczna	106
Soda kalcynowana	110
Nawozy sztuczne	110
Środki ochrony roślin	174
Barwniki	108
Penicylina	218
Wyroby gumowe	120
Opony samochodowe	128
Celuloza	104
Papier	104
Cement	107
Cegła	114
Papa dachowa	110
Tkaniny bawełniane	110
Tkaniny wełniane	103
Tkaniny jedwabne	110
Tkaniny lniane	108
Obuwie skórzane	115
Mebłe	133
Szkło stołowe i galanteryjne	114
Rowery	118
Odbiorniki radiowe	117
Maszyny do szycia	205
Mięso	99
Konserwy mięsne	109
Wędliny	113
Połowy ryb morskich	121
Pieczywo	111
Masło śmietankowe	103
Mleko spożywcze	106
Olej jadalny	121
Margaryna	136
Pieczywo cukiernicze	151
Cukierki i czekolada	176
Konserwy warzywne	150
Wino	123
Piwo	107

W I półroczu 1954 r. polepszyło się wykorzystanie zdolności produkcyjnych w przemyśle. W szczególności wydajność i 1 m kw. trzonu pieca martenowskiego w przedsiębiorstwach Ministerstwa Hutnictwa wzrosła w I półroczu 1954 r. o 4 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r. Podniósł się stopień wykorzystania czasu kalendarzowego pracy komór koksoowniczych w przemyśle koksochemicznym. W przemyśle chemicznym wydajność kwasu siarkowego z 1 metra sześciennego całkowitej aparatury przy produkcji metodą wieżową zwiększyła się o 61% w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r. Szczególna poprawa w wykorzystaniu zdolności produkcyjnych zaznaczyła się w zakładach w Wizowie przy produkcji kwasu siarkowego i w zakładach w Tarchominie przy produkcji penicyliny. Jednakże szereg gałęzi przemysłu nadal nie wykorzystuje w sposób dostateczny istniejących zdolności produkcyjnych. W kopalniach węgla nie są w dostatecznym stopniu wykorzystywane maszyny górnicze. W przemyśle chemicznym niski stopień wykorzystania zdolności produkcyjnych wykazywały m. in. Jeleniogórskie i Gorzowskie Zakłady Przemysłu Włókien Sztucznych. Szczególnie niedostateczne jest wykorzystanie zdolności produkcyjnych w zakładach ceramiki budowlanej Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych.

Szereg gałęzi przemysłu osiągnęło w I półroczu 1954 r. obniżenie jednostkowego zużycia surowców, materiałów i paliwa. Zużycie węgla kamiennego na 1 kWh energii w elektrowniach cieplnych obniżono w I półroczu 1954 r. o 6% w porównaniu z I półroczem 1953 r. Jednakże nadal znaczna liczba przedsiębiorstw przekracza ustalone w planie normy zużycia węgla, zwłaszcza w przemyśle materiałów budowlanych przy produkcji cementu i cegły. Przekraczane są również normy zużycia podstawowych surowców w hutnictwie żelaza i metali nieżelaznych, przemyśle chemicznym, zwłaszcza przy produkcji kwasu siarkowego, sody, nawozów fosforowych i włókien sztucznych, w przemyśle lekkim, zwłaszcza w przemyśle włókiennym, w przemyśle rolno-spożywczym — zwłaszcza w przemyśle tytoniowym i piwowarsko-słodowni-
czym.

W zakresie wykonania planu kosztów własnych zaznaczyła się pewna poprawa w porównaniu z rokiem ubiegłym. Jednakże zadania w zakresie obniżki kosztów własnych w I półroczu 1954 r. nie zostały w pełni wykonane, zwłaszcza przez Ministerstwo Górnictwa, Ministerstwo Hutnictwa i Ministerstwo Przemysłu Lekkiego.

III. Rolnictwo

Gospodarstwa chłopskie, spółdzielnie produkcyjne oraz Państwowe Gospodarstwa Rolne przeprowadziły tegoroczne siewy wiosenne sprawniej niż w 1953 r. Założenia planowe w zakresie powierzchni zasiewu upraw jarych w całym rolnictwie zostały wykonane w ok. 101%. Nie osiągnięto jednak w pełni zamierzeń planu w zakresie siewów wiosennych niektórych roślin oleistych i włóknistych. Spółdzielnie produkcyjne, które przystąpiły w bieżącym roku do siewów zespołowych, wykonały plan zasiewów wiosennych w 102%, Państwowe Gospodarstwa Rolne w 101%. Państwowe Gospodarstwa Rolne nie wykonały jednak planu zasiewów upraw strączkowych i okopowych pastewnych.

W wyniku zmniejszenia powierzchni odłogów i ugorów wzrósł w porównaniu z 1953 r. obszar zasiewów pod zbiory 1954 r. Zwiększył się obszar zasiewów upraw szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej jak pszenica (o 6%), buraki cukrowe (o 4%). Należy jednak stwierdzić, że kampania likwidacji odłogów i ugorów podjęta została ze znacznym opóźnieniem i przebiegała

nierównomiernie w poszczególnych okręgach kraju.

W tegorocznej wiosennej kampanii siewnej w gospodarstwach indywidualnych zasiano siewnikami Gminnych Ośrodków Maszynowych o 27% więcej zbóż niż w roku ubiegłym. W Państwowych Gospodarstwach Rolnych zasiano siewem krzyżowym około 20% wszystkich zbóż jarych, w spółdzielniach produkcyjnych około 10%. W Państwowych Gospodarstwach Rolnych 22% powierzchni upraw ziemniaków zasadzono sposobem kwadratowo-gniazdowym, a w spółdzielniach produkcyjnych około 5%.

W tegorocznej kampanii siewnej podjęte zostały środki dla wdrożenia na szerszą skalę uprawy kukurydzy, posiadającej duże znaczenie dla rozszerzenia bazy paszowej.

Założenia planu w zakresie wzrostu pogłowia bydła i owiec zostały w I półroczu bieżącego roku przekroczone. W zakresie trzody chlewnej nie osiągnięto w pełni założonego wzrostu.

Wzrosła znacznie pomoc Państwa w zakresie dostaw zarodowego materiału hodowlanego dla indywidualnych gospodarstw chłopskich, zwłaszcza dostaw cieliczek i buhajów. Plan kontraktacji cieliczek wykonano w 101%, buhajów w 126%.

W porównaniu z I półroczem 1953 roku odstawy towarowe Państwowych Gospodarstw Rolnych wzrosły w zakresie żywca wieprzowego o 24%, mleka o 35%.

W I półroczu 1954 r. nastąpił znaczny wzrost dostaw środków produkcji dla rolnictwa.

Dostawy kwalifikowanych nasion zbóż były w I półroczu 1954 r. o 26% większe niż w odpowiednim okresie 1953 r.

Plan dostaw nawozów sztucznych dla całego rolnictwa został przekroczony. Zaopatrzenie w nawozy sztuczne wzrosło o 16% w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 roku, a w wapno nawozowe o 21%. Jednakże w znacznym stopniu nie został wykonany plan dostaw granulowanego superfosfatu.

W I półroczu 1954 r. rolnictwo otrzymało z produkcji krajowej ponad 4 tys. traktorów w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM. Dostarczono rolnictwu 555 kombajnów. Znacznie wzrosło zaopatrzenie gospodarstw indywidualnych w maszyny. W I półroczu 1954 r. dostarczono chłopom ponad 8-krotnie więcej siewników zbożowych niż w odpowiednim okresie 1953 r., bron sprzę-

żynowych o 82% więcej, kultywatorów o 76%, parników o 56%, obsypników o 82%, kieratów o 57%, lemieszów o 36%, pługów o 5%, sieczkarni o 4% i wiele innych maszyn.

Liczba Państwowych Ośrodków Maszynowych, według stanu na 30 czerwca 1954 r. wynosiła 406 ośrodków. Liczba traktorów w Państwowych Ośrodkach Maszynowych według stanu na 30 czerwca 1954 r. wzrosła o ponad 20 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 roku. Plan prac Państwowych Ośrodków Maszynowych nie został jednak w pełni wykonany. Wykorzystanie maszyn przez POM było w I półroczu nadal niedostateczne. Niezadowalająca była również poprawa jakości remontów traktorów i maszyn rolniczych.

W I półroczu 1954 roku zorganizowano 91 nowych Gminnych Ośrodków Maszynowych i 103 stałe punkty gromadzkie.

Dla potrzeb Państwowych Gospodarstw Rolnych i Państwowych Ośrodków Maszynowych przeszkolono w I półroczu 1954 r. około 8 tys. traktorzystów, brygadzystów traktorowych i kombajnerów.

W I półroczu 1954 r. zelektryfikowano o 57% więcej gromad niż w odpowiednim okresie 1953 r., Państwowych Gospodarstw Rolnych o 18% więcej, Państwowych Ośrodków Maszynowych około 2,5-krotnie więcej.

Liczba spółdzielni produkcyjnych według stanu na 30 czerwca 1954 r. osiągnęła 9037.

IV. Transport i łączność

Średniodobowy załadunek na kolejach normalnotorowych w I półroczu 1954 r. wzrósł o około 3% w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r., w tym załadunek węgla i koksu o 4%, rud i pirytów o 16%. Jednakże niektóre dyrekcje kolei nie wykonały w pełni planu przeciętnego załadunku jak dyrekcje okręgowe kolei państwowych: Kraków, Stalinogród, Wrocław i Olsztyn.

Łączne przewozy ładunków na kolejach normalnotorowych w I półroczu 1954 r. wzrosły o 5% w porównaniu z I półroczem 1953 r. Znacznej poprawie uległ współczynnik obrotu wagonu towarowego — podstawowy wskaźnik ilustrujący sprawność kolei. Zadania planowe w zakresie oszczędności w zużyciu węgla na kolejach w I półroczu 1954 r. zostały wykonane.

Przewozy ładunków w Państwowej Komunikacji Samochodowej w

I półroczu 1954 r. wzrosły o 28% w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r., w żegludze śródlądowej — o 30%, usługi poczty i telekomunikacji, liczone według wartości w cenach porównywalnych — o 10%.

Plan przewozów pasażerów na kolejach normalnotorowych został wykonany w 101%, w Państwowej Komunikacji Samochodowej — w 106%, w żegludze śródlądowej został znacznie przekroczony.

V. Inwestycje i budownictwo

Łączna kwota nakładów inwestycyjnych zrealizowanych w gospodarce narodowej wzrosła w cenach porównywalnych o około 9% w porównaniu z I półroczem 1953 r. Wzrost ten — pomimo utrzymania poziomu planu inwestycyjnego 1954 r. na wysokości inwestycji zrealizowanych w 1953 r. — nastąpił na tle przyspieszenia realizacji planu w I półroczu 1954 r.

Podczas gdy w 1953 r. w okresie I półrocza zrealizowano 37% rocznego planu inwestycyjnego, to w odpowiednim okresie bieżącego roku wykonanie planu rocznego wyniosło 42%. Oznacza to mniejsze rozmiary nakładów pozostałych do wykonania w ciągu II półrocza 1954 r., a zatem zapewnia to bardziej prawidłowe rozłożenie nakładów i robót w ciągu II półrocza.

Nakłady na inwestycje przemysłowe były w I półroczu 1954 r. o 7% wyższe niż w I półroczu 1953 r.: na rolnictwo o 28%, na urządzenia socjalne i kulturalne o 48%, na gospodarkę komunalną o 44%, na budownictwo mieszkaniowe o 10%.

W rezultacie wykonania planu inwestycyjnego oddano do użytku wiele obiektów inwestycyjnych jak: dalsze obiekty w hucie im. W. Lenina, piec elektryczny stalowniczy i inne obiekty w hutach im. Bolesława Bieruta, Pokój i Baildon, 3 piece obrotowe do produkcji tlenku cynku oraz inne obiekty w przemyśle metali nieżelaznych, zwłaszcza w dziele przetwórstwa miedzi, szereg obiektów w kopalniach węgla kamiennego „Ziemowit“, „Nowa Ruda“, „Wesoła II“, „Polska“, „Bytom“ i „Michał“, turbozespoły i kotły w elektrowniach Miechowice, Bydgoszcz, Łaziska i Stalowa Wola, dział nawozów azotowych w Zakładach Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie, kilka obiektów w Ozorkowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego, dwie chłodnie i wiele innych obiektów.

Pomimo przekroczenia planu robót budowlano-montażowych na I

półroczu 1954 r. przez Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego i Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli nie oddano do użytku w I półroczu 1954 r. w planowanym terminie szeregu obiektów, m. in. na budowie kombinatu im. W. Lenina, w hucie „Baildon“, w Łańcuckiej Fabryce Śrub, prażalni Sabinów, w elektrowniach Stalowa Wola, Szczecin i Gorzów, w Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych i Tarchomińskich Zakładach Farmaceutycznych. W zakresie budownictwa mieszkaniowego nie oddano do użytku w planowanym terminie szeregu obiektów w Nowych Tychach, Nowej Hucie i w Warszawie. Poważne opóźnienia w terminach oddania do użytku wystąpiły w budownictwie urządzeń socjalnych i kulturalnych, a zwłaszcza obiektów szkolnictwa podstawowego na terenie województw: białostockiego, stalinogrodzkiego, koszalińskiego i zielonogórskiego.

Gospodarka materiałowa i finansowa przedsiębiorstw budowlano-montażowych wykazywała w dalszym ciągu poważne braki.

VI. Obrót towarowy

W I półroczu 1954 r. plan obrotów detalicznych handlu uspołecznionego łącznie z żywieniem zbiorowym został wykonany ogółem w ok. 101%. Obroty handlu detalicznego i żywienia wzrosły (w cenach porównywalnych) o 18% w porównaniu z I półroczem 1953 r.

W wykonaniu uchwał II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przeprowadzono drugą kolejną obniżkę cen detalicznych w obrocie towarowym i żywieniu zbiorowym oraz cen usług. Obniżka ta przynosi ludności około 6 miliardów złotych oszczędności w skali rocznej.

W I półroczu 1954 r. zwiększyła się sprzedaż dla ludności wielu artykułów spożywczych. W szczególności sprzedaż mięsa i przetworów mięsnych w I półroczu 1954 r. była o 2% wyższa niż w odpowiednim okresie 1953 r., ryb o 49%, konserw rybnych o 28%, tłuszczów zwierzęcych o 4%, masła o 20%, mleka o 5%, jaj o 4%, pieczywa o 6%, mąki pszennej o 48%, kasz i płatków o 9%, cukru o 22%, herbaty o 34%, wina o 16%, papierosów o 9%, owoców ponad 3-krotnie.

W artykułach przemysłowych sprzedaż tkanin bawełnianych wzrosła o 6% w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r. W zakresie tkanin wełnianych szczególnie wzrosła

sprzedaż tkanin wysokoprocentowych (o 50%). Sprzedaż tkanin jedwabnych wzrosła o 12%, obuwia skórzanego o 13%, odzieży ogółem o 19%, proszku do prania o 30%, wózków dziecięcych o 47%, rowerów o 14%, radioodbiorników o 26%, motocykli 4-krotnie, maszyn do szycia o 90%, mebli o 9%, naczyń ocynkowanych o 18%, naczyń emaliowanych o 34%, naczyń aluminiowych 13-krotnie, wiader ocynkowanych ok. 2-krotnie, gwoździ budowlanych o 53%.

W I półroczu 1954 r. nastąpiła znaczna poprawa w zaopatrzeniu ludności wiejskiej. W I półroczu 1954 r. plan obrotów handlu wiejskiego został wykonany w 104%, przy czym obroty w cenach porównywalnych wzrosły o 22% w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r.

Handel wiejski rozproszony w I półroczu 1954 r. dla ludności wiejskiej o 26% więcej obuwia niż w odpowiednim okresie 1953 r., tkanin bawełnianych o 15%, tkanin jedwabnych o 18%, radioodbiorników o 56% oraz wiele innych towarów, zwłaszcza odzieży. Wzrosła sprzedaż artykułów gospodarstwa domowego, jak np. wiader o 155%, naczyń kuchennych emaliowanych o 56%, sprzedaż narzędzi gospodarskich wzrosła zwłaszcza w zakresie siekier, szpadli, widel, łopat. Wzrosła znacznie sprzedaż osi do wozów. Sprzedaż materiałów budowlanych dla wsi wzrosła w zakresie cementu o 68% w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r., cegły o 86%, papy o 26%, gwoździ budowlanych o 55%.

Liczba placówek handlu wiejskiego gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska” wzrosła w I półroczu 1954 roku o 8% w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r. Znacznie rozbudowana została sieć wiejskich punktów sprzedaży drobno-detalicznej.

VII. Zatrudnienie i wydajność pracy

Liczba zatrudnionych robotników w przemyśle socjalistycznym wzrosła w I półroczu 1954 r. o około 4% w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r.

Zatrudnienie w Państwowych Ośrodkach Maszynowych wzrosło o ok. 12% w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r., w Państwowych Gospodarstwach Rolnych o ok. 5%. Do pracy w Państwowych Ośrodkach Maszynowych, Państwowych Gospodarstwach Rolnych, Zarządach Rolnych w województwach i powiatach skierowano około 3,3 tys.

absolwentów z wyższym i średnim wykształceniem rolniczym.

Zasadnicze szkoły zawodowe i technika ukończyło w I półroczu 1954 r. ok. 124 tys. uczniów, którzy jako wykwalifikowani robotnicy i technicy zostaną skierowani do pracy w rolnictwie, przemyśle, budownictwie i innych działach gospodarki narodowej.

W I półroczu 1954 r. nastąpił dalszy wzrost wydajności pracy. W przemyśle socjalistycznym wydajność pracy wzrosła o ponad 9% w porównaniu z I półroczem 1953 r., w budownictwie o około 13%.

VIII. Szkolnictwo, kultura, ochrona zdrowia oraz gospodarka komunalna i mieszkaniowa

W 1954 r. ukończyło szkoły podstawowe ponad 326 tys. młodzieży, w tym na wsi 206 tys. Liczba absolwentów liceów ogólnokształcących (otrzymujących) świadectwa dojrzałości, wynosi w br. ponad 28 tys. osób. Podniósł się poziom nauczania. Podczas, gdy w 1953 r. z ogólnej liczby uczniów w VII klasie szkół podstawowych zdało egzaminy końcowe 84%, to w br. 87%. W liceach ogólnokształcących w br. zdało egzaminy końcowe 88% ogólnej liczby uczniów w XI klasie podczas gdy w 1953 r. 86%.

Z ogólnej liczby studentów na wyższych uczelniach, łącznie ze studium w ramach studiów zaocznych około 24 tys. studentów przystępuje w br. do egzaminów końcowych.

Liczba przedstawień w teatrach zwiększyła się w I półroczu 1954 r. o 7% w porównaniu z I półroczem 1953 r., a widzów o 4%. Liczba kin stałych miejskich i wiejskich oraz kin półstałych wiejskich i ruchomych zwiększyła się w I półroczu 1954 r. ogółem o 6%, a liczba widzów ogółem o 8% w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r., w tym w kinach wiejskich wszystkich typów o 10%. Liczba radiofonizowanych gromad wiejskich osiągnęła 10,2 tys. gromad, tj. wzrosła o 17% w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r. Jednakże postępy osiągnięte w dziedzinie rozszerzenia działalności instytucji kulturalnych na wsi były jeszcze wciąż niedostateczne.

W I półroczu 1954 r. nastąpiła dalsza poprawa w zakresie opieki lekarskiej nad ludnością. Rozbudowana została sieć szpitali, sanato-

riów, izb porodowych na wsi oraz innych placówek ochrony zdrowia. Liczba łóżek w szpitalach, izbach porodowych i izbach chorych wzrosła ogółem o 9% w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r. Liczba łóżek w izbach porodowych na wsi zwiększyła się o 14%. Poprawie uległo wyposażenie placówek ochrony zdrowia w zakresie urządzeń i przyrządów lekarskich oraz leków. Produkcja środków leczniczych w przedsiębiorstwach Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i Ministerstwa Zdrowia wzrosła w I półroczu 1954 r. o 53% w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r., jednakże ten wzrost nie zaspokoił jeszcze w dostatecznym stopniu rosnących potrzeb lecznictwa.

W I półroczu 1954 r. w domach wypoczynkowych Funduszu Wczasów Pracowniczych, czynnych w 80 miejscowościach klimatycznych i uzdrowiskach kraju, przebywało ponad 180 tys. ludzi pracy, tj. o 9% więcej niż w odpowiednim okresie 1953 r.

Liczba miejsc w żłobkach stałych zwiększyła się w I półroczu 1954 r. o 14% w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r., w tym w żłobkach przy zakładach pracy o 12%.

W zakresie gospodarki komunalnej zużycie wody na potrzeby gospodarstw domowych w I półroczu 1954 r. wzrosło o 27% w porównaniu z I półroczem 1953 r., zużycie gazu o 16%, stan taboru tramwajowego o 13%, trolejbusowego o 16%, autobusowego o 34%, a liczba przewiezionych pasażerów przez komunikację miejską o 6%.

Nakłady na remonty budynków mieszkalnych w I półroczu 1954 r. wzrosły w porównaniu z odpowiednim okresem 1953 r. prawie dwukrotnie.

*

Dalszy i nieprzerwany rozwój całej gospodarki narodowej i kultury w I półroczu 1954 r. i wyniki wykonania Narodowego Planu Gospodarczego w I półroczu wskazują, że główne zadania postawione w uchwałach II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na lata 1954—55 wykonywane są na ogół pomyślnie. Nadal jednak praca szeregu ministerstw wykazuje poważne braki, zwłaszcza w dziedzinie asortymentowego wykonania planu produkcji i poprawy jakości oraz w dziedzinie obniżki kosztów własnych produkcji i obrotu.

Uwagi dotyczące obniżki kosztów materiałowych w przemyśle zapalczanym

TRUDNO krytykować słuszne dążenie zakładów przemysłu zapalczanego do maksymalnego wykorzystania wydajności automatów w celu wzmoczenia produkcji. Nie zawsze jednak przyspieszanie biegu maszyn prowadzi do realizacji zamierzonego celu.*)

Istnieją okoliczności, w których nadmierne zwiększenie obrotów maszyny powoduje zaburzenia w przebiegu procesu technologicznego, przyczyniając się przy tym do obniżenia jakości wyrobów i zwiększenia kosztów własnych produkcji.

Należy więc pamiętać o tym, że efektywność usprawnienia uwarunkowana jest koniecznością przeanalizowania, jaki wpływ wywierać ono będzie na całokształt wskaźników techniczno-ekonomicznych w zakładzie.

Przykład ujemnych skutków nieprzemyślanego wprowadzania zmian w technologii produkcji znaleźć można w Zakładach Przemysłu Zapalczanego w Bystrzycy.

W czasie przeprowadzania kontroli gospodarki materiałowej zaobserwowano tam niepożądane zjawisko dość znacznych strat wynikających z nadmiernego zwiększenia produkcji.

W zakładach tych czynny jest zespół automatów tzw. pudełczarek, które produkują szufladki do pudełek zapalczanych. Każdy automat obsługiwany jest przez jednego pracownika, którego zadaniem jest ładowanie magazynków automatu denkami szufladek i wiórkami bocznymi, tworzącymi boki szufladek; denka i boki wiązane są papierem. Do produkcji tej używane jest drewno liściaste, gdyż iglaste ulega kruszeniu przy łuszczeniu z wałka drewnianego odpowiednio cienkiej taśmy drzewnej.

Obserwując pracę tych pudełczarek łatwo zauważyć, że wybijają one nadmierną ilość braków, a mianowicie krzywych szufladek, których nie można włożyć do pudełka. Przede wszystkim zaś rzuca się w oczy wielka ilość porwanych wiórów bocznych wyrzucanych przez automat, jak również samych tylko denek lub samych bocznych wiórków.

Po dokonaniu obliczeń okazało się, że na 114 wyrzuconych przez transporter szufladek (a więc optycznie dobrych) przypada 31, czyli 27% szufladek złych, nie nadających się do użytku. Niezależnie od tego otrzymano z automatu 10—15% odpadów w postaci porwanych wiórów, czy denek (tzw. kłębów) lub nieoblepionych papierem części szufladek. Razem więc średni procent odpadów wynosi ok. 40%.

Wydaje się niewątpliwe, że te tak znaczne ilości odpadów spowodowane są zbyt szybką pracą automatów przy niedostatecznej wytrzymałości drewna, które ulega rwaniu.

W tych warunkach nasuwa się wniosek, że zmniejszenie obrotów automatu wpłynęłoby na ob-

niżenie ilości odpadów. W celu stwierdzenia słuszności tych przewidywań przeprowadzono w zakładzie badania, które w pierwszym etapie poszły w kierunku teoretycznego ustalenia ilości wyprodukowanych dobrych szufladek przy zmniejszeniu obrotów o 10%, tj. z 109 do 98 obrotów na minutę.

Zakładając, że każdy obrót maszyny daje 1 szufladkę i że średni procent braków wynosi przy większych obrotach 40% otrzyma się w pierwszym wypadku 66 dobrych szufladek. Ustalono, że zmniejszenie obrotów o 10% zmniejszyłoby ilość braków z 40% do 33%, a więc w danym wypadku otrzymano by również 66 dobrych szufladek, czystym więc zyskiem będzie oszczędność drewna, papieru i kleju, wynikająca ze zmniejszonego procentu odpadów.

W drugim etapie wykonano doświadczenia, które — jak wynika z przytoczonej tabeli całkowicie potwierdziły badania teoretyczne.

Ilość obrotów na minutę	Okres trwania próbnej produk. w min.	Wyproduk. dobrych szufladek		Wyproduk. braków	
		w szt.	w %	w szt.	w %
109	1	65	59	44	41
109	2	130	59	88	41
110	2	146	66	74	34
95	1	75	79	20	21
95	1	76	80	19	20
95	2	151	79,5	39	20,5

Przeprowadzone doświadczenia wykazały więc, że zmniejszenie ilości obrotów ograniczyłoby ilość braków w takim stopniu (przeciętnie z 37,7% do 20,6%); że ogólna produkcja dobrych szufladek utrzymałaby się mniej więcej na tym samym poziomie co poprzednio.

Przy ustalaniu korzyści, jakie zmniejszenie obrotów automatu przyniosłoby w postaci oszczędności materiałów, przyjęto z ostrożności założenie, że ilość obrotów obniży się nie o 17,1% (jak to wykazują obliczenia teoretyczne i próbne badania), lecz tylko o 10%. Nawet przy tak zredukowanym założeniu przewidywane oszczędności powinny wynieść dla jednej tylko bystrzyckiej fabryki zapalek około 13,5 ton papieru i 169 m³ drewna liściastego łuszczonego rocznie. Jeśli ponadto wziąć pod uwagę, że dla otrzymania drewna łuszczonego trzeba użyć do przerobu dwukrotnie większą ilość tarcicy w dłużycach, to roczna oszczędność w drewnie wzrośnie do 338 m³.

Wydaje się, że gra warta świeczki, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę ostry deficyt na naszym rynku zarówno surowca papierowego jak i tarcicy.

Trzeba więc, aby zakłady w porozumieniu z Centralnym Zarządem Przemysłu Płyt, Sklejek i Zapalek w Warszawie dokonały dalszych prób na większą niż dotychczas skalę i w wypadku potwierdzenia osiągniętych wyników, nie nie powinno stać na przeszkodzie, aby zmienić technologię produkcji i dzięki temu uzyskać poważne oszczędności w zużyciu drewna i papieru przy jednoczesnym zachowaniu równowagi produkcji.

*) Artykuł nadesłany w ramach ogłoszonego przez „Życie Gospodarcze” konkursu na najlepszy artykuł lub najlepszą korespondencję.

Możliwości osiągnięcia oszczędności materiałowych w zakładach zapalczanych nie kończą się na zmianie technologii produkcji. Duże rezerwy tkwią w nieprawidłowo ustawionym systemie norm i niewłaściwym kierunku związanego z tym współzawodnictwa pracy. Chodzi o to, że normy i współzawodnictwo oparte są o ilość zużycia papieru; mianowicie przyjęto w zakładzie zasadę, że o wykonaniu lub przekroczeniu norm, a więc i o wynikach we współzawodnictwie decyduje wskaźnik zużycia papieru.

Efekt jest taki, że pracownicy — zamiast do oszczędności — dążą do zwiększenia zużycia papieru potrzebnego do oklejania szufladek, świadomie dopuszczają do powstawania braków i tworzenia się kłębów. Wówczas bowiem nie przerywając pracy maszyna automatycznie zużywa więcej papieru, co wpływa na wzrost zarobków pracownika, który ponadto w wyniku takiego współzawodnictwa „w brakoróbstwie” dostępuje zaszczytu otrzymania tytułu przodownika pracy.

Tego rodzaju ustawienie norm i współzawodnictwa pracy wypacza samą jego istotę i jest z gruntu fałszywe.

Należy podkreślić przy tym, że interpelowani w tej sprawie dyrektor fabryki i dyrektor centralnego zarządu — tłumaczyli się niemożnością znalezienia innego rozwiązania, a stanowisko ich podtrzymują również związki zawodowe.

Współzawodnictwo należałoby oprzeć na zupełnie zmienionych, nowych podstawach, tak aby najskuteczniej spełniało swoją rolę w realizacji jedynie słusznego kierunku współzawodnictwa pod hasłem „jak najmniej braków”.

Rozwiązanie tego zagadnienia w praktyce zupełnie nie jest trudne. Wystarczy ustawić obok transportera (obsługiwanego przez jednego pracownika) skrzynkę, do której spadałyby urwane wióry i inne braki oraz drugą skrzynkę obok automatu, do której pracownik wrzucałby kłęby porwanych taśm papierowych, wiórów itp., które do tychczas przy ich usuwaniu wyrzucał na podłogę. Również w wypadku przedostania się widocznych braków na transporter pracownik brak ten musiałby wycofać.

Po ukończeniu zmiany przeważano by skrzynki oznaczone numerami poszczególnych stanowisk roboczych i ustalano by wagę braków, tj. drewna i papieru. Najmniejsza uzyskana waga odpadów byłaby sprawdzianem jakości pracy danego pracownika i na tej właśnie bazie powinny być ustalone normy i ustalone zasady współzawodnictwa.

Albowiem tylko w oparciu o racjonalną organizację procesu technologicznego, o słusznie ustawione normy można osiągnąć prawdziwe sukcesy w walce o obniżkę kosztów materiałowych w przemyśle zapalczanym.

Roman Szydłowski

Chłodnictwo przed ustawieniem zadań w planie 5-letnim

KONIECZNE jest omówienie niektórych — najważniejszych zagadnień, nurtujących chłodnictwo spożywcze na przełomie planu 6-letniego i planu 5-letniego. Chodzi mianowicie o te zagadnienia, które nie zostały w ostatecznej formie rozstrzygnięte do chwili obecnej i wymagają sumiennego i wnikliwego opracowania przy okazji właściwego ustawienia zadań w planie 5-letnim.

Nazwą „chłodnictwo spożywcze” objęliśmy chłodnictwo przy zakładach produkujących najrozmaitsze artykuły spożywcze (mięso, masło, drób bity itd.), chłodnictwo składowe, transport chłodniczy, chłodnictwo w handlu i żywieniu zbiorowym, produkcję lodu sztucznego oraz lodu suchego (CO₂ w postaci stałej).

W okresie planu 6-letniego różnie przebiegała linia rozwojowa w każdej z wymienionych dziedzin chłodnictwa. Największą „karierę” zrobiło niewątpliwie chłodnictwo składowe, najmniej uwagi poświęcono w tym czasie chłodnictwu w handlu i żywieniu zbiorowym, toteż w planie 5-letnim będzie stało zadanie wyrównania pewnych dysproporcji w dotychczasowym rozwoju poszczególnych ogniw tzw. łańcucha chłodniczego.

Poza handlem i żywieniem zbiorowym trzeba będzie dużo uwagi poświęcić chłodnictwu w przemyśle mięsnym, gdzie brak odpowiednich urządzeń i pomieszczeń chłodniczych jest bardzo często „wąskim gardłem” zakładu. Nie znaczy to, by na odcinku chłodnictwa składowego i transportu chłodniczego miał nastąpić rodzaj demobilizacji.

Przeciwnie — rozwój tych dziedzin będzie kontynuowany, a zadania będą znaczne, gdyż poza rozwojem ilościowym, wynikającym z działalności inwestycyjnej, nieodzownym będzie położenie większego niż dotychczas nacisku na jakość usług, na zaostrzenie wymogów technologicznych, rewizję norm (np. tzw. ususzki) itd.

Powinno się znacznie powiększyć zakres zastosowania suchego lodu, który obecnie jest używany głównie przy transporcie wagonowym produktów, wymagających bardzo niskich temperatur, powinien zaś być używany również przy transporcie wagonowym produktów, wymagających temperatur, zbliżonych do zera, przy transporcie samochodowym, przy masowej produkcji lodów (nie tylko luksusowych „Plombir” — jak to ma miejsce obecnie), przy konserwacji produktów w handlu, żywieniu zbiorowym i w gospodarstwach domowych (szafki chłodnicze). Z powiększeniem zakresu zastosowania suchego lodu łączy się konieczność budowy dalszych fabryk suchego lodu przy zakładach, dysponujących odpadkowym dwutlenkiem węgla (gorzelnie przemysłowe, wapienniki itp.).

By uniknąć niektórych błędów popełnianych w okresie 1945 — 1954, należy jak najprędzej powołać do życia Centralne Laboratorium Chłodnictwa Spożywczego (jako I etap Instytutu Chłodniczego) z pracownikami: technologiczną, fizyko-chemiczną, mikrobiologiczną, ekonomiczną, konstruktorską oraz badań nad maszynami, aparaturą i izolacją

chłodniczą we wszelkiego rodzaju obiektach chłodniczych.

Jednym z pierwszych tematów dla Instytutu Chłodnictwa, a nawet już Centralnego Laboratorium Chłodniczego powinno być bardzo gruntowne i wszechstronne opracowanie zagadnień właściwej izolacji zastępczej łącznie z podaniem norm produkcyjnych dla tych materiałów, których stosowanie uznane zostanie za celowe. W ten sposób wyeliminuje się potrzebę stosowania zarówno importowanego korka, jak i produkowanego w kraju, lecz będącej właściwie jedynie półfabrykatem, wełny żuźlowej. Prace Instytutu powinny doprowadzić również do polepszenia właściwości zimnochronnych szkła piankowego, pianobetonu i innych produkowanych w kraju materiałów izolacyjnych.

Do zakresu obowiązków Instytutu powinno należeć badanie prototypów maszyn i urządzeń chłodniczych, szaf chłodniczych itp. Decydującą rolę powinien odegrać Instytut przy ustalaniu maksymalnych możliwości korzystania w budownictwie chłodniczym z elementów prefabrykowanych.

Instytut podda rewizji dotychczasowe normy, dotyczące ususzek i czasokresu przechowywania produktów, wypracuje dla zakładowych laboratoriów kontroli technicznej wiążące metody pracy, ustali wymagania technologiczne, jakie należy stawiać produktom kierowanym do chłodni, pod względem świeżości, obróbki, opakowania, poda kryteria dyskwalifikujące towar i pozwalające na nie przyjęcie go do chłodni.

Poza sprawą Instytutu jedną z zasadniczych spraw, mającą również duże znaczenie dla wszystkich dziedzin chłodnictwa, jest właściwe ustawienie programu istniejącego już od paru lat Technikum Chłodniczego w Gdyni. Uczelnia ta ma obecnie 2 Wydziały: a) Budowy i Eksploatacji Urządzeń Chłodniczych, b) Chłodnictwa i Przechowywania Artykułów Spożywczych. Obydwa Wydziały przygotowują przyszłych pracowników chłodni składowych. Tymczasem brak chłodniarzy o fachowym wykształceniu średnim daje się odczuć również w przemyśle mięsnym, mleczarskim, w sieci przedsiębiorstw remontowo-montażowych obsługujących drobne urządzenia chłodnicze, w przemyśle produkującym aparaturę chłodniczą. Okoliczność tę trzeba koniecznie uwzględnić w programie, rozszerzając go znacznie, powołując ewentualnie nowe wydziały, zabezpieczając dla uczelni odpowiednią ilość sal wykładowych, laboratoriów, warsztatów itp.

Pokrótkę przytoczyliśmy szereg takich spraw, o których wiadomo, że wymagają rewizji, ulepszeń, nowych twórczych opracowań. Wszystkie te sprawy wynikły, na tle zrozumienia przez aktyw chłodniczy pracujący na różnych terenach i na różnych szczeblach, z dotychczasowych braków.

Ale są takie zagadnienia, o których nie można powiedzieć, że są ustawione nieprawidłowo. Wiadomo nawet z literatury, czy z kontaktów osobistych, że w szeregu państw podobne kwestie są rozstrzygane w ten sam sposób co u nas, a czasami i gorzej. Jednakże dla wielu naszych specjalistów chłodniczych ta świadomość nie wystarczy. Jest niewątpliwie nieźle, ale czy nie mogłoby być

jeszcze lepiej? Czy nie można by było sprawdzić, jak jest pod tym względem w kraju przodującej techniki w Związku Radzieckim? Pilne studiowanie fachowej literatury radzieckiej nie zawsze przynosi odpowiedź na wszystkie pytania. Celem rozstrzygnięcia szeregu wątpliwości zaszła potrzeba zwrócenia się do fachowców Związku Radzieckiego z prośbą o konsultację. Związek Radziecki wyraził zgodę na wysłanie dwóch swoich fachowców do Polski i na przyjazd kilku fachowców polskich do Związku Radzieckiego. Specjaliści radzieccy mają przyjechać do Warszawy w najbliższych dniach, jako goście Ministerstwa Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego, po czym w towarzystwie dobranej ekipy fachowców polskich zwiedzać będą różne obiekty chłodnicze, jak chłodnie składowe, zakłady mięsne, chłodnie rybne, zakłady mleczarskie, zakłady jajczarsko-drobiarskie, zapoznają się z pracami naszych komórek chłodniczych w biurze projektów i wszędzie będą dzielić się bogatym doświadczeniem chłodnictwa radzieckiego, pomagając nam w najprawidłowszym ustawieniu zagadnień zarówno z dziedziny inwestycji chłodniczych, jak i eksploatacji obiektów (technologia, organizacja, planowanie).

Aktyw chłodniczy pracujący w centralnych zarządach i zakładach, podległych Ministerstwu Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego z pewnością wie o oczekiwanym przyjeździe konsultantów radzieckich i odpowiednio się do niego przygotował. Jest jednak w Polsce spora grupa ludzi związanych swą pracą z chłodnictwem, a nie mających kontaktów organizacyjnych z Ministerstwem Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego. Są to profesoria wyższych uczelni, wykładowcy zawodowych szkół średnich, projektanci czy pracownicy, rozsiani po różnych instytucjach, w różnych resortach. Część z nich na pewno bije się w swej pracy z różnymi wątpliwościami, chciałaby mieć autorytatywne naświetlenie różnych kwestii — a nie wie dotychczas o możliwości włączenia się (osobistego lub korespondencyjnego) do konsultacji z rzeczoznawcami radzieckimi. Możliwość taka nasuwa się poprzez nawiązanie kontaktu z Ministerstwem Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego. *)

Można już z góry być pewnym, że konsultacje ze specjalistami radzieckimi spowodują właściwe ustawienie przyszłego Instytutu Chłodnictwa, nadadzą kierunek całemu szeregowi prac Instytutu, a przede wszystkim ułatwią ogromnie pracę praktyków-chłodniarzy, zatrudnionych w różnych zakładach i na różnych szczeblach, przez co jakość pracy w roku 1955 i w okresie planu 5-letniego będzie z pewnością jeszcze wyższa od dotychczasowej.

Władysław Zambrzycki

*) „Życie Gospodarcze” chętnie pomoże w nawiązaniu odpowiednich kontaktów (toteż prosimy w razie potrzeby zwracać się w powyższej sprawie do redakcji naszego dwutygodnika. Na łamach „Życia Gospodarczego” ukazać się też z czasem w jednym lub paru artykułach omówienie przebiegu konsultacji i wyciągniętych z tej konsultacji wniosków.

Rola komisji społecznych w OZR

STALA troska i dbałość o robotnika, wyrażająca się stworzeniem mu jak najlepszych możliwości wyżywienia, zakwaterowania, dostarczenia masy towarowej, świadczenia usług — to warunki, od których m. in. zależy dobra i wydajna jego praca i tym samym wykonawstwo zaplanowanych zadań produkcyjnych. Dlatego też nieustanna walka o nieprzerwaną systematyczną poprawę warunków bytowych robotników jest naczelnym nakazem obowiązującym partyjnych i bezpartyjnych aktywistów gospodarczych.

Znaczna część walki o poprawę warunków bytowych robotników przypada właśnie oddziałom zaopatrzenia robotniczego. Stworzenie jak najlepszych warunków wyżywienia, dostarczanie robotnikowi potrzebnej masy towarowej aż do zakładu pracy, świadczenie robotnikowi najniezbędniejszych usług w warsztatach szewskich, krawieckich, pralniach i innych punktach usługowych — to obowiązki OZR. Dla spełnienia tych zadań OZR zostały wyposażone w odpowiednie środki, a ponadto otrzymują ze skarbu państwa dotacje. OZR dysponują własnym zapleczem gospodarczym w postaci pomocniczych gospodarstw rolnych, korzystają z priorytetów w otrzymywaniu masy towarowej, zwolnione są od świadczeń na rzecz państwa ze zbiorów gospodarstw rolnych, otrzymują wyposażenie inwestycyjne w zakresie rozbudowy gospodarstw rolnych oraz niezbędne umaszynowanie.

Zadania, jakie stoją przed OZR jednak nie zawsze i nie wszędzie spełniane są należycie. Liczne OZR gospodarują źle, przynoszą straty. Na porządku dziennym jest jeszcze w wielu OZR marnotrawstwo surowców przeznaczonych do konsumpcji w stołówkach, zdarzają się kradzieże; manka i nadmierne ubytki są największą i najtrudniejszą do zwalczenia bolączką.

Wszystkie te poważne niedociągnięcia należy jak najszybciej usunąć. Pozwoli to na pełniejsze wykorzystanie rezerw i tym samym na poprawę warunków żywienia robotników oraz polepszenie jakości świadczonych im usług.

Dla usunięcia braków i niedociągnięć w pracy OZR konieczne jest stałe i systematyczne kontrolowanie wszystkich agend. Niezbędne jest wychowanie i przeszkolenie wszystkich pracowników, przy czym załogi OZR należy oczyścić z elementów nieuczciwych, nierozumiejących lub nie chcących zrozumieć zaszczepionych zadań tej instytucji.

Sprawowanie stałej kontroli agend OZR nie jest łatwym zadaniem dla aparatu administracyjnego. Kilku (3—4) pracowników nie ma możliwości przeprowadzania bieżącej kontroli kilkudziesięciu placówek, rozrzuconych czasem w kilku województwach. Kontrolę taką sprawować powinien czynnik społeczny i na tym odcinku dużą rolę odegrać mogą związki zawodowe, które powinny powołać społeczną komisję kontroli w każdym zakładzie posiadającym jakąkolwiek agendę OZR. Tymczasem — jak świadczy o tym chociażby doświadczenie OZR działających w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Budownictwa Przemysłowego — komisje kontroli społecznej albo nie istnieją, albo nie wykazują żadnej aktywności.

Zorganizowanie kontroli społecznej w OZR nie jest sprawą łatwą, kontrola ta powinna być bowiem wszechstronna, tj. obejmować całokształt działalności wszystkich agend, nie wyłączając pracy administracji, poza tym zaś osoby wykonujące funkcje kontrolne powinny posiadać odpowiednie kwalifikacje fachowe.

Wydaje się, że właściwym rozwiązaniem będzie tutaj zorganizowanie nie jednej komisji kontroli społecznej, lecz szeregu takich komisji — dla poszczególnych agend i zagadnień. Jako minimum należałoby ustalić: na każdej budowie, przy której działają agendy OZR — jedna komisja. Jeżeli na budowie istnieje większa ilość agend liczbę komisji należy odpowiednio zwiększyć. Inicjatywa powołania komisji należy do kierownika danego OZR łącznie z przewodniczącym rady zakładowej.

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że fakt powołania komisji społecznych, to dopiero początek rozwiązania tego zagadnienia. Kierownik OZR powinien praktycznie przeszkolić członków komisji, zaznajomić ich z obowiązkami i uprawnieniami oraz udzielić im wskazówek w zakresie wiadomości fachowych.

Nie wolno również tolerować takich komisji, które istnieją tylko na papierze, które nie rozwijają żadnej działalności, gdyż członków ich cechuje całkowita nieznajomość obowiązków oraz brak podstawowych, elementarnych wiadomości fachowych z zakresu działalności kontrolowanych agend.

Dotychczasowa praktyka wykazała, że w resorcie budownictwa przemysłowego nie ma ani jednego OZR, który by w sposób przemysłowy zorganizował i ustawił kontrolę społeczną. Przykładowo można wskazać OZR przy Warszawskim Zjednoczeniu Robót Lądowo-Inżynieryjnych nr 1 i 2, OZR przy Zjednoczeniu Budownictwa Inżynieryjno-Morskiego, OZR przy Bydgoskim PZB, które nie powołały dostatecznej ilości członków komisji, tych komisji nie poinstruowały, wskutek czego stali się oni figurantami, ponadto zaś nie potrafili doprowadzić do pełnego składu komisji.

Optymalny skład komisji kontroli społecznej powinien stanowić 3 osoby: przedstawiciel rady zakładowej, przedstawiciel kierownictwa budowy i przedstawiciel konsumentów — robotników, przy czym przewodniczącym komisji powinien zostać przedstawiciel rady zakładowej.

Do obowiązków komisji należy przede wszystkim czuwanie nad zabezpieczeniem mienia państwowego we wszystkich agendach OZR, tj. likwidacja kradzieży i niedopuszczanie do mank powstałych na skutek marnotrawstwa, złego przechowywania i psucia się towarów. W zakresie żywienia zbiorowego należy sprawdzać, czy nie ma marnotrawstwa w zużyciu surowców do obiadu, tzn. czy ilości mięsa, tłuszczu, warzyw itd. odpowiadają normom wynikającym z receptur, czy np. zamiast przepisanej do danego obiadu margaryny nie użyto słoniny, czy nie zakupuje się zbyt drogich gatunków mięsa, czy cały pobrany surowiec idzie do kotła i tym samym, czy zachowana jest przepisowa kaloryczność obiadów. Analizować należy rentowność stołówki, czy koszt zużytego surowca w skali

miesiąca jest niższy od ceny sprzedażnej obiadów czy wskazane jest wprowadzenie — poza normalnymi obiadami — obiadów tańszych jednodaniowych lub dań porcyjnych po cenach gastronomicznych. Stołówki liczące mniej niż 80 konsumentów powinny być zlikwidowane lub zawieszone, przy czym działalność ich może być zastąpiona jednoosobowym bufetem lub barem. Jeśli z różnych względów stołówki takie muszą istnieć, komisja powinna postarać się, aby personel stołówki był minimalny i by otrzymywała ona pomoc przedsiębiorstwa. Badać należy także, czy istnieje dokumentacja pierwotna, czy bloczki obiadowe sprzedawane są należycie, czy prowadzi się na bieżąco raporty kalkulacyjne.

W bufetach i barach należy sprawdzać, czy asortyment towarów jest dostateczny, czy ceny są prawidłowe, czy dania porcyjne wagowo odpowiadają normom i czy jakość ich jest należyta.

W sklepach i kioskach sprawdzać należy asortyment towarów, celowość wprowadzenia sprzedaży prowizyjnej, wysokość i przyczyny mank, rotację, ceny oraz podręczne magazynki.

W punktach usługowych kontrolować należy normy zużycia materiałów (skóry, skórgumy, mydła, proszku, dodatków krawieckich itd.) oraz dokumentację podstawową, porównując ją z cennikami i normami przerobu na 1 pracownika.

We wszystkich agendach badać należy wysokość renamentów i ich strukturę, stan sanitarny i higieniczny, należy rozpatrywać uwagi i życzenia wpisane do książek zażaleń.

Specjalne komisje kontroli społecznej z udziałem przedstawiciela gminnej rady narodowej, powoływać należy w gospodarstwach rolnych OZR. Komisje te powinny badać ilość karmy dla zwierząt, przyczyny upadków zwierząt, ilość i stan magazynowanych pasz, zbóż, warzyw itd.

Oddzielna komisja powinna kontrolować pracę administracji OZR pod kątem wykonywania planów pracy, dotrzymywania terminów sprawozdań, stanu księgowości, operatywności działania zaopatrzeniowca i referenta handlowo-usługowego, przestrzegania dyscypliny pracy itd. Całokształt pracy społecznych komisji kontroli powinien mieć jeden wyraźnie określony cel — aby wynikiem ich działalności była nie tylko jednostronna krytyka agend, lecz przede wszystkim pomoc udzielana agendom, pomoc całemu OZR.

Wydaje się, że działalność komisji kontroli społecznych — to podstawowe zadanie organizacji związkowych w odniesieniu do OZR, mająca na celu uzyskanie lepszej jakości świadczeń OZR, zmierzająca do poprawy warunków bytowych robotników.

Kazimierz Pracki

KORESPONDENCI „ŻYCIA GOSPODARCZEGO” PISZA

Brygada kompleksowa na budowie miasta Nowa Huta

ROK BIEŻĄCY przyniesie w budownictwie mieszkaniowym szereg decydujących zmian organizacyjnych i technicznych, których celem jest usunięcie braków w zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych. *)

W resorcie Budownictwa Miast i Osiedli wydano specjalne zarządzenia, zapewniające poprawienie jakości ukończonych obiektów budowlanych w drodze tzw. kompleksowego oddawania osiedli. Dotyczy ono całkowitego i bezusterkowego przekazywania do użytku ukończonych robót, zarówno budynków typowo mieszkalnych, jak też urządzeń socjalnych oraz usługowych, dróg, chodników, dziedzińców i zieleńców.

Jednym ze środków podniesienia jakości wraz z szybkością wykonania budynków mieszkalnych jest uruchomienie „brygad kompleksowych” za wzorem budowniczych radzieckich, zapoczątkowanych zwłaszcza przez brygadzystę murarskiego A. I. Bielowa i instruktora F. P. Krota.

Brygady tego typu rozpoczęły szeroko zakrojoną akcję na budowach miasta Nowa Huta, którego rzeczowy plan produkcyjny uległ poważnemu opóźnieniu w następstwie warunków spowodowanych ostrą zimą.

Celem brygad jest pełne wykorzystanie we własnym zakresie wiążących się ze sobą procesów produkcyjnych i dlatego system kompleksowy ma doniosłe znaczenie zarówno organizacyjne, jak i oszczędnościowe.

*) Artykuł nadesłany w ramach ogłoszonego przez „Życie Gospodarcze” konkursu na najlepszy artykuł lub najlepszą korespondencję.

Kompleksowość brygady polega na stworzeniu stałego zespołu, liczącego 40 do 50 osób dobieranych według specjalności i wzajemnie się uzupełniających. W skład brygady wchodzi murarze i pomocnicy, cieśle, betoniarze, operatorzy sprzętowi.

Tak dobrana i skoordynowana załoga zatrudniona jest przy budowie jednego bloku, przy czym zawiera ona umowę z kierownictwem odcinka budowlanego na bezusterkowe wykonanie całości budynku w ściśle określonym czasie. Otrzymuje ona karty technologiczne na poszczególne czynności, z dokładnym opisem prac murarskich, betonarskich itd. oraz całą dokumentację techniczną i roboczą. Brygada otrzymuje również obliczony ściśle według norm materiał budowlany, narzędzia i sprzęt.

Przed rozpoczęciem budowy kierownictwo obowiązane jest dostarczyć załodze pracującej kompleksowo — dokładny i całkowity obmiar robót, przeliczony na okres pracy oraz wysokość zarobku.

Wynagrodzenie oblicza się od jednostki gotowej produkcji końcowej, a więc za 1 m³ tynku itp. W ten sposób brygada kompleksowa pracuje na własnym rozrachunku gospodarczym i rozliczana jest w całości dopiero po ukończeniu budynku i jego całkowitym oddaniu do użytku.

Członkowie brygady zainteresowani są skutkiem tego bezpośrednio w zwiększeniu wydajności pracy i zupełnej likwidacji przestojów, osiąganym przez ściśle zharmonizowanie pracy wszystkich

członków załogi, opanowywanie przez nich pokrewnych zawodów oraz wyspecjalizowanie się wszystkich murarzy w montowaniu prefabrykatów.

Dzięki ścisłemu limitowaniu materiałów załogi kompleksowe dążą do usunięcia strat materiałowych, uniknięcia stłuczek cegły, ubytku cementu oraz do pełnego wykorzystania mechanizmu na budowie.

Toteż na odcinkach frontu robót budowlanych, gdzie rozpoczęły pracę brygady kompleksowe, zni-

tego osiedla została zmechanizowana w wysokim stopniu, a materiał budowlany transportowany jest przy pomocy dźwigów bezpośrednio z samochodów do rąk murarzy, betoniarzy i cieśli.

Już kilka tygodni pracy nowymi, przodującymi metodami wskazuje na sprawny i szybki postęp robót. Zasadą kierownictwa budowy tego osiedla jest wykonywanie co tydzień jednej kondygnacji wszystkich bloków.

Budowniczym osiedla dopomaga w pracy nie tylko wzorowe zagospodarowanie placu budowy i harmonijna współpraca wszystkich członków zespołów, lecz również doprowadzenie planów produkcyjnych do poszczególnych stanowisk roboczych. Na murze każdego bloku zamieszczony został terminarz budowy, pokaźne zaś tablice ustawione w kilku punktach osiedla podają dokładny harmonogram budowy wszystkich obiektów, jak to zaobserwować można na ilustracji.

Praca kompleksowych brygad obejmuje coraz większą ilość odcinków budowy miasta Nowa Huta, przyczyniając się waleśnie do realizacji ogromnego zadania, jakim jest nałożony uchwałą rządu

obowiązek dostarczenia budowniczym Kombinatowi Hutniczego im. Lenina 10 000 izb mieszkalnych do końca 1954 r.

Nowa inicjatywa w formie pracy kompleksowej przeradza się w szkołę wyższej wydajności i nowych metod pracy zorganizowanych na bazie najnowszej techniki i postępu organizacji robót.

Tadeusz Krzyżewski



kły typowe „place budowlane” z cechującymi je, beładnie nagromadzonymi stosami materiałów, kadziami zaprawy czy hałdami wapna.

Zaobserwować to można w Nowej Hucie zwłaszcza na rozpoczętej w czerwcu budowie najmłodszego osiedla A—11, prowadzonego przez kompleksowe brygady Zjednoczenia Przemysłu Budowy Huty im. Lenina, działającego w charakterze subwykonawcy Budownictwa Miejskiego. Budowa

Rozwój gospodarczy Kielecczyny w 1954 roku w świetle sesji budżetowych rad narodowych

NA TERENIE woj. kieleckiego — podobnie jak w całym kraju — odbyły się na szczeblu wojewódzkim i powiatowym sesje budżetowe rad narodowych, na których przeanalizowano dotychczasowe wyniki rozwoju gospodarczego województwa i uchwalono preliminarze i plany gospodarcze na rok 1954.

Sesje te starannie przygotowane, obfitowały w zdrową, mobilizującą krytykę i dały niewątpliwie właściwy obraz sytuacji gospodarczej okręgu, odzwierciedlając styl pracy aktywu rad narodowych i aktywu gospodarczego, budząc jednocześnie duże zainteresowanie wśród najszerszych mas społeczeństwa Kielecczyny. Tło budżetów zarówno województwa jako całości, jak i poszczególnych powiatów i miast charakteryzuje zgodnie z wytycznymi II Zjazdu głęboka troska o poprawę poziomu życiowego mas pracujących.

W budżetach i planach na rok 1954 ze względu na strukturę gospodarczą województwa kieleckiego, szczególny nacisk położono na rozwój rolnictwa, czego wyrazem jest wzrost preliminowanych na jego cele wydatków o 28,9% w porównaniu z rokiem 1953.

Założony na rok 1954 rozwój rolnictwa zdąży przede wszystkim do osiągnięcia możliwie najwyższego wzrostu produkcji rolniczo-roślinnej i hodowli. Przewidziany jest dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej, mechanizacji pracochłonnych robót w polu i prawie czterokrotne zwiększenie kredytów długoterminowych dla gospodarki chłopskiej. Zaplanowane inwestycje przyczynią się do dalszego rozwoju budownictwa, elektryfikacji i melioracji.

• Przewidziana jest dalsza poprawa struktury zasiewów, wzrost powierzchni obsiewu pszenicy.

jęczmienia, roślin pastewnych, roślin przemysłowych, włóknistych i oleistych, buraków cukrowych i tytoniu. Wprowadzona zostanie w szerszym zakresie uprawa roślin, gwarantujących wyższe plony wysokobiałkowych pasz zielonych; stosowane będą w większym stopniu nawozy wapniowe. W porównaniu z rokiem 1953 wzrost zasiewu pszenicy i jęczmienia wyniesie 5%, owsa 6%, buraków cukrowych 5%, a ziemniaków 4%.

W stosunku przeciętnym na 100 ha użytków rolnych planowany jest wzrost w porównaniu z rokiem 1953 — pogłowia bydła z 46,5 na 47,3 sztuk, pogłowia trzody chlewnej z 39,1 na 41,3 sztuk, owiec z 20,4 na 22,2 szt.

Mleczność 1 krowy powinna wzrosnąć przeciętnie do 1 583 litrów rocznie, tj. o 21% w stosunku do roku 1950.

W roku 1954 zostanie zorganizowanych dalszych 11 GOM, tak, że łączna ich liczba wyniesie w końcu roku 237; otrzymają one więcej narzędzi do pielęgnacji roślin. Liczba czynnych POM pozostanie bez zmian; dysponują one obecnie 273 traktorami i plugami.

W roku 1954 zwiększy się liczba zmeliorowanych łąk i pastwisk o dalsze 4 505 ha, a zagospodarowanie łąk i pastwisk o dalsze 2 500 ha. Dalsza elektryfikacji obejmuje w bieżącym roku 39 gromad, w tym 17 spółdzielni produkcyjnych i 10 PGR. Wybudowane zostaną trzy typowe lecznice weterynaryjne w Radomiu, Opocznie i Włoszczowie oraz zostanie znacznie rozbudowana sieć punktów weterynaryjnych.

Duży nacisk w bieżącym roku położono na plan zalesienia województwa.

Plan zalesień na rok 1954 wynosi 2 140 ha, to znaczy o 5% więcej, niż w roku ubiegłym. Najwięcej zalesień przewiduje się w powiatach: kozienickim, radomskim, opoczyńskim, buskim, koneckim, włoszczowskim, starachowickim i jędrzejowskim. Ponadto planuje się zalesienie 200 ha poprawek w uprawach z lat ubiegłych i 80 ha nieużytków w spółdzielniach produkcyjnych. Baza „szkółkarska” wyniesie 27 ha, przy czym przewidziane jest podwyższenie liczby sadzonek do 12 tysięcy sztuk.

Równolegle z rozwojem rolnictwa i leśnictwa plan na rok 1954 zakłada dalszy wzrost przemysłu, a przede wszystkim przemysłu drobnego. Globalna produkcja zakładów podległych MPDiRz wzrośnie o 20% w stosunku do roku 1953. Największy wzrost (około 46% w porównaniu do roku 1953) przewidziany jest w produkcji maszyn i narzędzi rolniczych, jak kieratów, bron, sieczkarni itp. Plan kładzie duży nacisk na przemysł metalowy i wykorzystanie w większym stopniu surowców wtórnych przemysłu kluczowego dla produkcji artykułów pierwszej potrzeby.

Również w materiałach budowlanych wzrośnie w znacznym procencie produkcja wapna palonego, cegły i dachówki palonej. Przemysł drzewny nastawiony będzie bardziej na produkcję mebli i wozów gospodarskich dla potrzeb wsi.

Do produkcji na rok 1954 wprowadzono cały szereg nowych asortymentów, jak: haki, konwie drewniane, uzdy końskie, kwas solny, impregnaty skór itp. oraz produkcję takich artykułów, jak be-

tonit, piasek szklarski, które dotychczas były importowane z zagranicy.

W roku 1954 zostaną przeprowadzone na terenie województwa liczne i poważne inwestycje m. in. rozbudowa cegielni w Solcu i Nakle, odbudowa Laboratorium Chemicznego w Skarżysku.

Nakłady na budownictwo w roku 1954 zostały podwyższone o 14% w porównaniu z rokiem ubiegłym. Obejmą one głównie konserwację budynków mieszkalnych.

Obroty handlu detalicznego i żywienia zbiorowego wzrosną na terenie województwa o 11%. Przewiduje się ogółem uruchomienie dalszych 441 punktów detalicznych, a w ramach inwestycji na rok 1954 przybędzie dalszych 55 sklepów i 10 kiosków. Rozwój sieci handlu wiejskiego pójdzie głównie w kierunku rozbudowy sklepów jedno i wielobranżowych. W trosce o poprawę bytu mieszkańców planowane jest znaczne rozszerzenie sieci punktów usługowych, przy czym ilość wiejskich punktów usługowych wzrośnie o 32% w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Tak więc plany gospodarcze woj. kieleckiego na rok 1954 charakteryzują się znacznym wzrostem zadań we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i są widowym znakiem troski WRN o poprawę warunków bytowych mieszkańców.

Z drugiej strony nie można pominąć milczeniem niedociągnięć, jakie zaistniały w pracy aparatu WRN na przestrzeni ubiegłego roku.

Dyskutanci na sesjach w krytycznych słowach wskazywali na częste fakty niewykorzystywania w wielu okręgach przyznanych limitów budżetowych i kredytów inwestycyjnych, co w konsekwencji wpłynęło na niewykonanie zadań planowanych w skali całego województwa.

Nie wykonały swoich budżetów zeszłorocznych — i to w znacznym procencie — największe miasta, jak Radom i Kielce, powiaty opatowski i opoczyński. Niezadowalające wyniki wykonania planów miały wydziały WRN — kultury, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, zdrowia oraz pracy społecznej. Całkowicie natomiast wykonało plany miasto Ostrowiec oraz powiaty radomski, buski i starachowicki, a spośród wydziałów i jednostek budżetowych podległych prezydium WRN, wydział komunikacji i Wojewódzki Zarząd BPP.

Z faktów powyższych wyciągnięto konsekwencje i wnioski. Streszczają się one w konieczności podniesienia stylu pracy i aktywności nie tylko członków wydziałów rad narodowych i całego aktywu gospodarczego, ale i mobilizacji najszerzych mas pracujących. Sprawy budżetów i ich realizacji są sprawami całego społeczeństwa. Każdy obywatel ma prawo i obowiązek znać plany gospodarcze i najważniejsze pozycje budżetowe a równocześnie czuwać nad ich realizacją.

W uchwałach większości rad narodowych postanowiono stawiać sprawę analizy realizacji planów i budżetów jako jeden z pierwszych punktów na porządku obrad sesji. Na sesjach tych uprawniony jest do głosu każdy, komu leżą na sercu sprawy jego miasta czy powiatu. Zgłaszanie swoich spostrzeżeń i uwag krytycznych przyczyni się niewątpliwie do usprawnienia wykonania i realizacji planów, stając się wkładem w budowę lepszego jutra.

Mieczysław Łuczkiwicz

Agorafobia i Kazio

JEŻELI człowiek, znalazłszy się na szerokiej przestrzeni, odczuwa strach i bicie serca, to znaczy, że cierpi na agorafobię. Jest to nazwa grecka; fobos znaczy w tym języku strach, agora zaś — rynek, plac.

Jak wiadomo, plac rynkowy w starożytnej Grecji służył jako miejsce spotkania dla zawierających transakcje handlowe, prowadzących rozmowy o interesach, czy też pogawędki polityczne. Obywatele państw starogreckich zbierali się też na agorze, biorąc udział w zgromadzeniach ludowych. To znaczenie polityczne agory wyrażało się w tym, że nazwą jej obejmowano również lokalizowane obok budynki publiczne i kultowe. Gdy miejsce zgromadzenia okazywało się zbyt ciasne, budowano nową agorę, specjalnie dla zebrań.

Termin agora znany jest i w urbanistyce nowoczesnej, łącząc w sobie elementy budowlane oraz polityczno-ekonomiczne. W miastach kapitalistycznych agora-śródmieście — to kontrastujące z robotniczymi przedmieściami reprezentacyjne gmachy państwowe i municypalne, oczywiście giełda, ekskluzywny teatr, sklepy z luksusowymi futrami lub biżuterią, nocne lokale itp.

Miasto socjalistyczne wyraża inną treść, właściwą nowej epoce. Likwidując zacofanie przedmieść, harmonizując poszczególne elementy miasta — urbaniści łączą zadania architektury z funkcjami ekonomicznymi, społecznymi i politycznymi mieszkańców. Przewidują obszerne miejsca dla wielkich masowych manifestacji politycznych. Obywatel miasta socjalistycznego opuszcza bowiem nieraz swe mieszkanie lub miejsce pracy, by wraz z setkami tysięcy innych wziąć udział w wielkim zgromadzeniu.

Jeżeli jednak mimo reminiscencji historycznych zdajemy sobie doskonale sprawę z różnicy między rynkiem małej starogreckiej republiki niewolniczej a reprezentacyjnym miejscem zgromadzeń naszego dzisiejszego socjalistycznego miasta, to czemu zdarza się nieraz, że przed wejściem na szerokie ulice lub niektóre place w Warszawie czy innych dużych miastach odczuwamy wzmożone bicie serca i lęk? Co jest przyczyną tej agorafobii?

Nie niedociągnięcia architektów. Wiemy, że nauczą się przecież kiedyś tajników wentylacji. Rozumiemy, że dzieci mieszkańców w końcu podrosną i pieluszki znikną z okien domów, pozbawionych strychów. Tego, że przewody centralnego ogrzewania w dużym lokalu gastronomicznym przechodzą przez... pomieszczenia chłodnicze — z zewnątrz przecież nie widać. Projektanci sknócili to i owo, wykonawcy dołożyli co nie co, ale w ogóle — architektura ma zacięcie monumentalne, elewacje są stylowe, nawet kioski usytuowano skromnie pod arkadami.

Otóż właśnie. To rozwiązanie udało się warszawskim architektom nie na długo. Jest bowiem wśród naszych uspołecznionych handlowców kategoria ludzi, którzy ani rusz nie umieją przyzwyczaić się do nowoczesnych, wielkich form. Nie mogą na

pięknych, zdobnych w piaskowce i wapienie agorach naszych budujących się miast wyczarować tłumowi Greczynów w zwiewnych chlamidach, targujących kraby i langusty, podrzucają tu stragan z dorszem (ze statku „Chopin”), ówdzie stoisko z obuwem płóciennym (na miarę Cyklopa — numery od 47 wzwyż, niezbywalne w sklepie), tam sportowe piłeczki i trykotowe majtki... jednym słowem, aby handel szedł.

Handel rzeczywiście idzie, a nawet wychodzi na spotkanie przechodnia zamaszystym krokiem, napiera na niego w wąskich przejściach i skrzyżowaniach, a kioski dwoją się i troją, gdzie ich nie posiano. Przechodnie zaś zaczynają cierpieć na agorafobię i starają przemykać się bocznymi ulicami.

Zgódźmy się, że handel obwoźny i obnośny oraz straganowy ma w ustroju socjalistycznym swoją ważną i pożyteczną rolę. Ale na czym powinna ona polegać? Przede wszystkim chyba na tym, aby uzupełnić (nie dublować) sieć sklepową, obsłużyć doraznie tę lub inną imprezę, zapropagować taki, czy inny towar, wyjść naprzeciw konsumentowi, przede wszystkim na wsi i w małych miasteczkach.

Dlatego słuszne jest, że kioski, ruchome czy stałe, pojawiają się na dużym placu budowy, na polach żniwnych, na plaży wczasowiska; że czasem zjedzie do miasteczka czy do wsi samochód z mrożoną rybą, naczyniami lub galanterią; że przez kioski upłynni się posezonowy remanent, żeby zwolnić półki sklepu pod nowy towar. Ale nie trzeba zapominać, że są to formy pomocnicze i przemijające. Tymczasem straganiarstwo rośnie, kwitnie i rozwija się crescendo.

Na Placu Konstytucji w Warszawie urządzono przed dwoma laty wielki kiernasz zabawkowy. Potem na Placu Zwycięstwa urządzono kiernasz dla upłynnienia ogromnych remanentów, powstałych z pobłażania handlu wobec brakoróbstwa w wytwórczości. Następnie przeszła fala jarmarków powiatowych, które stały się ogromnie modne. Sam przywożłem z Kutna nieosiągalny wówczas w stolicy baleron, żyletki „Metro” i sedes klozetowy, politurowany.

Teraz wzięliśmy się trochę za brakorobów, o extra imprezach remanentowych nie słychać, wszelako stragany drobnymi podjazdami ciągle zyskują teren.

Tak np. w Warszawie ustawiono przed Hotelem Oficerskim stragan z marchewką i kalarepką. Na mokotowskim osiedlu WSM, mimo istnienia 4 nowoczesnych sklepów spożywczych i wielu innych, stragany rosną, jak grzyby po deszczu, korygując wielkomiejski koloryt pod scenki rodzajowe „Na perskim rynku” czy na garwolińskim bazarze.

Bazar? A jakże, są i bazyry. Np. na Koszykach. Swego czasu zorganizowano tam społeczne stoiska, dano duży wybór towaru i kulturalną obsługę w ramach estetycznych stoisk. Ponieważ stoiska prywatne niewątpliwie razły swym prymitywizmem i szpetotą usunięto je na Plac Jedności Robotniczej, vis a vis czteropiętrowego frontonu Politech-

niki. Stoją tam więc przeniesione z Koszyków zru-
dziaie, ohydne budy, zjeżdżają furmanki, pięt-
rzą się odpadki jarzyn zmieszane z końskim nawozem.

Generalizując — a dla felietonu celowo operują-
cego przejawskawieniami, jest to dopuszczalne —
trzeba stwierdzić, że zamiast płukanymi i obrany-
mi, przysposobionymi wprost do gotowania jarzy-
nami z chłodzonych garmażerni, handel uspołecz-
niony częstuje mieszkańców wielkich miast ma-
lowniczymi straganami; zamiast podnosić kulturę
kupna-sprzedaży prymitywizuje ją. Zamiast nadal
wzmagać obwoźne i kioskowe sposoby sprzedaży
na wsi, gdzie głęboki sens tej formy spoczywa
m. in. w powiązaniu ze skupem i stanowi dodatko-
wy bodziec dla towarowości produkcji wiejskiej —
dubluje się działalność sklepów miejskich i oszpe-
ca miasta.

W baraku obozowym funkcje piecowego uzurpo-
wał sobie Kazio, który wkładał w palenie całą du-
szą. Żartowano, że Kazio wyobraża sobie raj, jako
nieskończone szeregi piecyków, w których należy
podłubać pogrzebaczem, a potem dorzucić węgla.

Przypominałam sobie to, rozmyślając o współ-
czesnej agorafobii. I myślę, jak bardzo marzą nasi
propagatorzy straganów o otwarciu placu przed
Pałacem Kultury i Nauki. Toż to byłby raj dla
wielu Kaziów.

A może by przedtem zrobić próbę u siebie? Na
Placu Wareckim? To także miejsce przestronne,
a blisko i cały dzień będzie można cieszyć oczy nie
wstając od biurka.

Ryb.

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH I BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

L. ZASŁAWSKIJ
Dyrektor centralnych warsztatów
elektromechanicznych
kombinatu „Sredazugol“

Jak obniżamy koszty własne produkcji

OBNIŻKA kosztów własnych produkcji wymaga
nieustannego doskonalenia technologii pro-
dukcji, ścisłego powiązania nauki z produkcją
oraz podniesienia poziomu technicznego i kultural-
nego mas pracujących *).

Na koszty własne składają się nakłady na ma-
teriały podstawowe i pomocnicze, na płace dla ro-
botników produkcyjnych oraz koszty wydzielone
i ogólnofabryczne. Szczegółowa i systematyczna
analiza pozwala stale trzymać rękę na pulsie eko-
nomiki przedsiębiorstwa oraz ujawniać najmniej-
sze nawet odchylenia od obowiązujących norm.

W centralnych warsztatach elektromechanicz-
nych kombinatu „Sredazugol“ materiały zużywa
się z reguły według tzw. „książeczek limitowych“.
Każde oddane do produkcji zlecenie przewiduje
ściśły limit zużycia materiałów. Jeśli limit zostaje
wyczerpany, a zlecenie nie zostało jeszcze wykoń-
czone, to jasnym się staje, że bądź nieprawidłowo
dokonany został rozkrój materiału (przy kon-
strukcjach metalowych) i odpady były zbyt duże,
bądź tolerancje na obróbkę przekraczają normy,
bądź też dopuszczono do nadmiernych braków.

Pomysł „książeczek limitowych“ zakłada ściśle
ewidencjonowanie materiałów, przede wszystkim
najbardziej deficytowych czarnych metali.

Oględne i oszczędne zużywanie materiałów jest
nieodzownym warunkiem obniżenia kosztów wła-
snych produkcji oraz wzrostu wydajności pracy.

Twórczy ten pomysł, będący inicjatywą robot-
ników i średniego dozoru, sprzyja oszczędnemu
zużywaniu materiałów, o czym świadczy następu-
jący, jeden z licznych przykładów.

Niedawno warsztaty otrzymały duże zlecenie
na wykonanie cylindrycznych cystern. Zlecenie

głosiło, że cysterna powinna mieścić 17 m³ przy
określonym stosunku średnicy i długości, przy
czym zlecniodawca kierował się w tym wypad-
ku umownymi standardami. Jednakże przedsię-
biorstwo otrzymało blachę w arkuszach nietypo-
wej wielkości i wykonanie zlecenia, zgodnie
z wymogami zlecniodawcy spowodowałoby od-
pady dochodzące do ponad 20% metalu. Wówczas
załoga sporządziła projekt cysterny, który odbie-
gał od standardu, lecz za to przy wykonaniu cy-
sterny nie pozostawały odpady. Zlecniodawca
zgodził się na naszą propozycję.

Na przestrzeni szeregu lat załoga warsztatów
mechanicznych systematycznie pracuje nad wyko-
rzystaniem odpadów produkcyjnych. Odkuwamy
w matrycach nakrętki z odpadów blachy stalowej,
powtórnie wykorzystujemy wybrakowane odkuw-
ki, starannie badamy złom metali przed przeka-
zaniem go do Centrali Złomu Czarnych Metali.
Wszystko to prowadzi do oszczędności metali.

Drugim znacznym składnikiem kosztów wła-
snych są płace robotników produkcyjnych. Na
pierwszy rzut oka wydaje się, że wielkość ta jest
niezmienna i że nie ma ona wpływu na obniżkę
kosztów własnych.

Tak jednakże nie jest. Nieustanne doskonalenie
procesu technologicznego, zastępowanie operacji
ręcznych maszynowymi, uzupełnianie urządzenia
bardziej doskonałymi maszynami, oprzyrządowa-
nie starych maszyn w wydajniejsze przyrządy,
stałe racjonalizowanie procesu produkcyjnego
i wreszcie szybko rosnące kwalifikacje robotni-
ków — wszystko to przynosi pozytywne wyniki.
Stare normy, a w konsekwencji dawne stawki prze-
żywają się, a na ich miejsce przychodzą nowe,
bardziej progresywne normy. Jeśli dzisiaj koszt
obtoczenia wałka wynosi 5 rubli, to niewątpliwie

*) Tłumaczenie artykułu napisanego przez autora ra-
dzieckiego dla czytelników „Życia Gospodarczego“.

w najbliższym czasie suma ta ulegnie zmniejszeniu. Zadanie sprowadza się obecnie do tego, żeby przygotować wszystkie warunki do przejścia na bardziej progresywne normy, które w rezultacie przyniosą obniżenie kosztów własnych produkcji.

Wielką rolę w obniżce kosztów własnych odgrywa podniesienie norm wyrobu. W ciągu ostatnich kilku lat normy te w naszym przedsiębiorstwie zostały podniesione o 30—40%. Dzięki temu wydatnie obniżone zostały ceny fabryczne produkowanych wyrobów. Tak np. cena fabryczna klocków hamulcowych do wagonów, których udział w ogólnej produkcji naszej odlewni stanowi około 50%, obniżona została w ciągu ostatniego kwartału o 25%.

Im wyższa jest wydajność pracy, im wyższe są płace robotników produkcyjnych, tym niższe są koszty wydziałowe i ogólnofabryczne, tym niższy jest koszt własny na jednostkę wyrobu. Oznacza to, że należy stwarzać wszystkie warunki nie tylko dla wzrostu wydajności pracy, który sam przez się obniża koszty ogólne, lecz trzeba również postarać się o obniżenie tzw. „stałych” kosztów ogólnych.

I. MAŁYSZEWSKI

Zast. Gł. Inżyniera
Kołomińskiej Fabryki Obrabiarek

Wiecej produkcji z każdej obrabiarki, z każdego agregatu

FABRYKA nasza z miesiąca na miesiąc zwiększa swoją produkcję, do czego przyczynia się stałe ujawnianie i uruchamianie nowych rezerw produkcyjnych*). Jedną z takich rezerw jest lepsze wykorzystywanie urządzeń, które w roku bieżącym nabrało dla naszej załogi szczególnego znaczenia. Poza bowiem wzrostem programu produkcji podstawowych wyrobów, trzeba było wykonać znaczną ilość zespołów dla sadzarek do ziemniaków.

Niektórzy pracownicy fabryki wyrażali pogląd, że bez zorganizowania nowych oddziałów zadania tego nie zdołamy wykonać, jednakże załoga odrzuciła taki punkt widzenia. Postanowiono wykonać zwiększony program na tej samej powierzchni produkcyjnej, przy pomocy tych samych urządzeń.

Lecz w jaki sposób tego dokonaliśmy? Przede wszystkim przeprowadziliśmy reorganizację produkcji. Sprawa polega na tym, że nasza fabryka wykonuje dwa rodzaje produkcji: seryjną i jednostkową. Równolegle do produkcji typowych obrabiarek, jak karuzelówki, frezarki do kół zębatych itp., produkuje się również skomplikowane obrabiarki unikalne, których waga sięga 700 ton i które przeznaczone są do obróbki wałów korbowych, wirników i stojanów o długości do 18 metrów.

Produkcja obrabiarek unikalnych była u nas połączona z produkcją seryjną, co powodowało wiele poważnych niedogodności. Pracownicy oddziałów produkcyjnych, którzy jednocześnie zajmowali się wykonaniem zespołów i części oby-

Wielkiej pracy dokonaliśmy w zakresie scalenia poszczególnych działów produkcyjnych. Po scaleniu można było zwolnić 8 osób personelu administracyjnego, co przyniosło znaczne obniżenie kosztów ogólnych. Zaczęliśmy uważniej odnosić się do rozchodowania materiałów pomocniczych — paliwa i energii elektrycznej. Szereg dniówkowych robotników pomocniczych przeniesiono na pracę w akordzie. W wyniku wszystkich tych kroków koszty ogólne zmniejszyły się w ciągu ostatnich dwóch lat o 12%.

Czy oznacza to, że w walce o obniżkę kosztów własnych osiągnęliśmy już ostateczną granicę? Oczywiście — nie. Nasza załoga w dalszym ciągu usilnie pracuje zarówno nad doskonaleniem procesu technologicznego, jak i nad bardziej prawidłową organizacją produkcji. (jh)

Wielkiej pracy dokonaliśmy w zakresie scalenia poszczególnych działów produkcyjnych. Po scaleniu można było zwolnić 8 osób personelu administracyjnego, co przyniosło znaczne obniżenie kosztów ogólnych. Zaczęliśmy uważniej odnosić się do rozchodowania materiałów pomocniczych — paliwa i energii elektrycznej. Szereg dniówkowych robotników pomocniczych przeniesiono na pracę w akordzie. W wyniku wszystkich tych kroków koszty ogólne zmniejszyły się w ciągu ostatnich dwóch lat o 12%.

Czy oznacza to, że w walce o obniżkę kosztów własnych osiągnęliśmy już ostateczną granicę? Oczywiście — nie. Nasza załoga w dalszym ciągu usilnie pracuje zarówno nad doskonaleniem procesu technologicznego, jak i nad bardziej prawidłową organizacją produkcji. (jh)

dwóch rodzajów produkcji, najczęściej rozpraszały swoje wysiłki i nie doprowadzali do terminowego zakończenia produkcji ani jednego z dwóch rodzajów wytwarzanych wyrobów. Poza tym miały miejsce znaczne przestoje urządzeń.

Po starannym zbadaniu tego problemu postanowiono na tej samej powierzchni produkcyjnej wydzielić produkcję obrabiarek unikalnych. W tym celu jedna ze zmian każdego oddziału miała produkować części tylko dla tych obrabiarek. Przeprowadzona próba zdała egzamin; usprawniło się planowanie i ewidencja produkcji oraz kontrola techniczna, a obciążenie maszyn i urządzeń stało się równomierniejsze. Ponadto majstrowie i obsługa obrabiarek wskutek zajęcia się wykonywaniem takich samych wyrobów wyspecjalizowali się w swoim zawodzie i praca ich stała się wydajniejsza. Przestoje urządzeń zmniejszyły się do połowy.

W niektórych oddziałach, jak np. w oddziale średnich części korpusu, przez inne rozmieszczenie maszyn i urządzeń, utworzono działy o zamkniętym cyklu produkcyjnym, gdzie zespoły obrabiarek wykonywane są od początku do końca. Pomogło to do skrócenia cyklu obróbki, do ustalenia ścisłej kolejności wykonywania poszczególnych części oraz do skrócenia marszruty części. Wydajność urządzeń w tych działach zwiększyła się ponad półtorakrotnie.

W roku ubiegłym maszyny i urządzenia miały niekiedy przestoje wskutek nieterminowego wykonywania przez odlewnię zleceń oddziałów mechanicznych. Z tego powodu wydatnie zmniejszyła się produkcja na jednostkę urządzeń. Postanowiono więc zwiększyć moc produkcyjną oddziałów

*) Tłumaczenie artykułu napisanego przez autora radzieckiego dla czytelników „Życia Gospodarczego”.

odlewniczych drogą mechanizacji procesów pracochłonnych. W tym celu zainstalowaliśmy specjalną komorę do mechanicznego oczyszczania odlewów, wykonaliśmy przenośną suszarkę, zmechanizowaliśmy procesy formowania i uszczelniania rdzeni. Wprowadzenie międzyoperacyjnej kontroli jakości wyrobów pozwoliło znacznie zwiększyć ilość zdalnych odlewów. Wszystko to umożliwiło odlewnikom terminowe wykonywanie zleceń i z kolei pozytywnie oddziało na pracę oddziałów mechanicznych.

Wszystko to nie było jednakże wystarczające dla osiągnięcia maksymalnego zwiększenia produkcji na jednostkę urządzeń. Trzeba było zastosować dodatkowe środki, które by nam pomogły do lepszego wykonania tego wielkiego zadania, postawionego przed załogą fabryki. Jednym z takich środków okazało się masowe wykonywanie wszelkiego rodzaju matryc i przyrządów, które pozwoliło robotnikom wydatnie zwiększyć wydajność pracy i lepiej wykorzystać urządzenia produkcyjne. Nasi konstruktorzy i technolodzy opracowali oprzyrządowanie prawie dla wszystkich operacji produkcyjnych. Dysponując dogodnymi przyrządami robotnicy mogli znacznie zwiększyć produkcję.

Poważna rola w walce o zwiększenie produkcji na jednostkę urządzeń przypada robotnikom stosującym szybkościowe metody obróbki. Robotników tych liczy nasza fabryka 400. Najlepsi z nich, Wiktor Michejew, Fiodor Tarasienko, Wiktor Kuleszow i wielu innych, nauczyli się przy używaniu noży z twardych spieków nadawać im najkorzystniejszą geometrię i podnosić 4—5-krotnie szybkość skrawania. Ich to wysiłkiem fabryka zawdzięcza zwiększenie średniej szybkości skrawania ze 120—150 do 260—270 metrów na minutę.

Wszystkie te usprawnienia organizacyjne i techniczne pozwoliły załodze fabrycznej na zwiększenie produkcji o 17% bez dodatkowej siły roboczej i bez zwiększenia powierzchni produkcyjnej. Fabryka nie tylko wykonuje pomyślnie zwiększony program produkcji ciężkich obrabiarek, lecz wyprodukowała ponadto na potrzeby rolnictwa kilka tysięcy zespołów dla sadzarek do ziemniaków.

Sądzymy, że nasze rezerwy wewnętrzne daleko jeszcze nie są wyczerpane. Dlatego też załoga walczy obecnie o dalsze zmniejszenie braków, w dalszym ciągu doskonali technologię i organizację produkcji, szerzej rozwija szybkościowe metody skrawania. Załoga fabryki wierzy, że w najbliższym czasie będzie produkowała jeszcze więcej wysokowydajnych obrabiarek. (jh)

CHIA SUNG-MING

Modernizacja przemysłu węglowego Chin Ludowych

POSTĘPUJĄCA industrializacja kraju nakłada na chiński przemysł węglowy, jako główne źródło paliwa i energii dla wszystkich gałęzi przemysłu, szczególnie ważne zadanie. Po wyzwoleniu kraju nie tylko odbudowano przemysł węglowy, ale również zreorganizowano go i rozbudowano, a wydobycie węgla, które z każdym rokiem wzrasta osiągnęło w 1953 roku najwyższy notowany dotąd poziom. Przemysł węglowy może obecnie w pełni pokrywać stale wzrastające zapotrzebowanie przemysłu hutniczego, energetycznego, kolei i żeglugi ułatwiając w ten sposób rozbudowę ekonomiki Chin zgodnie z narodowym planem gospodarczym. Zaspokaja on także potrzeby gospodarstwa domowego ludności miejskiej, zwiększającej się stale w związku z postępującą industrializacją kraju. *)

Bogactwo złóż węglowych

Chiny są jednym z najbardziej obfitujących w węgiel krajów świata. Chińskie złoża węglowe szacuje się na przeszło 450 000 mln ton. Niedawno dokonane badania geologiczne doprowadziły do odkrycia wielu nowych złóż i wykazały, że rezerwy węglowe są większe, niż pierwotnie przypuszczano.

Chińskie złoża węglowe są dogodne do eksploatacji. Więcej niż połowa złóż składa się z pokładów o średniej grubości. W wielu jednak wypadkach grubość pokładów jest zupełnie wyjątkowa. W Fushun na północnym-wschodzie kraju prze-

ciętą grubość pokładów wynosi 50 metrów i dochodzi nawet do 140 metrów.

Złoża węgla są porozrzucane po całym kraju; spotyka się je w wielu prowincjach chińskich, jak również na obszarach autonomicznych zaludnionych przez mniejszości narodowe. Umożliwia to stworzenie nowych baz przemysłowych wszędzie, gdzie zajdzie tego potrzeba.

Historycznie biorąc, stosowanie węgla jako paliwa do wytopiania metali oraz jako środka medycznego było znane w Chinach już 2500 lat temu. Na szeroką jednak skalę zaczęto eksploatować węgiel dopiero w IX i X stuleciach, aczkolwiek środki eksploatacji były wówczas dość prymitywne.

Nowoczesne metody eksploatacji zaczęto stosować dopiero z chwilą założenia w 1877 roku towarzystwa węglowego Kailan w prowincji Hopei. Później w 1900 roku kopalnie te opanowane przez kapitał brytyjski stały się wzorem imperialistycznej brutalnej gospodarki rabunkowej zasobów węglowych Chin. Kopalnie Chiaotso w prowincji Honan wpadły w tym samym czasie również w ręce Anglików. Inne znowu ważne ośrodki kopalnictwa węglowego w prowincjach Shantung i Hopei opanował kapitał niemiecki, a słynne złoża węglowe w Fushun na północnym-wschodzie odeszły do carskiej Rosji, która utraciła je na rzecz Japonii po wojnie rosyjsko-japońskiej w 1905 roku. Z chwilą jednak, kiedy imperialiści japońscy dokonali inwazji do Chin w 1937 roku, wszystkie większe kopalnie węgla w kraju wpadły w ich ręce.

*) Tłumaczenie artykułu opublikowanego w czasopiśmie „People's China” nr 9 z 1954 r.

Powojenny rozwój kopalnictwa węglowego

Zahamowanie rozwoju chińskiego przemysłu węglowego było naturalnym skutkiem długotrwałej eksploatacji kopalnictwa węglowego przez kapitał cudzoziemski. Techniczne zacofanie tego kopalnictwa stanowiło poważną przeszkodę w pracy nad uruchomieniem i zwiększeniem wydobycia węgla po wyzwoleniu kraju. Jednakowoż robotnicy i pracownicy ludowego przemysłu węglowego pod kierownictwem i z pomocą Partii Komunistycznej i Rządu Ludowego wykazali dużo twórczej inicjatywy i przezwyciężyli wszystkie trudności. W wyniku poczynionych wysiłków w kierunku zwiększenia produkcji wydobycie węgla wzrastało z roku na rok, co wykazują następujące wskaźniki: 1949 — 100, 1950 — 132, 1951 — 164, 1952 — 202, 1953 — 216. Jakość węgla także znacznie się poprawiła. Np. węgiel koksujący dostarczany przez kopalnie w Fushun do anshańskiego kombinatu hutniczego daje obecnie tylko 6% popiołu, podczas gdy przed wyzwoleniem dawał 9%. W rezultacie wydajność surówki w zakładach w Anshan znacznie wzrosła.

Ulepszone metody

Ten wzrost wydobycia i polepszenie jakości węgla były wynikiem zastosowania w kopalniach ulepszonych metod pracy. We wszystkich bowiem większych kopalniach węgla zostały zastosowane najbardziej nowoczesne metody eksploatacji. Ręczną pracę zastępuje coraz bardziej praca maszyn, a szereg nowych urządzeń zapewnia górnikom higieniczne warunki pracy i bezpieczeństwo.

W okresie przed wyzwoleniem, kiedy pracowano według starych metod, wydobycie węgla obejmowało zaledwie 30% pokładu, a pozostałe 70% węgla marnowało się. Począwszy od końca 1949 roku zaczęto stopniowo wprowadzać do kopalni system „długiego wału” („long wall”) oraz szereg nowych sposobów wydobywania węgla, dzięki czemu przeciętny procent wykorzystania pokładów podniósł się do 76, a w niektórych cienkich pokładach przewyższa nawet 90 procent.

Mechanizację, oczywiście w różnym stopniu, wprowadzono obecnie we wszystkich kopalniach kraju. Za przykład mogą służyć kopalnie Tatung w prowincji Shansi. Tam kilof i łopata oraz stare sposoby wiercenia i strzelania zostały zastąpione pneumatycznymi i elektrycznymi świdrami oraz wyrabującymi węgiel maszynami. Zostały również wprowadzone kombajny węglowe Donbas — 1 radzieckiego typu, które rąbią, kruszą i ładują węgiel; do przenoszenia zaś węgla w podziemnych korytarzach stosuje się przenośniki zgrzeblowe. Niedawna rzeczywistość sprzed kilku lat — ludzie tragarze z workami węgla na plecach pełzający na czworakach — stała się już tylko przykrym wspomnieniem.

Wszelkie rodzaje nowoczesnych maszyn wprowadzono stopniowo do kopalń węgla w całym kraju. W kopalniach, w których modernizacja poczyniła największe postępy, wszystkie czynności produkcyjne, jak rąbanie, kruszenie, ładowanie, transport, sortowanie itd. są obecnie zmechanizowane. Rozpoczęto także produkowanie w kraju wszelkiego rodzaju sprzętu górniczego, np. w roku

ubiegłym został całkowicie wyprodukowany w Chinach pierwszy kombajn węglowy Donbas—1.

W procesie mechanizacji i automatyzacji przemysłu wiele wniosków racjonalizatorskich zostało zgłoszonych przez górników i techników — wiele z tych wniosków znalazło zastosowanie w kopalniach. Dla przykładu wystarczy przytoczyć, iż w kopalni Fuhsin na północnym wschodzie w ciągu pierwszych 8 miesięcy 1953 roku zgłoszono 50 wniosków racjonalizatorskich. Pięć z tych wniosków dotyczyło automatycznego transportu węgla oraz usuwania wody z szybów. Po ich zastosowaniu osiągnięto w kopalni oszczędność na sile roboczej równą pracy fizycznej 500 robotników. W kopalni Chiaotso w prowincji Honan inżynier Juan Meng-wu wynalazł elektryczną maszynę do ładowania, która wykonuje pracę 500 robotników zwiększając 20 razy zdolność załadowawczą w stosunku do dotychczas używanego sprzętu.

Lepsze warunki pracy

Jeszcze lepsze wyniki osiągnięto na polu poprawy warunków pracy w kopalniach. W dawnych Chinach podziemne urządzenia bezpieczeństwa pracy były faktycznie nieznane, temperatura w szybach — zwykle powyżej 30°C, powietrze — wilgotne i duszne, na jednego robotnika przypadało zaledwie około 1 m³ świeżego powietrza na minutę. Wypadki takie, jak zawalanie się szybów, wybuchy gazu i zalewy, były powszechnym zjawiskiem. W 1943 roku na przykład przeszło 1600 górników zginęło w wyniku wybuchu pyłu węglowego w Penki na północnym wschodzie, a w 1935 roku z górą 800 robotników utonęło w zalanym przez wodę szybie kopalni Hungshan w prowincji Shantung.

Dzisiaj sprawa bezpieczeństwa stanowi jedną z głównych trosk rządu ludowego. Tymczasowe przepisy o bezpieczeństwie pracy w kopalniach węgla, ogłoszone przez Centralny Rząd Ludowy w październiku 1951 roku są bardzo ścisłe i szczegółowe w swoich nakazach. Aby przepisy te nie pozostały na papierze, rząd wymaga, ażeby w każdym okręgu górniczym specjalny organ inspekcyjny nadzorował coroczne przeprowadzanie należytej rewizji urządzeń bezpieczeństwa. Państwowi inspektorzy bezpieczeństwa dyżurują stale w szybach, w których istnieje niebezpieczeństwo gromadzenia się gazów.

W ubiegłych kilku latach rząd dokonał poważnych inwestycji w celu polepszenia urządzeń bezpieczeństwa. Przeszło 90% wszystkich czynnych szybów zostało zaopatrzonych w mechaniczną wentylację, która zapewnia każdemu robotnikowi ponad 3 m³ świeżego powietrza na minutę (tzn. przeszło trzy razy więcej niż przed wyzwoleniem). Przeciętna temperatura pod ziemią została obniżona do 25°C. Zastosowano różne środki w celu wzmocnienia obudowy. Pompy zostały przystosowane do pompowania wody w dowolnym czasie oraz podjęto skuteczne środki w celu niedopuszczenia do powstawania niebezpiecznego gromadzenia się gazu. Wszystko to znacznie zmniejszyło groźbę wypadków w kopalniach.

Budowa nowych kopalń

Stały rozwój gospodarki narodowej wysuwa w stosunku do przemysłu węglowego coraz to no-

we zadania. Aby móc je wykonać, trzeba było jednocześnie z odbudową produkcji otwierać nowe kopalnie. Od 1950 roku posunięto znacznie budowę 17 nowych kopalni, głównie na północnym wschodzie. Między innymi uruchomiono już odkrywkową kopalnię Fushin-Haichow, jedną z największych tego rodzaju w świecie. Pewna ilość świeżo wybudowanych szybów, pionowych i pochyłych, rozpocznie produkcję jeszcze w tym roku.

Budowa nowych kopalni węgla w 1953 roku przybrała znacznie większe rozmiary niż kiedykolwiek w przeszłości. Państwowe inwestycje na ten cel były w 1953 roku przeszło czterokrotnie większe niż w 1950 roku. W roku bieżącym budować się będzie jeszcze więcej i zaplanowane inwestycje przewyższają pięciokrotnie inwestycje 1950 roku. Budowa nowych szybów przyczyniła się już do wzrostu wydobywania węgla, które ciągle się zwiększa zapewniając gospodarce narodowej należyty i terminowy dopływ węgla niezbędnego do realizacji pierwszego 5-letniego planu gospodarczego; budowa nowych szybów jest również gwarancją możliwości zaspokajania w przyszłości jeszcze większych wymagań drugiego planu 5-letniego.

Jednym z głównych zadań przemysłu węglowego jest zabezpieczenie dostatecznej ilości koksu dla przemysłu hutniczego. Spośród szybów uruchamianych w tym roku 57% będzie produkowało węgiel koksujący. Szereg tych szybów znajduje się w pobliżu zakładów hutniczych i budujących się stalowni.

Przy odbudowie i dalszym rozwoju chińskiego przemysłu węglowego ogromną rolę odegrała wielka i bezinteresowna pomoc Związku Radzieckiego i radzieckich ekspertów. Rząd radziecki podjął się dopomóc Chinom w budowie i rozbudowie dużej liczby kopalni w okresie lat 1950—1959. Pomoc rządu radzieckiego i ekspertów obejmuje wszystkie etapy budowy: badanie, sporządzanie planów, budowę i instalowanie sprzętu. Prace nad pięcioma z tych projektów są w toku.

Obecny przemysł węglowy w Chinach wiele ze swoich sukcesów zawdzięcza również radzieckiej pomocy w maszynach i sprzęcie oraz w zakresie wprowadzania postępowych metod w kierownictwie produkcji i organizacji pracy, jak również w szkoleniu technicznym personelu.

W dawnych Chinach górników węglowych nazywano pogardliwie „czarnymi twarzami węglowymi”. Te czasy minęły już bezpowrotnie. Między twórcami nowego społeczeństwa górnicy są aktywnymi i bardzo szanowanymi budowniczymi socjalizmu. Z górą 7 tysięcy górników zostało

przesuniętych na odpowiedzialne stanowiska w przemyśle. Setki górników stało się przodownikami pracy. Pomędzy znanymi w całych Chinach przodownikami jedno z pierwszych miejsc zajmuje Ma Liu-hai z kopalni Tatung w prowincji Shansi, który w 1952 roku ustalił rekord w rąbaniu chodników wykonawszy w ciągu miesiąca chodnik długości 500 metrów, przewyższając w ten sposób 8-krotnie rekord sprzed wyzwolenia. Jego metodę pracy spopularyzowano i wprowadzono do wszystkich kopalni w kraju, co pobudziło innych górników do nowych rekordów. Rząd chiński wydelegował Ma Liu-hai do szkoły górniczej dla dalszych studiów.

Dobrobyt górników

Zarówno rząd ludowy, jak i związek zawodowy wykazują dużą dbałość o życie codzienne górnika i jego dobrobyt. Przeciętne zarobki górnicze wynoszą obecnie prawie o 100% więcej niż w początkowym okresie po wyzwoleniu. Pomoc lekarska w kopalnictwie węglowym poczyniła ogromne postępy. Obecnie istnieje 31 wielkich szpitali i 138 klinik specjalnych, obsługujących górników i ich rodziny. Wiele kopalń stosuje sztuczne oświetlenie górników w celu zapobieżenia chorobom zawodowym lub ich leczenia.

Państwo wybudowało dla górników wiele sanatoriów w pięknych nadmorskich uzdrowiskach nie wyłączając Peitaiho i Dairen, dokąd rokrocznie wysyła się tysiące górników na wypoczynek. Według ustawy o ubezpieczeniach państwowych górnicy mają prawo do przejścia na emeryturę o pięć lat wcześniej niż inni robotnicy. W Fushun, Fuhsin i innych miejscowościach wybudowano domy dla emerytowanych górników.

Tak samo wzbogaciło się znacznie życie kulturalne górników. Nie mniej niż 54% ogółu górników uczy się w szkołach średnich o skróconym okresie nauki, na kursach technicznych i w szkołach dla pracujących. W ciągu ostatnich paru lat 38 tys. górników analfabetów nauczyło się czytać i pisać. W roku bieżącym z górą 400 górników otrzymało matury i rozpocznie wyższe studia.

Górnicy chińscy swoją wdzięczność wobec partii i rządu za ich opiekę wyrażają czynami. W 1953 roku, pierwszym roku planu 5-letniego, kopalnie państwowe wykonały swój plan na dziewięć dni przed terminem. W I kwartale 1954 r. plan wykonano na pięć dni przed terminem. Nie ulega wątpliwości, iż przy entuzjazmie cechującym chińskich górników wydobywanie węgla w roku bieżącym przekroczy znacznie normy przewidziane w planie. (nm)

Most rumuńsko-bułgarskiej przyjaźni

DZIEŃ 20 czerwca był świętem przyjaźni rumuńsko-bułgarskiej. W dniu tym dokonano otwarcia mostu na Dunaju, monumentalnego dzieła, jednego z największych osiągnięć światowej techniki, mostu łączącego dwie bratnie ludowe republiki — Rumunię i Bułgarię.

Nowa budowla, wznosząca się dzisiaj nad wodami prastarej rzeki, jest plonem wspólnych wysiłków, plonem wspólnej pracy budowniczych ru-

muńskich i bułgarskich. W tym wspólnym osiągnięciu znajdują swój wyraz przyjaźń bliska i prawdziwie braterska współpraca między dwoma narodami, kroczącymi ramię przy ramieniu pod sztandarem socjalistycznego budownictwa.

Nowy most na Dunaju ma szczególne znaczenie dla obydwu krajów: ułatwi on wydatnie wymianę handlową i kulturalną między Rumunią i Bułgarią oraz wymianę z innymi krajami, jest wkładem

do sprawy umocnienia więzów przyjaźni między Rumunią, Bułgarią i innymi krajami.

Z roku na rok umacniają się rumuńsko-bułgarskie więzy przyjaźni, pogłębia się wszechstronna współpraca gospodarcza, rozwija się wymiana kulturalna. Przyjaźń rumuńsko-bułgarska znajduje nowy i potężny wyraz we wspaniałej, wspólnej budowlu, otwartej przed kilku tygodniami.

Do budowy nowego mostu na Dunaju przystąpiono dwa lata i trzy miesiące temu. Roboty rozpoczęto jednocześnie na obydwu brzegach rzeki i szły one naprzód w jednakowo szybkim tempie. Cechą charakterystyczną tych robót był wysoki poziom mechanizacji, wszechstronne posługiwanie się nowoczesną techniką. W realizacji wielkiej budowlu, budowniczowie rumuńscy i bułgarscy korzystali ze stałej pomocy i poparcia ze strony Związku Radzieckiego. Nowoczesny sprzęt dostarczany przez ZSRR, stosowanie na szeroką skalę przodujących metod pracy, pomoc doskonałych techników radzieckich — były decydującym czynnikiem w przyspieszeniu rytmu robót, przyczyniły się do tego, że most został oddany do użytku na 7 miesięcy przed terminem.

Cenny wkład do realizacji tego dzieła wniosły bratnie kraje demokracji ludowej — Polska, Czechosłowacja, Węgry — dostarczając materiałów, sprzętu i konstrukcji stalowych.

Na budowie mostu po raz pierwszy w Rumunii i Bułgarii zastosowano przy wykonaniu nasypów hydromechanikę. Dzięki potężnym maszynom radzieckim, nasypy wykonano na 5 miesięcy przed terminem.

Na placu budowy zaprojektowano i wykonano fabrykę betonu, wyposażoną w najbardziej udoskonalone urządzenia.

Do realizacji mostu na Dunaju wniósł również swój wkład młody przemysł budowy maszyn Rumuńskiej Republiki Ludowej; większość dźwigów i inne maszyny, użyte do robót montażowych, wyprodukowano w Rumunii.

Na terenie budowy wykazano szczególną troskę o człowieka, starając się zaspokoić wszechstronnie

potrzeby socjalno-kulturalne budowniczych. I tak na przykład, na rumuńskim brzegu wybudowano dzielnicę robotniczą, obejmującą domy mieszkalne dla robotników i ich rodzin; otwarto sklepy spożywcze i włókiennicze, klub robotniczy, sale widowiskowe, bibliotekę, sale lektury, hale i tereny sportowe. Ponadto na terenie budowy uruchomiono stołówkę, żłobek, dwie polikliniki, aptekę, natryski itd.

Przez wybudowanie mostu Giurgiu-Russe na Dunaju, towary z Polski, Czechosłowacji, Węgier i Rumunii, jak również z innych krajów, przeznaczone do wymiany handlowej z zaprzyjaźnioną Bułgarią i innymi krajami w południowo-wschodniej Europie i na odwrót — przebywać będą znacznie krótszą drogę. Z Bukaresztu do Sofii, na przykład, dzięki nowemu mostowi, dystans został skrócony do 493 km. Przedtem z Bukaresztu do Sofii droga wynosiła 893 km. To poważne skrócenie drogi przynosi za sobą duże korzyści gospodarcze. I tak, na przykład, koszt transportu zmniejsza się prawie o połowę; tą samą ilością wagonów będzie można przewieźć znacznie większą ilość towarów.

Nowowzniesiony most łączący Rumunię i Bułgarię świadczy raz jeszcze o tym, jak trwałe są więzy między krajami obozu socjalistycznego, współpraca gospodarcza między nimi i wzajemna pomoc.

Ułatwiając transport towarowy między krajami demokracji ludowej, nowa budowla ułatwia jednocześnie wymianę handlową z krajami kapitalistycznymi, pragnącymi sprzedawać swoje artykuły na nowym rynku światowym.

Teraz, przez oddanie do użytku nowego mostu, towary z Grecji, Włoch itd. będą łatwiej dostawiały się do Rumunii, albo przez Rumunię do innych krajów, co stwarza nowe, korzystniejsze warunki dla międzynarodowego handlu.

Most na Dunaju, łączący Rumunię i Bułgarię, most pokoju i przyjaźni jest nowym i wielkim osiągnięciem wolnych narodów, które przy pomocy Związku Radzieckiego budują socjalizm.

(b. r.)

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Leon SIENNICKI

Stare oblicze „neo-kolonializmu” amerykańskiego

NAZAJUTRZ po drugiej wojnie światowej, po wyzwoleniu się Chińskiej Republiki Ludowej z ucisku obcego imperializmu, stało się jasne, że system kolonialny przeszedł w stan gwałtownie pogłębiającego się rozkładu i kryzysu, organicznie związanego z ogólnym kryzysem światowego systemu kapitalistycznego. Dobitnym wyrazem kryzysu systemu kolonialnego imperializmu stał się ruch wyzwolenczy narodów uciskanych przez kolonizatorów — ruch, który ogarnawszy masy ludowe Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej wzmacnia się z niesłabnącą siłą, przyjmując pod kierownictwem proletariatu coraz bardziej zorganizowany charakter walki o prawo do życia, o niezawisłość narodową.

Kolonie i kraje zależne, systematycznie ograbiane przez monopole kapitalistyczne, stanowią jed-

no z największych źródeł osiągania maksymalnych zysków i dlatego są terenem bezkompromisowej walki konkurencyjnej między głównymi mocarstwami kapitalistycznymi. Po drugiej wojnie światowej nastąpił nowy podział kolonialnych stref wpływów i interesów z wyraźnym saldem dodatnim dla kapitału amerykańskiego a z saldem ujemnym dla kapitału brytyjskiego, francuskiego i innych. Liczne tradycyjne sfery panowania kapitału brytyjskiego lub francuskiego, jeśli nie formalnie, to faktycznie przekształciły się w kolonie lub półkolonie USA.

Byłoby złudzeniem sądzić, że kapitał amerykański zadowolili się tymi zdobyczami i że dąży on do pozostawienia swemu angielskiemu lub francuskiemu konkurentowi tego wszystkiego, co mu jeszcze

pozostało. Na te pozostałości kapitał amerykański wykazuje ciągle rosnący apetyt. Antagonistyczne sprzeczności w obozie imperialistycznym, a zwłaszcza między USA i wszystkimi innymi państwami kapitalistycznymi, występujące na płaszczyźnie panowania w koloniach i krajach zależnych, stanowią źródło nieprzemijających konfliktów i groźbę spowodowania nowej wojny imperialistycznej. „Działanie podstawowego ekonomicznego prawa współczesnego kapitalizmu warunkuje nieuchronność dalszego zaostrzania się imperialistycznej walki o kolonie i kraje zależne, dalszego pogłębiania się kryzysu i przyspieszenia rozkładu systemu kolonialnego imperializmu“.*)

W pierwszych latach powojennych Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zapragnęły uchodzić w opinii światowej za przeciwnika starego kolonializmu. „Ideolodzy“ imperializmu północno-amerykańskiego zaczęli tworzyć odpowiednie teoryjki, dowodząc na przykład, że proces wyzwalań się narodów pozostających w ucisku kolonialnym nie wiąże się jakoby z ich walką narodowo-wyzwolenczą, że współczesny kapitalizm rzekomo z własnej i nieprzymuszonej inicjatywy zmierza do likwidacji przestarzałego systemu kolonialnego.

Amerykanin William Frye skomponował oryginalną teorię, według której zakończenie ery kolonializmu ma być następstwem owocnej i podobno „rewolucyjnej“ działalności Organizacji Narodów Zjednoczonych, gdzie pod przewodnictwem USA „dojrzeje rewolucja światowa — rewolucja przeciwko nędzy, przeciwko doktrynie wyższości rasowej, przeciwko rządów zagranicznych władców“.

Te i im podobne teoryjki miały zamaskować prawdziwą treść polityki kolonialnej USA, zmierzającej pod hasłem rezygnacji ze starego kolonializmu do opanowania „spuścizny kolonialnej“ po swych sojusznikach z atlantyckiego bloku wojennego, do nowego podziału kolonii i sfer wpływów. Prawdziwe oblicze polityki kolonialnej USA nie trudno było zdemaskować w momencie, kiedy przyszło do rozstrzygania żywotnych interesów Indonezji, Korei, Iranu, Egiptu, Tunisu, Maroka i innych krajów kolonialnych lub zależnych — we wszystkich tych wypadkach USA wystąpiły i występują jako rzecznik najbardziej agresywnego kolonializmu.

Czy może „antykolonializm“ USA znalazł swoje ujście w sławetnym czwartym punkcie programu Trumana? Ów „nowy, śmiały program“ popierania inwestycji amerykańskich w krajach zacofanych gospodarczo nie jest przedsięwzięciem bezinteresownym. W rzeczywistości ma on na widoku utworzenie drogi dla nieograniczonej ekspansji prywatnego kapitału amerykańskiego za granicą i stworzenia mu odpowiednich gwarancji ekonomicznych i politycznych. Równoległym celem amerykańskiej „pomocy“ krajom gospodarczo zacofanym jest walka z ruchem wyzwolenczym narodów tych krajów oraz popieranie takich reżymów politycznych, które nie stawiałyby żadnych przeszkód — celnych, finansowych, politycznych — dla przenikania imperialistycznego kapitału amerykańskie-

go i osiągania przezeń maksymalnych zysków. „Pomoc“ amerykańska służy zatem nie rozwojowi krajów zacofanych gospodarczo, lecz ujarzmieniu ich i przekształceniu w rolniczo-surowcowe zaplecze USA.

W procesie ograbiania krajów zacofanych gospodarczo monopole amerykańskie od dawna prześcignęły już innych swych pobratymców. W ciągu pięciu lat powojennych czysty zysk osiągnięty przez monopolistów amerykańskich z inwestycji zagranicznych, których przeważająca część przypada na kraje kolonialne i zależne, wyniósł 7,5 mld dolarów. Ekspansja kolonialna kapitału amerykańskiego nie kieruje się względami filantropijnymi. Dowodzi tego pierwszy z brzegu przykład. Amerykański koncern naftowy Standard Oil Co wyciąga przeciętnie 35 centów zysku rocznego z każdego dolara zainwestowanego w krajach kolonialnych i półkolonialnych, natomiast w USA musi się zadowolić tylko 11 centami.

W podobnych warunkach narody krajów kolonialnych i zależnych więcej niż z nieufnością odnoszą się do inwestycji kapitału amerykańskiego, widząc w nim nie tylko narzędzie największego wyzysku, ale i środek do politycznego ujarzmienia.

Rozwijając ekspansję kolonialną na wszystkie strony świata, monopole amerykańskie nie pozostawiły na uboczu krajów Ameryki Łacińskiej. Polityka kolonialna USA na tym kontynencie, tzw. polityka wielkiej pałki, ma swoją bogatą tradycję. W ciągu ubiegłych pięćdziesięciu lat USA dopuściły się w przeszło stu wypadkach wojskowych interwencji i zamachów stanu, by podporządkować swoim imperialistycznym celom 21 krajów Ameryki Łacińskiej. Na bogactwach naturalnych tego kontynentu położyły swą brudną łapę monopole amerykańskie. Położyły łapę na kopalniach i plantacjach kawy w Brazylii, na plantacjach trzciny cukrowej Kuby i Porto Rico, na złożach łożowiu, cyny i miedzi w Chile i Boliwii, na owocach podzwrotnikowych w Haiti, Gwatemali i Hondurasie, na wełnie w Peru, na węglu i nalcie w Kolumbii i Wenezueli. W rezultacie jaką jest sytuacja ciągle zacofanych gospodarczo krajów Ameryki Łacińskiej?

Według danych statystycznych, opublikowanych 27 czerwca rb. na łamach burżuazyjnego dziennika amerykańskiego „New York Times“, roczny dochód narodowy w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosi poniżej 200 dolarów — w Meksyku, Kostaryce, Kolumbii, Brazylii, Peru, Paragwaju i Chile oraz poniżej 100 dolarów — w Boliwii, Ekwadorze, Nikaragui, Hondurasie, Salvadorze, Gwatemali, Haiti i Republice Dominikańskiej.

W okresie drugiej wojny światowej stosunki handlowe krajów Ameryki Łacińskiej z zagranicą uległy poważnym przekształceniom — rynki europejskie i w pewnej mierze azjatyckie utracone zostały na rzecz rynku północno-amerykańskiego. Nastąpił szybki wzrost penetracji kapitału amerykańskiego na ten teren. Bezpośrednie inwestycje USA w krajach Ameryki Łacińskiej wzrosły z 2,8 mld dolarów w 1943 roku do 5,7 mld dolarów w 1952 roku i obecnie Ameryka Łacińska, jeśli chodzi o bezpośrednie inwestycje USA, zajmuje pierwsze miejsce wśród wszystkich rejonów świata.

*) I. Lemin. Walka między głównymi mocarstwami kapitalistycznymi o panowanie w koloniach i w krajach zależnych. Zeszyty ekonomiczne „Nowych Dróg“, nr 7/1954, str. 93

Monopole amerykańskie zajęły w Ameryce Łacińskiej wszystkie kluczowe pozycje. Monopole amerykańskie opanowały przemysł wydobywczy, zagarnęły olbrzymie obszary ziemi, kontrolują import i eksport, finanse i kredyt. W przemyśle naftowym „wyróżnia się” swą działalnością Standard Oil Company (New Jersey), w kopalnictwie rud — United States Steel Corporation, w hutnictwie metali nieżelaznych — Anaconda Copper Mining Company, w dziedzinie eksportu i przetwórstwa owoców — United Fruit Company. Z zajętych pozycji kluczowych monopole amerykańskie panują nad całą gospodarką narodową poszczególnych krajów południowo i środkowo-amerykańskich, wyciągając stąd olbrzymie zyski. Przeciętnie biorąc stopa zysku od bezpośrednich inwestycji północno-amerykańskich w krajach Ameryki Łacińskiej kształtuje się obecnie dwukrotnie wyżej niż w USA.

Tak więc „pomoc” amerykańska udzielana krajom Ameryki Łacińskiej pod kątem widzenia rozwoju gospodarczego tych krajów jest niezłym biznesem monopoli amerykańskich. O tym, jak wygląda w praktyce „finansowanie” rozwoju gospodarczego w Ameryce Łacińskiej, można się zorientować nawet z danych statystycznych, przytoczonych przez Komisję Ekonomiczną ONZ dla Ameryki Łacińskiej. Dane te stwierdzają, że w latach 1945—1952 przyływ kapitału amerykańskiego do krajów Ameryki Łacińskiej wyniósł 2 090 mln dolarów, a suma zysków i odsetek osiągniętych przez monopole amerykańskie przekroczyła 5 829 mln dolarów. Zatem mamy tu do czynienia nie z finansowaniem gospodarki narodowej krajów Ameryki Łacińskiej, lecz z procederem jaskrawego ograbiania tych krajów. Następstwem „pomocy” amerykańskiej jest utrzymywanie w Ameryce Łacińskiej przeżytków feudalizmu oraz zahamowanie rozwoju ekonomicznego poprzez nadanie ekonomicie poszczególnych krajów jednostronnego i wynaturzonego charakteru, przystosowanego wyłącznie do potrzeb Stanów Zjednoczonych.

Polityka kolonialna USA nie ogranicza się tylko do ograbiania krajów ujarzmionych, lecz zmierza również do przekształcenia ich w swych wasali politycznych i wojskowych. Na tej płaszczyźnie narzędziem USA są tzw. konferencje panamerykańskie, poprzez które — jak to wykazała X konferencja panamerykańska w Caracas — USA starają się narzucić krajom Ameryki Łacińskiej swoją brutalną kontrolę polityczno-wojskową i dwustronne układy wojskowe, które by jeszcze silniej przykuły te kraje do wojennych celów imperializmu amerykańskiego.

Haniebnym przykładem „ideologicznych” podstaw polityki kolonialnej USA jest agresja i przewrót wojskowy w Gwatemali, zorganizowane przez dyplomację i wywiad amerykański za pieniądze wyciśnięte z podatników amerykańskich.

Obalenie przemocą demokratycznego rządu Gwatemali wstrząsnęło opinią publiczną na całym świecie. Ocenia ona zagarnięcie władzy w Gwatemali przez piątą kolumnę jako nową, potworną agresję Wall Street, jako zbrodniczy akt międzynarodowego gangsterstwa zapożyczony z arsenału Hitlera. Junta rządząca dziś Gwatemalą — to wykonawca poleceń United Fruit Company, to dyktatura wojskowo-faszystowska pod kierownictwem ambasadora Peurifoy, to rządy bestialskiego terroru wymierzone przeciwko masom ludowym i interesom całego kraju.

Inspirator zamachu wojskowego w Gwatemali — John Foster Dulles — w przemówieniu radiowym w dniu 30 czerwca próbował zrzucić z rządu amerykańskiego odpowiedzialność za zbrodnicze wydarzenia w Gwatemali. Jego pełne sprzeczności wykrety nie mogły nikogo przekonać, podobnie jak nikogo nie przekonał groteskowy proces, wniesiony do sądu przez administrację amerykańską przeciwko United Fruit Company o pogwałcenie przepisów kartelowych. „Zwycięstwo” Dullesa nad legalnym rządem demokratycznym Gwatemali nie przyniosło mu upragnionych laurów, przyczyni się natomiast do jeszcze większej mobilizacji postępowych sił krajów Ameryki Łacińskiej w ich walce o niezawisłość narodową przeciwko agresywnemu imperializmowi USA.

Publicysta francuski Paul Rivet na łamach burżuazyjnego dziennika „Le Monde” z 23 czerwca r.b. dał obiektywną charakterystykę „neo-kolonializmu” USA. W okresie kiedy w Gwatemali toczyła się jeszcze walka zbrojna z agresorem, Rivet podkreślił, że polityka przemocy inspirowana jawnie przez Stany Zjednoczone będzie miała krótki żywot. „Potężny ruch niepodległościowy — pisze Rivet — zarysowuje się w całej Ameryce Łacińskiej, podobnie jak w całym świecie kolonialnym pozostającym pod opieką europejską. Nic go nie zdoła powstrzymać. I jest co najmniej dziwne, że wielka republika (tzn. Stany Zjednoczone — dop. red.), uznając się za apostała antykolonializmu, stosuje wobec krajów wolnych — gdzie jej siła posiada jedynie ekonomiczno-finansowy charakter — taką samą politykę jaką słusznie potępia w wypadku stosowania jej przez narody Europy, zwłaszcza zaś przez Francję. Niemniej paradoksalnym jest również fakt, że jeden z krajów, który w swym mniemaniu uważa się za wzór demokracji (tzn. Stany Zjednoczone — dop. red.) otwarcie popiera więcej lub mniej zamaskowane dyktatury, jakie w drodze przemocy zainstalowały się w wielu republikach Ameryki Łacińskiej”.

Z wypowiedzi publicysty francuskiego da się wyciągnąć jeden zgodny wniosek, a mianowicie ten, że „neo-kolonializm” USA nosi oblicze starego i potępionego kolonializmu, oblicze co prawda bardziej tylko obłudne i wyrafinowane.

BIBLIOGRAFIA

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

M. S. Atlas — REFORMA KREDYTOWA W ZSRR (Przełożył z jęz. rosyjskiego Bolesław Marecki). Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 257.

Praca obejmuje całokształt zagadnień związanych z przeprowadzoną w Związku Radzieckim reformą kredytową w latach 1930—1932. W związku z tym w oparciu o materiały historyczne i dane źródłowe omawia proces rozwoju i kształtowania się socjalistycznego systemu kredytowego oraz jego rolę i znaczenie dla gospodarki narodowej ZSRR. Na szczególną uwagę zasługuje rozdział, wskazujący na znaczenie doświadczeń radzieckich dla budownictwa socjalistycznego systemu kredytowego w krajach demokracji ludowej oraz charakterystyka i analiza podstawowych cech, które decydują o wyższości kredytu i banków w ustroju socjalistycznym w porównaniu z kredytem i bankami kapitalistycznymi.

Książka może być wykorzystana przez wykładowców i słuchaczy szkół typu finansowego, jak również przez pracowników NBP oraz publicystów-ekonomistów.

A. S. Korolenko — TORGOWYJE DOGÓWORY I SOGLASZENIJA SSSR Z INOSTRANNYMI GOSUDARSTWAMI (Umowy i porozumienia handlowe ZSRR z państwami zagranicznymi). Wniesztor-gizdat, Moskwa 1953, str. 316.

Praca — poza przedmową — składa się z 3 zasadniczych części. W pierwszej części autor daje krótki zarys historyczny zawieranych przez ZSRR umów i porozumień handlowych, w drugiej — omawia ich rodzaje i treść, a trzecia część poświęcona jest omówieniu istoty umów i porozumień handlowych zawartych przez Związek Radziecki z krajami obozu socjalizmu i demokracji. W załączniku do pracy podane są dosłowne teksty umów handlowych ZSRR z państwami zagranicznymi poczynając od 1924 r. do końca 1951 r.

Praca powinna zainteresować pracowników naukowych i publicystów ekonomicznych, jak również operatywnych pracowników handlu zagranicznego.

Józef Thierry — DYSPOZYTORSKI SYSTEM ZARZĄDZANIA BUDOWĄ. — Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 200.

Praca zawiera omówienie dyspozytorskiego systemu zarządzania budową oraz podsumowanie osiągnięć na odcinku organizacji służby dyspozytorskiej i planowania operatywnego w budownictwie. Dla lepszego zilustrowania autor podaje wyniki osiągnięte przez zastosowanie systemu dyspozytorskiego w budownictwie, a podkreślając osiągnięcia pokazuje popełniane błędy.

Praca ma na celu zapoznanie czytelnika z drogami postępu technicznego oraz sposobami zarządzania produkcją w budownictwie socjalistycznym. Pracę poleca się personelowi inżyniersko-technicznemu i innym pracownikom budownictwa oraz słuchaczom wyższych szkół technicznych i ekonomicznych.

Antoni Konkowski — SPOIWA, IZOLACJE, CHEMIKALIA I PALIWA W BUDOWNICTWIE. Informator zaopatrzeniowca. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 364.

Informator zawiera podstawowe wiadomości z zakresu materiałoznawstwa spoiw, izolacji, chemikaliów oraz paliw,

opracowane z punktu widzenia potrzeb produkcji budowlano-montażowej.

Maksymilian Józef Ziomek — STATYSTYKA I SPRAWOZDAWCZOŚĆ. Część I. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 111.

W części wstępnej praca traktuje o przedmiocie, rodzajach, metodach dyalektycznych i specyficznych statystyki oraz o znaczeniu sprawozdawczości i statystyki dla gospodarki narodowej. W dalszych częściach autor omawia system ewidencji gospodarki narodowej, organizację sprawozdawczości i statystyki w Polsce, procedurę zbierania materiału statystycznego, sposoby badań statystycznych oraz sporządzania zestawień wyników obserwacji statystycznej, jak również poucza o sposobach sporządzania wykresów statystycznych i najprostszych metodach przeprowadzania analizy statystycznej.

Praca przeznaczona jest dla słuchaczy techników finansowych oraz czytelników interesujących się zagadnieniem statystyki i sprawozdawczości.

Informator pomoże w pracy służbie zaopatrzenia w budownictwie oraz pracownikom przemysłu materiałów budowlanych.

K. Kisielewski, J. Kruczała, S. Postępski, J. Potępa — ZMIANY STRUKTURY SPOŁECZNO - GOSPODARZEJ WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1953, str. 114.

Na tle nędzy i zacofania województwa krakowskiego w okresie zaborów oraz rządów obszarnczo - kapitalistycznych autorzy omawiają rozwój i przebudowę struktury społeczno - gospodarczej tego województwa w Polsce Ludowej oraz nakreślają obraz perspektyw rozwojowych na najbliższą przyszłość. Praca zawiera ciekawy materiał statystyczny.

Książka przeznaczona została do użytku terenowego aktywu gospodarczego województwa krakowskiego.

Edward Iwaszkiewicz — GOSPODARKA MIĘSNA — z zagadnień hodowli i skupu zwierząt rzeźnych. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 323.

Autor porusza zagadnienia związane z produkcją zwierzęcą oraz zaopatrzeniem ludności w mięso i tłuszcze pochodzenia zwierzęcego. Omawia: gospodarcze znaczenie hodowli, rozwój produkcji zwierzęcej w planie 6-letnim, kierunki produkcji zwierząt gospodarskich w świetle potrzeb gospodarki mięsnej, organizację i znaczenie opasu dla gospodarki mięsnej, tucz przemysłowy trzody chlewnej, skup oraz towarowość produkcji zwierząt rzeźnych, bazę materiałowo-techniczną w obrocie zwierzętami rzeźnymi.

Z książki korzystać mogą pracownicy Ministerstwa Skupu, Ministerstwa Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego, Ministerstwa Rolnictwa oraz słuchacze wyższych szkół ekonomicznych.

Tadeusz Kłossowski — MIĘSO I PRZETWORY MIĘSNE — TOWAROZNAWSTWO. Wydanie drugie uzupełnione. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 351.

W pracy zebrane zostały wiadomości z dziedziny towaroznawstwa mięsa, uwzględniono osiągnięcia gospodarki mięsnej w Polsce Ludowej oraz doświadczenia naukowców radzieckich na tym odcinku.

Nawiązując do instrukcji wydanych przez państwowy i spółdzielczy przemysł mięsny autor łączy całość zagadnień towaroznawstwa z ogólnymi problemami ekonomicznymi. W dalszym ciągu omówiono zagadnienia mające wpływ na jakość mięsa przekazywanego do użytku konsumentów uwzględniając produkcję zwierzęcą, przydatność rzeźną żywca oraz mięsa do celów przetwórczych, handlowych i spożycia bezpośredniego.

Z książki mogą korzystać pracownicy przemysłu mięsnego oraz żywienia zbiorowego na wszystkich szczeblach, uczący się oraz wykładowcy w ramach szkolenia zakładowego.

Michał Drozdowicz — LODOCHŁODNICTWO W OBROcie OWOCAMI I WARZYWAMI. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 112.

W oparciu o wyniki badań, jakie przeprowadził Zakład Badań Centralnego Zarządu Handlu Owocami i Warzywami na odcinku stosowanego lodochłodziwa w obrocie owocami ogrodnictwa, autor omawia potrzeby i korzyści wypływające z zastosowania lodu, częściowo śniegu, wody i chłodzonego powietrza do schładzania warzyw i owoców we wszystkich fazach obrotu. Autor dużo miejsca poświęca zagadnieniom związanym z budową i urządzeniem komór lodochłodziwych, zasadom chłodzenia, udzielając równocześnie konkretnych wskazówek dotyczących techniki schładzania.

Książka odda niemałe usługi pracownikom placówek terenowych CZHOiW, personelowi zatrudnionemu przy skupie, sprzedaży i przetwórstwie owoców ogrodnictwa, jak również producentom i zakładom żywienia zbiorowego.

Stanisław Wojski — BIUROWOŚĆ I KORESPONDENCJA W HANDLU ZAGRANICZNYM. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1954, str. 123.

Książka traktuje o organizacji pracy biurowej w przedsiębiorstwach handlu zagranicznego, a poszczególne jej rozdziały omawiają następujące zagadnienia: zasady socjalistycznej organizacji pracy, mechanizację pracy biurowej, technikę obiegu korespondencji w biurze, sprawy lokalu biurowego i jego wyposażenie, klasyfikację i przechowywanie akt, instrukcję kancelaryjną, obowiązki pracowników w zakresie postępowania z aktami bieżącymi, sprawę zabezpieczenia tajemnicy państwowej i służbowej oraz metody opracowywania korespondencji stosowanej w transakcjach handlu zagranicznego.

Nakładem Wydawnictwa Prawniczego ukazały się ostatnio uzupełnienia do tekstów ustawodawstwa gospodarczego, doprowadzone do stanu na dzień 31 grudnia 1953 r. Są to: przepisy o gospodarowaniu niezbędnymi remanentami, odpadkami i opakowaniami — uzupełnienie II do tomu IX; przepisy dotyczące dostaw i robót — uzupełnienie V do tomu II; przepisy o reglamentacji obrotu artykułami przemysłowymi — uzupełnienie II do tomu X; przepisy o lokalach i mieszkaniach — uzupełnienie V do tomu VII; arbitraż gospodarczy — uzupełnienie III do tomu IV; nabywanie i przekazywanie nieruchomości dla realizacji narodowych planów gospodarczych — uzupełnienie III do tomu III; umowy planowe — uzupełnienie II do tomu XIII; przepisy o remontach w gospodarce uspołecznionej — uzupełnienie II do tomu XII.

Pojedyncze egzemplarze „Życia Gospodarczego” można nabyć w następujących punktach sprzedaży kioskowej.

Białystok, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Al. 1 Maja 1

Bydgoszcz, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Częstochowa, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Kielce, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Koszalin, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Kraków, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Jagiellońska 1

Lublin, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Łódź, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Piotrkowska 86

Olsztyn, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Opole, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Poznań, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Ratajczaka 39

Rzeszów, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Sopot, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Rokossowskiego 41

Stalinogród, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Dworcowa 9

Szczecin, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Al. Wojska Polskiego 2

Toruń, kiosk „Ruchu”, dworzec PKP

Wałbrzych, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Stalina 2

Warszawa, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Nowy Świat 15

Wrocław, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Fredry 1

Zielona Góra, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Żeromskiego 20

Jednocześnie przypominamy, że chcąc zaprenumerować „Życie Gospodarcze” należy zamawiać je w urzędach pocztowych lub u listonoszy najpóźniej do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

*Życie
Gospodarcze*

Cena zł 4.—